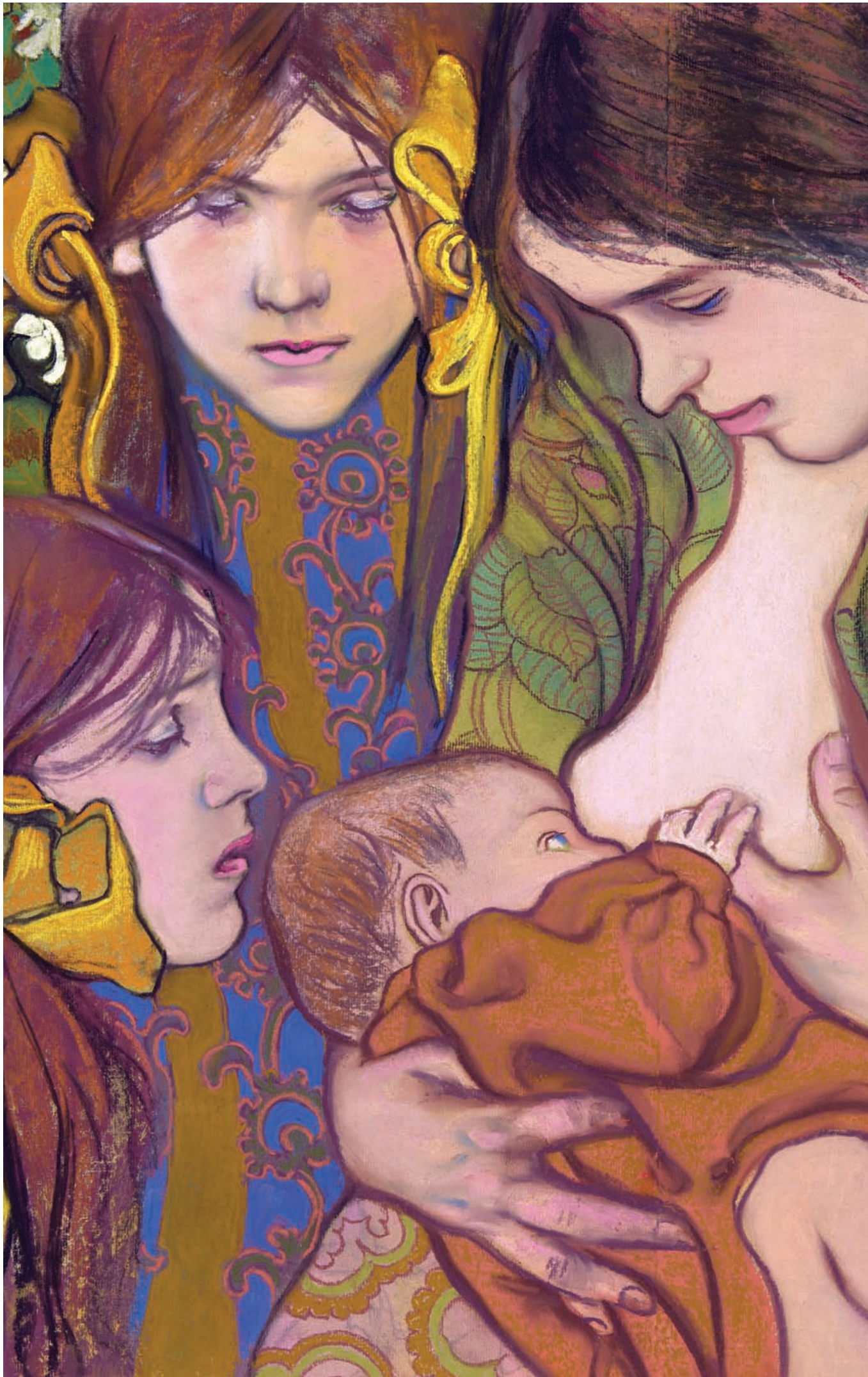


ŻYCIE Kolorado

Denver Metro | Boulder | Colorado Springs | Fort Collins | Dillon | Glenwood Springs

MIESIĘCZNIK POLONII AMERYKAŃSKIEJ W KOLORADO | 720.935.1965 | www.zycie-kolorado.com

WYDANIE 162 | MAJ | MAY 2024 | WYDANIE BEZPŁATNE - FREE



Macierzyństwo - Stanisław Wyspiański 1905 (fragment obrazu, technika: pastel, Muzeum Narodowe w Krakowie)



Piszą dla Was:

Niektórzy lubią poezję...

*Cisza nad erotyką
jest ciszą nad człowiekiem -
Jerzy Jarniewicz*
- Hanna Czernik >> str.4

Polska w moim sercu
Prostota życia - Ania Stoch >> str.5

Żyj sportem w Kolorado
- Marcin Żmiejkó >> str.6

Polska Szkoła w Denver
Bal Szkolny 2024
- Paulina Kwiek-Ciochoń >> str.8

American & Polish Heart of Colorado
- Dorota Kamieniecki >> str.10

Pani Book
Wojna i niepokój
- Karina Bonowicz | Nowy Jork
>> str.11

Zapiski nie tylko kalifornijskie
Warto chcieć
- Małgorzata Cup | Los Angeles
>> str.12

Herbata czy kawa?
Dzień Mamy
- Waldek Tadla >> str.14

Teren nieogrodzony
Walka o szkołę, walka o wszystko
- Eliza Sarnacka-Mahoney >> str.15

Pokochaj dietę bezglutenową
- Kasia Suski >> str. 18

Polska Parafia p.w. św. Józefa
*Co ma wspólnego wielki samolot
ze Świętami Wielkanocnymi?*
- Ks. Stanisław Michatek Schr >> str.20

Podróże moją terapią
- Andrzej Sochacki | Arizona >> str.21

Niektórzy lubią historię...
Śłońcu w hotdzie
- Hanna Czernik >> str.24

Filmowe recenzje Piotra
Loving Vincent & The Peasants (Chłopi)
- Piotr Gzowski >> str.26

Profesjonalne porady
*Łatwe sposoby zabezpieczenia
finansowego*
- Izabela Betlińska >> str.27

Wspomnienia
Kukrzyśko | cz. VI
- Teofilia Miłowicka >> str.28

Sukces w spódnicy
Pytanie za milion
- Marta Zawadzka >> str.31



MAŁGORZATA OBRZUT
NIERUCHOMOŚCI

Ponad 17 lat doświadczenia
+ 25M \$ sprzedaży w 2022 roku

303-241-5802
HomeByMargo@gmail.com





Barber
Kinga Rogalska
LICENCJONOWANY FRYZJER MĘSKI



Dla moich klientów
oferuję 50% zniżki na
TRADYCYJNE GOLENIE BRZYTWĄ
przy stryżeniu.

(303) 674-2257

The Barber Stop Evergreen
4570 Co Rd 73, Evergreen, CO 80439



**DREAM
HOMES
COME IN
ALL SIZES.**

WE HAVE MORTGAGES TO FIT THEM ALL.

**MEET YOUR
NEIGHBORHOOD
MORTGAGE EXPERT**

Looking to buy, build or refinance a home? Ask me how to get started.

Contact me today!



Monika Higgins-Szczur
Mortgage Loan Officer
NMLS 501360
303-667-7947
MHiggins@WesterraCU.com




HVAC SERVICE

NEW INSTALLATION OR REPAIR WITH WARRANTY



Furnaces + Air Conditioning
Water Heaters + Humidifiers
RHEEM or any other brand
Licenced & Insured


- New furnace labor and materials start from - \$1750
- New A/C 2.0t starts from - \$2350
- Water heater 40gal \$950, 50gal - \$1050



HIRING
Office manager and HVAC service technician

Ogrzewanie & Schładzanie
Zawsze Gwarancja Domowego Komfortu!

PS COOL HEAT
Alex Koushyk
720-285-0145



Malachitowy Bursztyn
IRENE STURM

Najnowsza powieść
Irene Sturm
Malachitowy bursztyn
2023 Warszawska Firma Wydawnicza
Do nabycia: <https://www.empik.com>



Życie Kolorado - miesięcznik Polonii Amerykańskiej w stanie Kolorado wydawany przez:
MEDIA LITTERA, INC.

www.zycie-kolorado.com
tel.: 720.935.1965
5944 S Monaco Way, Ste. #200
Englewood, CO 80111

- **Waldek Tadla**
Redaktor Naczelny
wtadla@msn.com
- **Katarzyna Hypsher**
Edycja & Skład
info@zycie-kolorado.com
- **Marcin Żmiejk**
Marketing
marketing@zycie-kolorado.com
- **Kasia Suski**
Event Director
kasiacol@gmail.com
- **Kinga Rogalska**
Social Media Director
kingarogalska@gmail.com

W sprawach artykułów, reklam, itp. prosimy o kontakt na powyższe adresy e-mailowe lub telefon.

WSPÓLPRACA:

Grzegorz Małanowski

Barbara Popielak

Tomasz Skotnicki,
Polski Klub w Denver,
Polska Parafia pw. św. Józefa w Denver,
Polscy Rycerze Kolumba w Denver,
Polska Szkoła w Denver,
Polski Klub "Podhale" w Colorado Springs
Witold-K, Bożena Janowski, Hanna Czernik,
Kasia Suski, Adam Lizakowski
Dorota Badiere, Piotr Gzowski,
Halina Dąbrowska, Małgorzata Schwab,
Eliza Sarnacka-Mahoney, Ania Stoch,
Anna Kajkowska, Kazimierz Krawczak,
Brighton-Ziębice Sister Cities,
American & Polish Hearts of Colorado
Marta Zawadzka @ Success in Skirt
Małgorzata Cup - Kalifornia,
Irene Sturm - Kalifornia,
Bogumił Horchem - Arizona,
Ania Jordan - Nowy Meksyk,
Ryszard Urbaniak - Kalifornia
Karina Bonowicz - Nowy Jork
Jerzy Piotrowski - Colorado Springs
Krystian Żelazny
www.DobraPolskaSzkoła.com

Nie wszystkie publikowane teksty autorów odzwierciedlają poglądy redakcji ŻK

Zgłoszenia REKLAM
przyjmujemy do 20-go dnia każdego miesiąca.

Redakcja ŻK
nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.

OGŁOSZENIA DROBNE
w gazecie i naszej stronie internetowej:
www.zycie-kolorado.com
\$10 / miesiąc / do 30 słów/
e-mail: info@zycie-kolorado.com

PRENUMERATA:
\$7 za każde wydanie,
z wysyłką pocztową



W maju witają nas radośnie; słoneczne dni, kwitnące kwiaty, zazielenione drzewa oraz nowe wydanie miesięcznika „Życie Kolorado”. Zapraszamy Państwa bardzo serdecznie do lektury najnowszego polonijnego przekazu. Maj to miesiąc pełen obietnic i nadziei, gdzie przyroda budzi się do życia, a my coraz bardziej zaczynamy odczuwać energię do konstruktywnego działania. Warto więc śledzić nasze doniesienia, aby być na bieżąco z najważniejszymi wydarzeniami i informacjami. Z pewnością znajdziemy w nich to, co sprawi nam przyjemność. W tym miesiącu warto również pamiętać o tradycyjnych świętach i ich obchodach; Dzień Konstytucji, Dzień Flagi, Dzień Rodziny czy też Dzień Matki. Są to doskonałe okazje, aby docenić swoich najbliższych oraz uhonorować narodowe symbole. Nade wszystko jednak zachęcamy Państwa do aktywnego spędzania czasu na świeżym powietrzu, korzystając z coraz cieplejszych dni oraz nieziemskich uroków przyrody.



wszystkiego najlepszego, Mamo!

Kochana Mamo dziękuję Tobie za życie, miłość, poświęcenie i troskę. Dzięki Tobie mój świat jest piękny i radosny, a moje życie jest pełne ciepła i wsparcia. Dziękuję Tobie również za wszystkie trudności pokonywane z uśmiechem na twarzy, za wspólnie przeżyte chwile radości, serdeczności i ciepła. Za wartości, które mi przekazałaś - naukę i wiarę. Z całego serca dziękuję Ci, że jesteś moją Mamą!

- Waldek Tadla | Redaktor Naczelny

SPROSTOWANIE

W kwietniowym wydaniu ŻK (#161, strona 1) został niepoprawnie wydrukowany tytuł Konsula Mateusza Gmury.

Poprawna informacja:
Mateusz Gmura - Konsul, Kierownik Referatu ds. Polonii, Komunikacji i Dyplomacji.



Zapraszamy Wszystkich, którzy chcą wesprzeć nasze pismo na stronę:
<https://www.gofundme.com/f/zycie-kolorado-2024>

Dziękujemy za wsparcie w 2024 roku:

Michael Wanasz - \$1,500, Tadla & Tadla Realty - \$1,000
Polish Club of Denver - \$1,000

Irena i Andrzej Motas, Mary Brzeski, Urszula i Kazimierz Tylicki, Lucja Skiba, Adam Pawlikiewicz, Skating Designs, Zofia & Zbigniew Wysoczanski, Marzena i Rafal Jarosz, Katarzyna Szuta, Ania Srebro, Aga Homa, Bożenna i Ryszard Rykowski, Lucja & Andrzej Kabala, Małgorzata & Henryk Grondalski, Zofia i Wiesław Gessner, Teresa & John Czyszczoń, Przemek Rupnowski, American & Polish Hearts of Colorado, Dorota Kamieniecki, Dorota & Tomasz Skotnicki

Dziękujemy za wsparcie w 2023 roku:

• Michael Wanasz - \$1,500, Tadla & Tadla Realty - \$1,000
Jola Lefler, Mary Brzeski, Andrzej Motas, Irene Sturm, Teresa M Leśna, Lucja & Andrzej Kabala, Teresa & John Czyszczoń, Kinga Rogalska, Paulina & Rafał Ciochon, Iwona Mazurek, Urszula i Kazimierz Tylicki, Marzena & Rafał Jarosz, Anna Donahue-Srebro, Anna Spencer, Przemek Rupnowski, John Czyszczoń, Teresa Krasnodebski, Lena i Marek Kowalscy, Beata Tadla-Matkowska, Edward Bielecki, Dorota Skotnicki, Bożenna i Ryszard Rykowski, Henry i Kristina Ross, Steven Simcox

Wspierajcie naszych Reklamodawców

FINANSE

- **POLAM Federal Credit Union:** 303-439-2881 | 9227 Lincoln Ave suite 200, Lone Tree, CO 80124 | <https://polamfcu.com>
- **Izabela Betlinska:** 303.517.8962

SKLEPY SPOŻYWCZE

- **European Gourmet:** 303.425.1808, 6624 Wadsworth Blvd, Arvada, CO
- **Chicago Market:** 303.868.5662, 1477 Carr St, Lakewood, CO

TŁUMACZENIA, PODATKI, NOTARY PUBLIC

- **Mira Habina Intl:** 720.331.2477, 8760 Skylark St. Highlands Ranch, CO
- **Tania Andison - Tax Services:** 303.423.4360

POŻYCZKI NA NIERUCHOMOŚCI

- **Monika Higgins-Szczur:** 303-339-3558
- **Agnieszka Gołębek:** aga8686@gmail.com
- **Marek Kozłowski:** 303-319-4206

AGENCI NIERUCHOMOŚCI

- **Tadla & Tadla Real Estate Group:** 720.935.1965
- **Ewa Sosnowska Burg:** 303.886.0545
- **Joanna Sobczak:** 720.404.0272
- **Ela Sobczak:** 303.875.4024
- **Jacek Głowacki:** 303.356.1693
- **Małgorzata Obrzut:** 303.241.5802

UBEZPIECZENIA AUTO | DOM | ZDROWIE

- **Kuźbiel Insurance:** 720.351.2066, 930 Sherman Street, Denver, CO

RÓŻNE

- **Truman Roofing** - 720.250.7288 - dachy mieszkalne i komercyjne
- **Jola Lefler - Life Wave** - 720-431-6808
- **HVAC Heating & Cooling** - Alex Koushyk, 720-285-0145
- **MAX FLOOR - Sprzedaż i instalacja podłóg** - 303-356-1693
- **Samanta - Permanent Makeup** - 720.771.7710
- **Kinga Rogalska @ Barber Shop** - 303.674.2257, 4570 Co Rd 73, Evergreen CO
- **AMBER BAND** - 720.882.2265, www.theamberband.com
- **DJ MARCIN KANIA** - 773.310.0175 -DJ z muzyką na każdą okazję

Zapraszamy wszystkich na zebranie członkowskie, które odbędzie się w niedzielę, 9 czerwca 2024 o godz. 15:00

*zebranie majowe jest odwołane

Polski Klub w Denver
3121 W Alameda Ave Denver CO 80219



Niektórzy lubią poezję...



Cisza nad erotyką jest ciszą nad człowiekiem-

Powiedział rok temu po otrzymaniu 'Nike' - najważniejszej polskiej nagrody literackiej - za tom poezji zatytułowany jak słynny film Jacopetti'ego, 'Mondo cane' - Pieski świat. 'Nike' rzadko jest przyznawana poetom - sześć razy w całej jej historii, a Jerzy Jarniewicz - poeta krytyk literacki, tłumacz, profesor i wykładowca związany z rodziną, ukochaną Łodzią, był do niej nominowany trzy razy, dwa razy został finalistą, wreszcie jej laureatem. W tym roku, świeżo spod prasy ukazał się w tłumaczeniu Piotra Florczyka, piszącego po angielsku poety polskiego pochodzenia, dwujęzyczny tom wierszy Jarniewicza, 'Landless Boys' i ich autor odwiedził w szybkich abugach kilka miast naszego przybranego kraju. Zawitał też do Mile High City, do Denver. Szkoda, że niewielu czytelników Życia Kolorado skorzystało z tej wyjątkowej okazji posłuchania mądrych wierszy i mądrych ludzi, ale cóż, jak wyraziła to znakomicie Szymborska, tylko 'niektórzy lubią poezję, niektórzy a więc nie wszyscy i nawet nie większość tych nie wszystkich, ale mniejszość..'. W tym wypadku jednak żal szczególnie, bo Jerzy Jarniewicz dzięki swojej przenikliwej inteligencji połączonej z ujmującą skromnością i ludzkim ciepłem samą swoją osobą 'oswaja' tę poezję, emocjonalnie wiąże nas ze swoim dziełem, czyni je dziwnie bliskim.

Jego wiersze to nie są 'Five Easy Pieces', by przywołać tytuł znanego filmu z Jackiem Nicholsonem. Wymagają od czytelnika skupienia, przygotowania na zderzenie się niespodziewanych słów i niespodziewanych, dla niektórych nawet szokujących, obrazów, odartych z kagańca wstydu. Nie są gładkimi frazami łatwo wpadającymi w ucho, bo powtarzającymi zapisane w naszej podświadomości językowe schematy. Takie teksty byłyby dlań abominacją. Jak mówił w wywiadach, jak pisał w esejach, żaden inny obszar literatury nie wymaga językowej inwencji tak bardzo jak poezja. Proza może być językowo wtórna, konwencje dziewiętnastowiecznej powieści jeszcze dobrze służą prozaikom. „W poezji jednak powtarzanie dawnych rozwiązań, pisanie w językach już sprawdzonych, byłoby samobójstwem. Bo wiersz, żeby był potrzebny, musi być bytem odrębnym.” „Pierwszy, który porównał kobietę do kwiatu, był wielkim poetą” powiedział już dawno temu Heinrich Heine, „ale następny był bałwanem”. Jest to sentyment, pod którym z pewnością mógłby podpisać się Jerzy Jarniewicz. „Wiersz nigdy nie mówi w chórze. A to wiąże się z ryzykiem: niezrozumiałości, dziwaczności, niepowagi. Nie ma dobrej poezji bez ryzyka.” Dobrej, ale niekoniecznie doskonałej. Świat nie jest doskonały, doskonałym nie jest człowiek. Jak ujął to kiedyś nieodżałowany Adam Zagajewski, współcześni poeci godni tego miana opisują okaleczony świat...



Jerzy Jarniewicz czyta swoje wiersze - 9 kwietnia 2024, Tivoli @ Auraria Campus w Denver | Fot: ŻK

Włosy miał zielone, patrzyłem z ukosa, bo byłem z nim sam na sam w wagonie. Niedługo: weszli grupą w Koluszkach, a jego zielen przykuła ich uwagę. Odwrócił się, przykleił twarzą do szyby, przyspieszony oddech pokrył ją mgiełką. Bał się, widziałem. Tuż za szybą wyrastały i znikaty lasy, ale za szybko, by znaleźć w nich schronienie.

Ryzyko niesie również szczerść wyznań, opisów, bo czytelnicy mają skłonność do utożsamiania autora z podmiotem utworu. A przecież choć poezja wypływa z doświadczeń i przeżyć jej twórców, staje się bytem niezależnym, jednocześnie osobistym i ogólnoludzkim.

Odważny erotyzm niektórych z tych wierszy może w pierwszej chwili wydawać się zbyt drastyczny, zbyt szczerzy - nam przyzwyczajonym do relegowania pożądań i aktów zmysłowych do ciemnych pokoi o zastoniętych oknach. W poezji Jarniewicza seks i intymność nie są ani romantycznie zawoalowane ani też sprofanowane, ale po prostu wyzywająco i triumfalnie obecne.

Zrzućmy ubrania i zaczęliśmy się kochać tak rewolucyjnie, że zadrżał gmach banku narodowego, sięgnął dna indeks giełdowy, a maklerzy zawyli z ognia, który trawił im trzewia i portfele.

Wtargnęliśmy w siebie do szczytu, aż runęły mury przepelnionych zakładów poprawczych, i wyszli mściciele z kijami do bejsbola, i poszli pod ministerstwo spokoju wewnętrznego.

Rozpierzchły się szturmowe bataliony policji, gubiąc po drodze tarcze, kaski i notesy, zostały po nich tylko czarne polonezy...

Erotyk zanurzony w teraźniejszej rzeczywistości, do jej rekwizytów sięga poeta po odkrywczę i przejmując metafory, jak kiedyś Pawlikowska w swoich wierszach miłosnych sięgała do kobiecej gotowalni. Tylko ten erotyk jest na wskroś męski, na wskroś współczesny, do końca odważny. Świat wokół rozpada się w intensywności erotycznego przeżycia. „A maklerzy zawyli z ognia, który trawił im trzewia i portfele” ...

„Tylko co się stało z rymem w poezji?” - zapytała jedna ze słuchaczek w czasie rozmowy z Poetą w sali budynku Tivoli na kampusie CU Denver. Właśnie, wielu z czytelników poezji współczesnej zadaje sobie takie pytania, może dlatego, że przez kilka stuleci wręcz nazywano ją mową wiązaną w rytm i rym, który stawał się warunkiem poetyckim *sine qua non*. Nie zawsze jednak tak było - w starożytności europejskiej w poezji obowiązywał rytm, ujęty w ścisłe reguły kilku stóp metrycznych, ale nie rym. Pojawił się później, w średniowieczu i zdominował twórczość poetycką aż po początki XX wieku. Niemniej jednak już sto lat temu Tadeusz Boy-Żeleński napisał felieton pod znamienym tytułem 'Nekrolog rymu. Julianowi Tuwimowi poświęcam z podziwem i przyjaźnią'. Rymy bowiem zaczęły znikać z poezji, początkowo na rzecz brzmień przybliżonych, asonansów czy konsonansów, później coraz więcej poetów rezygnowało z nich całkowicie. Bo rym, choć może czasem pobudzać wyobraźnię poetycką i wokół niego twórca konstruuje swoje refleksje i obrazy, częściej staje się krępującym widziałem. Rym jako środek poetyckiego wyrazu zwyczajnie się wypalił, jego epoka przeminęła. Pozostaje mile widziany w piosence i wierszach satyrycznych, ale jak architektura współczesna rezygnuje z ozdób tak cenionych w wiekach minionych, opierając się na pięknie linii i prostoty, tak poezja zrzuca więzy rymu - i co tu dużo mówić nierządno jego banalność - na rzecz językowej inwencji, niepowtarzalności i zawsze triumfalnie obecnej metafory.

Gazety miały rację: śnieg padał w całej Polsce:

Ten śnieg jest niecodzienny, obcy na mojej ulicy. Dopiero co przyszedł i nie wie, jak się ułożyć na dachach i pod dachami. Jest śniegiem do zapisania.

Przywitałbym jak gościa, ale proszę sucho. I mimo że odeszłaś, sypie, jakby głodni doczekali się chleba, chtëpocy już nie musieli kryć się pod wiaduktem, a psom papież przetarł drogę do życia wiecznego.

Śnieg jest tutaj uosobiony, pojawią się jako obcy, nie wie, jak dopasować się do miejsca, które odwiedza. Mógłby być serdecznym gościem, ale jest obojętny wobec ludzkich doznań: jej odejścia, głodu, lęku wykluczonych, także 'braci mniejszych' o niejasnym statusie - czy zasługują na życie wieczne? Przykrywa cały ból nieczułą, suchą, pozornie tylko czystą i piękną powłoką...

Rym zniknął, ale w zamian za to do poezji wszedł język codzienności, przestała być ona zabawą pięknoduchów, zbliżyła się do życia, do naszego ludzkiego zwyczajnego doświadczenia. Nie oznacza to w żadnym wypadku popolitości. Poezja współczesna, a na pewno twórczość Jerzego Jarniewicza nie przestaje być intelektualnie wymagająca, kreśląc wyjątkowo szeroki obraz życia błyskotliwie i odważnie. Nie ma w niej tematów tabu, los i doznania jednostki ludzkiej ukazywane są ze zdumiewającą szczerścią w szerokim społecznym i cywilizacyjnym kontekście. To poezja jednocześnie zwyczajna i wymagająca, językowo odkrywczą i przystępną. Bliska po prostu.

Polska w moim sercu



Prostota życia

ANIA STOCH | Cañon City, CO

Jeżeli szczęście miałyby imię miesiąca, bez wątpienia byłoby Majem, gdyby miało zapach- pachniałoby bzem, gdyby miało dźwięk- brzmiałoby skowronkiem. Maj niesie z sobą życie, ciepło, świeżość. W świecie elektroniki, konsumpcji i wygody łatwo jednak zagubić zmysł obserwacji świata wokół nas. Smutną, choć nieuniknioną częścią dobrobytu jest zanik potrzeby samowystarczalności.

starannie wyplewionych jarzyn. Wokół z reguły bawi się gromadka małych dzieci. Kilkadziesiąt metrów od domu, w oddzielnym większym ogrodzie pasą się kozy, owce, koń i kilka krów. Z pobliskiej stajni dobiega krząkanie świni, może dwóch. Czasem na ganku siedzi młoda dziewczyna, matka gromadki, pan, z którym „robię biznes”, to jej ojciec. Trzy pokolenia pod jednym dachem, czas odliczany porami roku, skromne ubranie, dzieci pod troskliwą opieką mamy albo babci.



Podhalański koń - „maskotka” - mojego brata

Cañon City ma sporą populację Menonitów. Nie czuję się na siłach, by choćby pośrednio zagłębiać się w ich etnologię, bardziej chodzi mi o to, co spotyka oko i jak w naszym przypadku - żołądek. My, dzieci Polskich Gór, wychowani na wszelkiego rodzaju serach, własnej produkcji wyrobach masarskich, przydomowych ogródkach z własnego wysiewu jarzynami i owocami (jakkolwiek limitowane one były), mamy jakby we krwi potrzebę onecności natury wokół nas. Dobrze, żeby przy domu był choćby skrawek ziemi, zdolnej do uprawy. Kolorado niestety nie oferuje dużych możliwości w tej kwestii. Ziemia nieurodzajna do granic, deszczu brak. Na szczęście mamy prawa do wody z rzeki, więc coś tam zawsze urośnie w szklarni. Resztę lokalnych produktów zapewniają Menonici. Od dobrych kilku lat bierzemy od nich świeże mleko. Dzieci niespecjalnie chcą je pić, ale przecież mleko to studnia możliwości. Tak więc mamy domowy twarożek, śmietanę, okazjonalnie masło, czasem, kiedy mleka jest więcej- oscypki albo korboce. Rodzina, od której kupujemy mleko mieszka w skromnym, zadbanym domu, ułokowanym na obrzeżach kilkudziesięciu akrowej farmy. Od północy dom ozdobiony jest ogródkiem

Obserwując ich, nie mogę się pozbyć myśli, że właśnie tak my dorastaliśmy. Z resztą jakaś częśćka tęskni do tamtej prostoty i stale jej szuka. Patrząc na nich, widzę mojego tatę z kosą, różnorodność trzody wokół domu przypomina, że towar na półkach w sklepie jest rzeczą względną. Człowiek potrafi być istotą samowystarczalną, zakładając oczywiście, że ma dostęp do ziemi i wody. Stodoła mojego brata w Polsce, pod troskliwym okiem taty, wygląda podobnie. Jest świnka, dwie czy trzy krowy, koń, kilka kóz, kury hoduje sąsiadka. Mają swoje mięso, mleko i jego pochodne, jarzyny rosną w ogródku. Mama ma piec piekarski, w którym w razie braku prądu może piec chleb i nie tylko. Nie używa go zbyt często, bo piekarnik szybszy i wygodniejszy, w razie awarii jest jednak gotowa. Podczas ostatniej burzy śnieżnej zerwało przewody elektryczne. U nas nie było prądu tylko przez trzy czy cztery godziny, w niektórych miejscach przez kilka dni. Brak prądu, ogrzewania, możliwości gotowania, brak ciepłej wody przywiódł do nas całą masę ludzi z okolicy. Nie było między nimi ani jednego Menonita. Radzą sobie. Lubię myśleć, że my też byśmy sobie poradzili. Jakoś. W końcu thermomix nie jest niezbędną do życia rzeczą. Ręcznie wyrabiany,

staropolski chleb zrobię z „zamkniętymi oczami”, gorzej z tym piekarnikiem, ale myślę, że mój mąż i z tym by się uporał w razie kryzysu.

Na północnych przedmieściach Chicago, bodajże w Waukegan, na rogu dwóch głównych ulic (za nic nie mogę sobie przypomnieć których) była (a może nadal jest) ogrodzona wysokim płotem z siatki, farma. Latem można było dojrzeć pracujących ludzi. Uprawy mieli zróżnicowane, jeden skrawek był pokryty ziemniakami, inny kukurydzą, kawałek dalej rosta kapusta, obok były ułożone snopki zboża, nie bale, ale snopki, jak na polskiej wsi. Wszystkie maszyny rolnicze, od pługa po wóz z żelaznymi kołami, były przystosowane do zaprzęgu. Kiedyś widziałam dwa piękne, zadbane kasztanki ciągnące wóz z sianem. Działo się to wszystko podczas mojego pierwszego lata w U.S.A. O Amiszach ani Menonitach nie słyszałam w życiu. Nie mogło mi się pomieścić w głowie, że w Ameryce, tak przesyconej wszelkiego rodzaju technologią, ktoś kosi zboże kosą, jak mój dziadek i tata.

Dziś i w Polsce, w polu królują traktory i kombajny, bo szybciej i łatwiej. Na podhalańskiej wsi wciąż jednak można się natknąć na wóz, ciągnięty przez wyczesanego do potysku konia. Mój brat z tatą też mają jednego. Trudno go nazwać zwierzęciem do pracy, jest raczej maskotką na pokaz. Okazjonalnie

zaprzęgają go do przeciągnięcia kłody drewna albo wozu ze świeżo skoszoną trawą. Zimą okazjonalnie ciągnie sanki w kuligu. Stanowi radość i dumę mojego brata. W trudzie codziennego zabiegania łatwo zapomnieć, że prostota jest nie tylko zdrowsza, ale może nas uszczęśliwiać. Dzięki ciężkiej pracy mojego męża, niemal od dziecięcych lat, mam przywilej wychowywania naszych dzieci bez konieczności wychodzenia do pracy na osiem czy dziesięć godzin dziennie. Smutną prawdą stanowi fakt, że bardzo niewiele matek w dzisiejszym świecie ma nieograniczony czas dla swoich dzieci. Ja za to szczęście będę dożgonnie wdzięczna. Złoszczą się czasem nasze pociechy, że każemy im wyrwać chwasty, sprzątać w domu i na zewnątrz, pomagać w wyrobie przetworów różnego rodzaju (my też się złościłszy na naszych rodziców). Są jednak dni, kiedy wchodzę do kuchni, a moje córeczki gotują, pieką, sprzątaj. Wtedy serce rośnie w dumę i radość, że poświęcony im czas kiedyś otworzy im drogę do samodzielności i zaradności.

W maju świętujemy macierzyństwo. Życzę wszystkim mamom, babciom, ciociom, by miały czas zwolnić, usiąść w słoneczku, wsłuchać się w przyrodę wokół. Życzę Wam i sobie, by trud macierzyństwa przynosił słodkie owoce w postaci szczęśliwych dzieci.

REKLAMA

Partnerskie podejście do kupna i sprzedaży ze wsparciem na każdym kroku

USŁUGI FINANSOWE

- zakup + sprzedaż + refinansowanie domu
- stałe i zmienne oprocentowanie
- pożyczki conventional, FHA, VA i USDA
- pożyczki na pierwszy dom
- konsolidacja zadłużenia

Twój sukces jest najważniejszy!

Marek Kozłowski

303-319-4206

contactmarektoday@gmail.com

NMLS #1921459

Security Financial Services, LLC

NMLS #392727



Wiadomości sportowe



Żyj sportem w Kolorado

MARCIN ŻMIEJKO

WAKACJE 2024 Z POLSKIMI PIŁKARZAMI

Podsumowując, reprezentacja Polski miała trudną drogę do awansu do Euro 2024, zakończoną sukcesem dopiero po barażach. Mimo niepowodzeń w eliminacjach, drużyna zdołała się odbudować i zapewnić sobie miejsce na prestiżowej imprezie piłkarskiej. Teraz polscy kibice czekają z niecierpliwością na kolejne występy swoich ulubieńców na mistrzostwach Europy. Nasza drużyna będzie musiała stawić czoła trzem trudnym przeciwnikom - Francji, Holandii i Austrii - w ramach grupy D Euro 2024. Mimo, że losowanie nie było dla nas łaskawe, jako najlepszy zespół z naszej ścieżki barażowej jesteśmy gotowi podjąć wyzwanie i zrobić wszystko, aby zapewnić sobie awans do kolejnej fazy turnieju. Jesteśmy pełni determinacji i gotowi na walkę o sukces na najwyższym poziomie europejskim. Dla naszych reprezentantów będzie to trudne wyzwanie, ale pokonanie takich zespołów jak Holandia, Austria i Francja na pewno przyniesie wiele satysfakcji i podniesie prestiż naszej drużyny. Mamy nadzieję, że zawodnicy pokażą swój najlepszy futbol i zaskoczą wszystkich swoją grą. Trzymamy kciuki za naszą reprezentację i wierzymy, że zaskoczą wszystkich i osiągną sukces na Mistrzostwach Europy! Oby nasza kadra pokazała swoje najlepsze oblicze podczas turnieju i zaskoczyła wszystkich swoją grą. Będziemy trzymać kciuki za naszych zawodników i życzyć im powodzenia w trudnych meczach. Czekamy z niecierpliwością na piłkarskie emocje i trzymamy kciuki za naszą reprezentację!

NUGGETS WALCZĄ O OBRONĘ TYTUŁU

W pierwszym meczu serbski gwiazdor Denver Nuggets, Nikola Jokic, poprowadził swoją drużynę do zwycięstwa nad Los Angeles Lakers z wynikiem 114:103. Koszykarze broniący tytułu udowodnili, że są gotowi do walki o kolejne zwycięstwa w fazie play-off ligi NBA. Aby osiągnąć drugą rundę, Denver Nuggets muszą wygrać jeszcze trzy spotkania. Drużyna pokazała charakter i determinację, że są gotowi na trudną walkę o obronę tytułu mistrzowskiego. Nikola Jokic, będący liderem zespołu, zaprezentował się znakomicie, zdobywając punkty i asystując kolegom. Należy pochwalić Denver Nuggets za perfekcyjne rozpoczęcie rywalizacji w fazie play-off i trzymać kciuki za ich dalszy sukces w drodze do obrony tytułu mistrzowskiego w NBA. Jesteśmy dopiero w pierwszej rundzie systemu play-off ale niektóre zestawienia już teraz mogłyby pretendować co najmniej do finałów konferencji. W pierwszej rundzie mierzą się zawodnicy Miami Heat i Boston Celtics - finaliści konferencji wschodniej z ubiegłego sezonu, Finały NBA to nie koniec kibicowania zawodnikom NBA, bowiem wielu z nich wystąpi w igrzyskach Paryż 2024.

AVALANCHE WALCZĄ Z WINNIPEG

W inauguracyjnym meczu pierwszej rundy play-off ligi NHL hokeiści Boston Bruins pokonali Toronto Maple Leafs 5:1. Natomiast w innym spotkaniu Carolina Hurricanes pokonali New York Islanders 3:1. Colorado Avalanche zaczyna od serii meczów z Winnipeg Jets. Po ubiegłorocznym odpadnięciu w pierwszej rundzie z Seattle Kraken mają tylko jeden cel i jest to Puchar Stanleya. Według bukmacherów to właśnie drużyna w Denver ma największe szanse na końcowy sukces. Wielkie nadzieje wiążemy z Nathanem MacKinnon, który jest jednym z głównych kandydatów do tytułu MVP ligi. Obyśmy po roku przerwy ponownie cieszyli się z sukcesu Avalanche.



MIROSLAW OKOŃSKI - FILM O GWIEZDZIE LECHA

Youtube stał się medium, w którym można zobaczyć niemal wszystko. Ostatnio na tej platformie w "Kanale Zero" Krzysztofa Stanowskiego pojawił się film dokumentalny poświęcony jednemu z najlepszych zawodników lat 80-tych polskiej ekstraklasy - Mirosławowi Okońskiemu. Gorąco polecam ten ciekawy dokument wszystkim tym, którzy pamiętają tego zawodnika. Film jest zatytułowany Okoń i pokazuje niemal kompletną historię jednego z najlepiej wyszkolonych technicznie polskich piłkarzy.

EKSTRAKLASA I SIĘDMIU KANDYDATÓW DO ZWYCIĘSTWA

To oznacza, że różnica między liderem a siódmym zespołem wynosi zaledwie siedem punktów. Tak mała różnica w punktach w tym momencie sezonu nie zdarzyła się jeszcze w XXI wieku. Poziom rywalizacji jest więc na naprawdę wysokim poziomie, co sprawia, że każdy mecz i każdy punkt są niezwykle cenne. Drużyny walczą o każdy punkt, a każde spotkanie może przynieść zmiany w tabeli. Sytuacja ta ucieszy z pewnością fanów futbolu, którzy mogą śledzić emocjonujące zmagania i niepewność co do ostatecznego zwycięzcy. W tej chwili trudno wskazać klarownego faworyta do zdobycia tytułu mistrza, co dodaje jeszcze większego smaku tej wyrównanej rywalizacji. Sezon w PKO BP Ekstraklasie zapowiada się więc niezwykle emocjonująco, a każdy mecz będzie miał ogromne znaczenie dla finalnego układu tabeli. Jest to zdecydowanie jeden z najbardziej wyrównanych sezonów w historii polskiej ekstraklasy, co sprawia, że kibice

mogą się spodziewać jeszcze wielu nieprzewidywalnych i emocjonujących momentów. Na chwilę obecną w grze o mistrzostwo Polski Anno Domini 2024 pozostają: Jagiellonia Białystok (lider), Śląsk Wrocław, Lech Poznań, Pogoń Szczecin, Raków Częstochowa (Mistrz 2023), Legia Warszawa, Górnik Zabrze.

DENVER UNIVERSITY - AKADEMICKI MISTRZOWIE USA

Denver University od lat ma bardzo dobrze działający system skautingu w hokeju akademickim. Oponenci, którzy przyjeżdżają do Denver aby zmierzyć się z Pionierami z reguły są skazani na porażkę. W tym sezonie młodzi zawodnicy z Denver, którzy zostali sklasyfikowani na trzeciej pozycji po zakończeniu

faszystowskie. Organizacja potępiła te działania i zobowiązała się do podjęcia odpowiednich działań w celu ukarania winnych. Na 100% z Barcelony po sezonie odejdzie trener Xavi a pod znakiem zapytania pozostanie przyszłość Roberta Lewandowskiego, który zanotował bardzo niestabilny sezon.

IGA ŚWIĄTEK NIE POWTÓRZYŁA ZESZŁOROCZNEGO SUKCESU

Światowa jedynka czyli Iga Świątek nie dała rady czwartej zawodniczce rankingu WTA - pochodzącej z Kazachstanu Jelenie Rybakinie. Tym samym Polka nie powtórzyła ubiegłorocznego sukcesu, kiedy to wygrała ten turniej (wygrała go również dwa lata wcześniej). Tym samym Iga Świątek nie skompletował klasycznego hat-tricka w turnieju WTA w Stuttgarcie. Na rozkładzie Igi jest teraz turniej w Madrycie, następnie WTA w Rzymie. Następnie są dwa turnieje wielkoszlemowe Roland Garros we Francji oraz Wimbledon. Na przełomie lipca i sierpnia Polka pokaże się w Paryżu na Igrzyskach Olimpijskich po czym po raz drugi w tym roku zawita do USA gdzie zagra w Cincinnati oraz US Open.

POLSCY HOKEIŚCI WRACAJĄ DO ELITY PO 22 LATACH

Od 10 do 26 maja 2024 roku w Czechach trwać hokejowe Mistrzostwa Świata elity. Do grona najlepszych po długich 22 wraca Polska. Jak to było ostatnim razem: między słupkami Tomasz Jaworski. W defensywie m.in Sebastian Łabuz, Mariusz Duleba, Sebastian Gonera i Łukasz Sokół. Atak: Pysz, Czerkawski, Oliwa, Laszkiewicz, Płachta. Nie dało to utrzymania, chociaż w zasadzie powinno. Biało-czerwoni zajęli 14. lokatę, ale fakt, że ostatnia Japonia miało zagwarantowane prawo udziału w kolejnym turnieju rangi mistrzowskiej z automatu, to Polacy i Włosi spadli do niższej dywizji. Czesi po raz trzeci w tym stuleciu będą organizatorami turnieju hokeja na lodzie. W czasach Czechosłowacji, której hokejowe tradycje kontynuują nasi południowi sąsiedzi, gościli najlepsze drużyny globu aż ośmiokrotnie. Zawsze odbywało się to w Pradze (raz również w Bratysławie). Stolica państwa będzie również gospodarzem zmagania w 2024 roku. Na lodowisku w O2 Arenie będą odbywać się mecze grupy B, w której zobaczymy reprezentacje narodowe: Kanady, Finlandii, Szwajcarii, Czech, Danii, Norwegii, Austrii i Wielkiej Brytanii. Naszymi grupowymi rywalami będą reprezentacje: Stanów Zjednoczonych, Niemiec, Szwecji, Słowacji, Łotwy, Francji i Kazachstanu. To będzie dla naszych hokeistów prawdziwe wyzwanie, ale także szansa na pokazanie się w światowej hokejowej elicie. Liczymy, że nasza drużyna pokaże się z jak najlepszej strony i zaskoczy wszystkich swoją postawą. Bułgarskie Panterki wszyscy trzymają kciuki!

BARCELONA I STRACONE DWIE SZANSE

FC Barcelona nie ma dobrego sezonu. W jednym tygodniu zawodnicy Blaugrany stracili szansę na sukces w Champions League - odpadając po porażce na własnym boisku 1:4 z Paris Saint Germain oraz odpadli z walki o sukces w hiszpańskiej La Liga, ulegając Realowi Madryt 2:3. Dodatkowo Barcelona została ukarana przez UEFA grzywną w wysokości 25 000 euro za rasistowskie zachowanie fanów podczas pierwszego meczu z Paris Saint-Germain w ćwierćfinale Ligi Mistrzów. UEFA potwierdziła, że badanie monitoringu wykazało rasistowskie zachowanie kibiców Barcelony, którzy naśladowali małpie okrzyki i gesty



Official distributor of high quality
medical supplies & equipment
+ best customer care + product experts



Medicaid & Medicare provider



At Bee Line Medical Supply,
your Medicare and Medicaid
forms can be prepared,
processed and filed on your behalf.
Fast and Free delivery for most
of our products.

www.beeline.direct

10050 Ralston Rd #4, Arvada, CO 80004
7777 W 38th Ave, Unit A110, Wheat Ridge, CO 80033
(720) 238-5999



ORTHOPEDIC AND REHABILITATIVE FOOTWEAR

KIDS & ADULTS
ORTHO + DIABETIC SHOES



COVERED BY MEDICAID*

- based on medical condition, doctor's prescription and eligibility
- please ask your doctor about ortho shoes for your children
- doctor's prescription required

720-238-5999 | beeline2all@gmail.com

Bee Line Medical Supply | 10050 Ralston Rd. Unit 4
Arvada, CO 80004

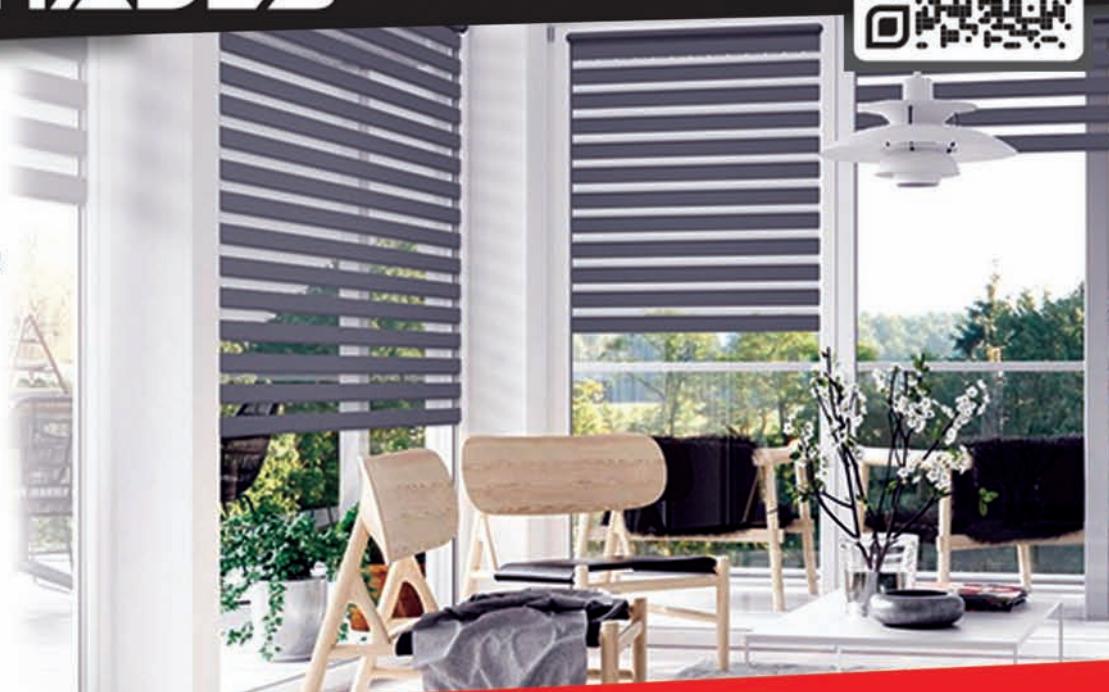
TERAZ DOSTĘPNE W COLORADO! NOW AVAILABLE IN COLORADO!

EUROPEAN
WINDOW SHADES



EUROPEJSKIE ROLETY
Dzień/Noc

- Darmowa wycena u Ciebie w domu
- Szybki termin realizacji
- Miła i profesjonalna obsługa
- Eleganckie i funkcjonalne
- Duży wybór kolorów i tkanin
- Produkowane w USA z Europejskich komponentów
- Antyalergiczne
- Łatwe w utrzymaniu czystości



Masz pytania - zadzwoń już dziś!

773-957-6793

✉ monica@europeanwindowshades.com

📘 facebook.com/EuropeanWindowShades/

📷 [instagram: europeanwindowshades](https://instagram.com/europeanwindowshades)

Polska Szkoła w Denver



Bal Szkolny 2024

PAULINA KWIEK-CIOCHOŃ

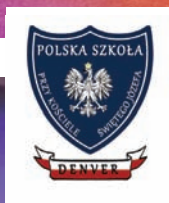


13 kwietnia 2024r. pozostanie w pamięci na długo. Polska Szkoła przy kościele Św. Józefa w Denver była gospodarzem Rodzinnego Balu Dobroczynnego na rzecz szkoły w Polskim Klubie w Denver. Był to pierwszy taki bal zorganizowany przez Zarząd szkoły i rodziców. Gościliśmy przeszło 200 osób, między innymi konsula honorowego pana Tomasza Skotnickiego, przedstawicieli organizacji polonijnych, przyjaciół szkoły oraz nauczycieli i rodziców z dziećmi. Podczas imprezy odbyła się „silent auction” sponsorowana przez ludzi dobrego serca oraz biznesy polonijne i amerykańskie. Aukcja zakończyła się sukcesem, praktycznie wszystkie wystawione rzeczy zostały sprzedane a nowi nabywcy okazali się bardzo hojni. Dzięki temu polska szkoła otrzymała dodatkowe wsparcie finansowe, które przeznaczy na rozwój szkoły i swoich podopiecznych. Dzięki uprzejmości Polskiego Klubu mogliśmy się bawić do późnych godzin wieczornych przy muzyce naszych DJ-ów Pawła i Zbyszka „SKI”, którzy zapewnili nutę dla każdego gościa, tego najmłodszego i tego najstarszego! Oczywiście wszyscy goście smakowali polskiego jedzenia, które przygotował nasz wspaniały szef kuchni pan Maciek Wardak!

W tym miejscu pragnę wszystkim osobom bardzo podziękować za pomoc, zaangażowanie, wsparcie i pracę jaką włożyliście w to przedsięwzięcie:

- Polski Klub w Denver
- Maciek Wardak
- Paweł Korowajski
- Zbyszek Krasowski
- Polam, Federal Credit Union - Marta Zawadzka
- Dorota Kamieniecki - American and Polish Hearts of Colorado
- Elegant Bakery

- Chicago Market
- European Gourmet
- Courtyard by Marriott in Glenwood Springs
- Michael Cranor
- Nordstrom
- Hyatt Centric Downtown Denver
- Marta Russell
- Kuzbiel Insurance
- Beata Jamshidi - Trendy Euro Skin Care
- Ania Krasowski
- Iwona i Grzegorz Sobiech - Delve
- Rodzina Kowynia
- Rodzina Nowak
- Paulina Kwiek-Ciochoń
- Agnieszka Baktażec
- Kinga Rogalski - Barber Shop
- Marta Dickson
- Anna Głowacki
- Magda Gunning
- Agnieszka Koralewicz
- Iwona Dumin
- Ania Gruz
- Ewa Sosnowska-Burg
- Rodzice klasy przedszkolnej i klasy pierwszej
- SG Electric
- Ewelina i Sławomir Kędziński
- Ewelina Włodarski
- Danuta Głowacki
- Iwona Mazurek
- Stanisław, Teresa Gadzina
- Marcin Batko - MB Marble and Title Inc.
- Monika i Marek Czaja
- Rodzina Mucha
- Monika Judczyc
- Teresa Maik
- Joanna Trojanowski
- Sylwia Bhagavathi
- Jola i Piotr Woźniak
- Janet Rakowicz z Aphrodite Studio
- Ewa i Kim Halat
- Uczniowie i Absolwenci Szkoły



Zdjęcia: Kinga Rogalska i Piotr Grondalski



Polska Szkoła w Denver



Zdjęcia: Kinga Rogalska i Piotr Grondalski



American & Polish Heart of Colorado



Życia Polonii - ciąg dalszy

DOROTA KAMIENIECKI @ AMERICAN & POLISH HEART OF COLORADO



Miałam kolejny bardzo ciekawy miesiąc, który obfitował w wiele spotkań. Po nawiązaniu kontaktu z Polską Szkołą w Denver, miałam zaszczyt uczestniczyć w bardzo ważnym wydarzeniu. Pani Dyrektor Mgr Małgorzata Grondalski została odznaczona Medalem Komisji Edukacji Narodowej za zasługi w Polskiej Szkole w Denver. Przy okazji miałam okazję poznać i przedstawić nasz nowo założony klub - panu Konsulowi Mateuszowi Gmurze i Konsulowi Honorowemu - panu Tomaszowi Skotnickiemu. Miałam również przyjemność pogratulować proboszczowi Stanisławowi, który został odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.



W tym roku po raz pierwszy w Kościele Katolickim St. Gabriel the Archangel odbyło się święcenie koszyków ze święconkami. Było to niezwykle piękne i wzruszające spotkanie, za które jesteśmy bardzo wdzięczni.



24 marca 2024 - Kiermasz Wielkanocny zorganizowany przez Polską Szkołę przy parafii św. Józefa w Denver. Klub American & Polish Hearts in Colorado zaoferował ciekawy wybór prezentów na święta i przygotował nagrody dla kupujących. Kiermasz był doskonale zorganizowany. Jest mi bardzo miło, że mogłam w nim uczestniczyć.

Nasze spotkanie klubowe w Colorado Springs wypadło w Wielką Sobotę Wielkanocną. Jak zwykle przygotowaliśmy wiele zabaw dla dzieci i rozmaite poczęstunki dla wszystkich, którzy się do nas przyłączyli. Każda rodzina otrzymała małe Wielkanocne prezenciki z polskimi ręcznie malowanymi jajkami, polskie kartki świąteczne, wielkanocną gumową kaczką do kolekcji i kilka innych niespodzianek. Rozdaliśmy również marcowe wydanie „Życia Kolorado”, w którym po raz pierwszy opisaliśmy nasz klub. Serdecznie dziękujemy redakcji gazety za możliwość publikacji i podzielenia się naszą działalnością.



Od samego początku naszej działalności staramy się nawiązać kontakty z innymi polskimi organizacjami. Zostaliśmy zaproszeni na przepiękny Bal Dobroczynny organizowany przez Polską Szkołę przy Kościele św. Józefa w Denver. To była nasza pierwsza wizyta w Polskim Klubie w Denver a ten wieczór był wypełniony mnóstwem wspaniałych wrażeń. Dziękujemy za tak serdeczne przyjęcie. Bardzo nas cieszył widok rozradowanych dzieci, które bawiły się doskonale. Jedzenie było wyśmienite, a atmosfera wspaniała. Członkowie naszego klubu spędzili czas omawiając dalszą działalność i współpracę. Nowe pokolenie wśród „starszych” uczestników reprezentował między innymi mój syn Paweł Kamieniecki, synowa Cassandra Kamieniecki oraz Aneta i Darris Scott z synami. Paweł Kamieniecki przeczytał dzieciom swoją pierwszą książeczkę „Falbusia gumowa kaczuś” którą sam napisał i zilustrował. Dzieci były zachwycone. Paweł przekazał również swoje książki dla Konsula Skotnickiego, który ma małe wnuki. Jesteśmy dumni z tego, że nowe pokolenie jest bardzo zaangażowane w szerzenie polskości. Gratulujemy Polskiej Szkole Niedzielnej przy parafii św. Józefa i Polskiemu Klubowi w Denver za tak doskonale zorganizowaną imprezę. Dziękujemy za zaproszenie. Nasza wspólna praca i obopólne wsparcie dają nam prawdziwą szansę na przyszłość w szerzeniu polskości!.



Mieliśmy zaszczyt gościć panią Dyrektor Szkoły St Gabriel Classical Academy - Robin Schneider. Serdecznie dziękujemy za jej wsparcie i pomoc w naszych spotkaniach. Pani dyrektor obiecała nam, że w nowej szkole będą prowadzone zajęcia z języka polskiego jako dodatkowy język. Nie możemy się doczekać. Szkoła St Gabriel Classical Academy jest w trakcie budowy. Zostanie ona oddana do użytku w przyszłym roku akademickim. Już teraz przyjmowane są zapisy uczniów na 2024-2025 K-8th grade. Jeśli ktoś z Was chciałby wiedzieć więcej na ten temat, skontaktujcie się bezpośrednio ze szkołą. Od dłuższego czasu pomagam w tej szkole w prowadzeniu zajęć dodatkowych. W następnym wydaniu podzielę się z Wami lekcjami szycia, które prowadziłam. Cieszyły się one dużą popularnością wśród dzieci.



Pani BOOK



Wojna i niepokój

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

Zakazana w izraelskich szkołach przez Ministerstwo Edukacji książka „All the Rivers” (polski tytuł: „Żywopłot”) Dorit Rabinyan wprowadza nas w skomplikowaną historię miłosną, która pokazuje nam ludzkie oblicze izraelsko-palestyńskiego konfliktu.

Podczas stypendialnego pobytu w Nowym Jorku młoda tłumaczka z Tel Awiwu Liat poznaje Hilmi’ego, przystojnego i ujmującego palestyńskiego artystę z Ramallah, który mieszka na Brooklynie. W pełni świadoma potencjalnych komplikacji i konsekwencji Liat angażuje się w trwający sześć miesięcy pasjonujący romans. Choć polityczne różnice między kochankami stanowiłyby przeszkodę nie do przejścia dla tego związku w ich ojczyznach, problem ten wydaje się nieistotny w diasporze Nowego Jorku.

Rabinyan, która w wywiadach przyznaje, że książka oparta jest na historii jej związku z palestyńskim artystą Hassanem, którego poznała podczas pobytu w Nowym Jorku, starannie ukazuje trajektorię związku, który ewoluuje od niewinnego flirtu do prawdziwej i pasjonującej miłości, chociaż ta przyćmiona jest przez powracające jak bumerang poczucie winy ze względu na pochodzenia obojga bohaterów. Konflikt wewnętrzny, który jest udziałem młodych kochanków, to także pokłosie tego, w jaki sposób zostali ukształtowani i tego, jak patrzą na świat. Niosą ambiwalencję i złożoność bycia Izraelczykiem i Palestyńczykiem, a ich niemożność pogodzenia tego dla dobra związku



między stronami konfliktu stale krąży w jej głowie. Rabinyan uchwyciła to, pisząc: “Zastanawiałam się, czy Hilmi, będąc w męskiej toalecie, też czytał słowo “zajęte” na zamkniętych drzwiach i myślał o okupacji”.

Liat toczy wewnętrzną walkę między miłością do Hilmi’ego a swoimi izraelskimi korzeniami. Pogodnie tych dwóch konkurencyjnych czynników wydaje się możliwe poza Izraelem, ale trudne i niemożliwe w Izraelu, do którego zaraz wróci Liat. Czas spędzony przez kochanków jest pełen pasji, i to w dwóch znaczeniach tego słowa: miłostnego uniesienia i niekończącej się udręki. Rabinyan w swoim nowoczesnym spojrzeniu na zakazaną miłość między młodymi marzycielami z przeciwnych stron gorzkiego konfliktu kulturowego, zachwyca i rozczula.

Liat wierzy, że ich romans nie może przetrwać i zakończy się, gdy wróci do Izraela. Ale zamiast tego ich intymność przeradza się w miłość, komplikując wcześniej niepewny romans. Choć ich różnice polityczne, kulturowe i religijne powinny mieć niewielkie znaczenie w wielokulturowym Nowym Jorku, niewidzialna ściana, która wyrasta między nimi, nie pozwala im na kontynuację ich relacji a nam każe się zastanawiać, co lub kto jest wart poświęcenia naszych wartości i tożsamości kulturowej.

Zapytana, dlaczego izraelskie Ministerstwo Edukacji zakazało czytanie jej książki, Dorit Rabinyan odpowiedziała: *Myślę, że dlatego, iż pokazuję ich [Palestyńczyków] jako ludzi, podobnie jak Izraelczyków. Liat, która jest Izraelką, pozwala sobie widzieć Hilmi’ego, Palestyńczyka, na różne sposoby. Nie unika stereotypów, nie unika odczuwania strachu, podejrzeń ani wszystkich tych elementów w jej edukacji, które kształtują sposób, w jaki Izraelczycy postrzegają Palestyńczyków. Ale pozwala sobie na zdobycie bardziej osobistej wiedzy, na uznanie, że ktoś z drugiej strony jest jednostką. Bada jego tożsamość i widzi, jak bardzo ich dwie tożsamości się ze sobą zderzają i jak bardzo są zakorzenione w tym samym klimacie.*

można odczytać jako odbicie izraelsko-palestyńskiego konfliktu.

Mimo że Liat i Hilmi próbują odłożyć na bok swoje poglądy polityczne, Liat nie

może nie odczuwać napięcia izraelsko-palestyńskiego, które przenika każdy aspekt jej relacji z Hilmi’em. Poczucie winy za okupację na Zachodnim Brzegu, jakie staje się udziałem Liat i dysproporcja sił

**Pani
BOOK**

<https://bookpani.blogspot.com>

REKLAMA



MH - INTERNATIONAL

Mira Habina
działa od 1980 roku, Lic.# 01825

MH

**Notariusz Publiczny
Tłumacz Przysięgły
Rozliczanie podatków
(Income Tax)**

720-331-2477
mirahabina@gmail.com

8760 Skylark Street
Highlands Ranch, CO 80126



**Aktywuj ze mną
swoje komórki macierzyste!**

Skuteczne w leczeniu:
reumatyzmu - migreny - stanów zapalnych
Przyspiesza: **gojenie ran - poprawia słuch**
daje lepszy sen - zwiększa energię
- odmładza skórę



Masz pytania? Zadzwoń już dziś:
720-431-6808
www.Lifewave.com/JolantaLefler

Innowacyjna technologia, która w sposób bezinwazyjny ma na celu aktywację naszych własnych komórek macierzystych organizmu

Zapiski nie tylko kalifornijskie



Warto chcieć

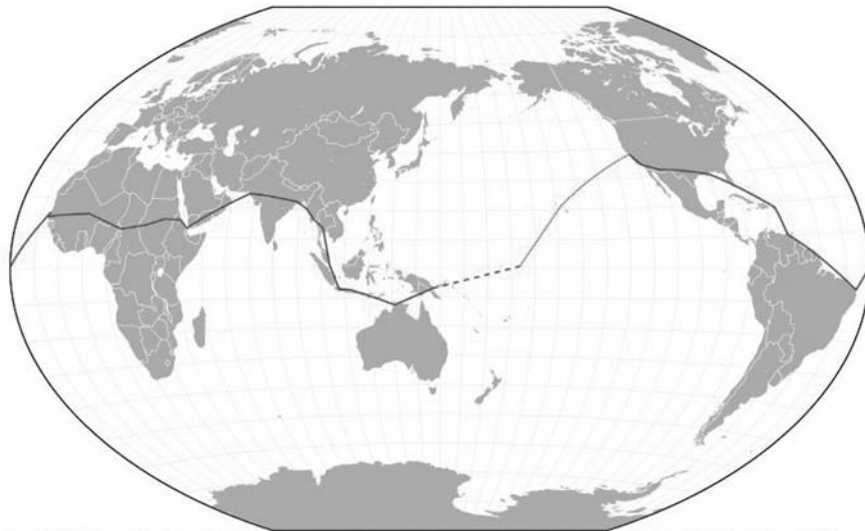
MAŁGORZATA CUP | Los Angeles

Coś mnie od lat ciągnie do samolotów i latania, głównie - niestety - w roli pasażera. Marzyło mi się bycie pilotem (a właściwie pilotką, jeśli pójdziemy śladem feminatywów), ale nie urodziłam się w wybitnie uposażonej rodzinie, ani nie wyszłam za mąż za milionera, nie wspominając już o „dorobieniu się” przez lata pracy w różnych instytucjach czy wygraniu w lotto (może dlatego, że rzadko kiedy gram). Sport to kosztowny i zapewne poprzestanę na lataniu komercyjnymi liniami, może od czasu do czasu powtórzę lekcję latania małym samolocikiem Eclipse, żeby poczuć dreszczyk emocji i nacieszyć się wolnością tam, w chmurach. A może odważę się na lot samolotem elektrycznym z serii e-VTOL, choć nie do końca jeszcze są one „oblatane”, ale przecież ze spadochronem już skakałam, więc może i tu wcześniej poproszę o uprząż i jedwabną czaszę. Wszak cóż złego może mnie spotkać?

Trochę żartuję, a trochę jednak nie. Samoloty naprawdę są swego rodzaju pasją i zagadką dla mnie. Jak powiedział mi kiedyś znajomy inżynier awioniki, „ta kupa metalu nie ma prawa latać”. A jednak lata i daje mnóstwo przyjemności (przynajmniej mnie). Jestem w stanie w stu procentach zrozumieć tych, którzy dla latania gotowi byli poświęcić fortunę, życie prywatne, a czasem nawet po prostu własne życie. Weźmy za przykład Amelię Earhart. Przewinęła mi się ona ponownie przy okazji pisania poprzedniego tekstu, poświęconego samolotom Electra i Super Electra produkcji firmy Lockheed. Potem natknęłam się jeszcze przypadkiem na film jej poświęcony i dawne nią zafascynowanie wróciło.

Typ chłopczy, choć trudno było jej odmówić wdzięku, może nie wybitna piękność, ale jednak zwracająca uwagę kobieta z krótko przyszytymi jasnymi włosami i zawadiackim uśmiechem. Wulkan energii z niewiarygodną pasją, którą niemal w całości przelewała na pilotaż i samoloty. Jako pierwsza kobieta przeleciała (jako pasażerka) nad Atlantykiem i wkrótce potem jako pierwsza dokonała tego samodzielnie jako pilotka. Pisała artykuły i książki, działała na forum społecznym, między innymi aktywnie wspierając utworzenie organizacji tak zwanego pożytku publicznego o nazwie Ninety-Nines, która zrzeszała pilotki z całego świata. Walczyła także o uprawnienie kobiet i była członkinią amerykańskiej Krajowej Partii Kobiet. A poza tym była po prostu kobietą, kochała i była kochana, chyba nie zawsze była wierna, choć mogło to również wynikać z jej wielkiej pasji. Nie chciała mieć dzieci, głównie dlatego, że nie potrafiła podzielić miłości na partnera, samoloty i dzieci.

Amelia urodziła się w Atchinson w stanie Kansas 24 lipca 1897 r. Pierwszy w życiu samolot, który jako 10-latką zobaczyła na wystawie lotniczej, nie wzbudził jej szczególnego zainteresowania.



Planowana trasa lotu dookoła świata



Amelia Earhart a w tle Electra - Lockheed model 10-E, 1937 rok
Fot: Wikipedia

Uznała go za „kupę zardzewiałego drutu, łączącego drewniane panele”. Niemal 10 lat później wybrała się na pokazy lotnicze z udziałem kaskaderów i „połknęła bakcyła”. Kiedy jeden z pilotów postanowił przelecieć dokładnie nad jej głową, nie była w stanie ruszyć się z miejsca - zafascynowana i lekko wystraszona postanowiła, że musi doświadczyć latania. 28 grudnia 1920 r. Amelia po raz pierwszy wsiadła do samolotu. Pilotem był Frank Hawks. Kiedy unieśli się kilkadziesiąt metrów ponad ziemię, dziewczyna wiedziała, że latanie będzie stanowiło kwintesencję jej życia.

Po paniencie z dobrego domu nie spodziewano się, że będzie wspinająca się na drzewa, polowała na szczury i zjeżdżała na sankach pupą do góry, jak czynili to jej koledy. Wszystko to sprawiało jej ogromną przyjemność i nie zważała na krytykę bliskich. W swoim pamiętniku trzymała wycinki z gazet poświęcone filmowi, reklamie, prawu, zarządzaniu czy inżynierii mechanicznej, a przede wszystkim kobietom, które w tych dziedzinach odnosiły sukcesy. Trzeba pamiętać, że w tamtych czasach udział kobiet w zdominowanych przez

mężczyzn branżach był marginalny, tym bardziej więc zainteresowania Amelii wyróżniały się na tle znajomych młodych dam.

W 1915 r. rozpoczęła naukę w szkole Ogontz na przedmieściach Filadelfii, jednak zaliczyła tylko 1,5 roku nauki. Zrezygnowała na rzecz pracy jako sanitariuszka w szpitalu wojennym w Kanadzie (wszak trwała I wojna światowa), kiedy odwiedziła tam swoją siostrę. Po wojnie skończyła naukę w liceum i zaczęła pracę jako pracownik socjalny w Denison House w Bostonie. Pierwszą lekcję latania odbyła 3 stycznia 1921 r. Trzeba przyznać, że determinacja jej była niezwykła, bowiem już pół roku później kupiła swój pierwszy samolot. Co prawda używany, ale Kinner Aister stał się jej pierwszą wielką miłością. Wściekle żółty, nazwany został kanarkiem. To na nim Amelia ustanowiła pierwszy kobiecy rekord - wzniósła się na wysokość 14 tysięcy stóp.

Pracowała, a w wolnych chwilach biegła do kanarka. Wkrótce zaczęła być rozpoznawana na lotniczym forum. W 1928 r. zgłosił się do niej wydawca George P. Putnam z ofertą, którą

w pierwszej chwili uznała za żart. Putnam zaproponował jej, by stała się pierwszą kobietą, która przeleci nad Oceanem Atlantyckim. Amelia nie mogła dać innej niż pozytywna odpowiedzi, choć propozycja zakładała, że polecą wyłącznie jako pasażerka i asystentka lotu, której zadaniem będzie dokładne zapisanie wszystkich danych z nim związanych. W skład załogi wchodziło ponadto dwóch mężczyzn - pilot Wilmer Stultz i Louis Gordon, drugi pilot i mechanik.

Załoga wystartowała 17 czerwca 1928 r. z Portu Trepassey w Nowej Funlandii na Fokkerze 7, który nazwano Przyjaźń. Lot do Burry Port w Walii zajął im blisko 21 godzin. Kiedy bezpiecznie wylądowali, zdumieni Walijszczyki zgotowali im gorące przyjęcie, a po powrocie do Stanów Zjednoczonych powszechnie fetowano ich sukces. Kolacją w Białym Domu podjął ich ówczesny prezydent USA, Calvin Coolidge.

W czasie przygotowań do lotu przez Atlantyk między Amelią i Putmanem nawiązała się przyjaźń, a wkrótce potem romans. Łączyła ich pasja odkrywania i dzięki temu rozumieli się niemal bez słów. Putnam, w „zwykłym” życiu był wydawcą (między innymi opublikował autobiografię Charles’a Lindbergha, która stała się hitem rynku książek), ale jego wielką radością od lat były ekspedycje naukowe - w 1926 r. dowodził wyprawie na Arktycę, a rok później zbierał próbki dla Amerykańskiego Muzeum historii Naturalnej na Wyspie Baffin. Oboje kochali długie wędrówki, pływanie, jazdę na nartach, grę w golfa i tenisa. Wydawało się, że to wystarczające podstawy do trwałego związku, jednak Amelia opierała się propozycji małżeństwa, jaką złożył jej George. Bardzo chciała pozostać niezależna. Kiedy w końcu uległa, małżeństwo nazywała „partnerstwem z podwójną kontrolą”. Mało romantyczne, ale wspaniale oddawało jej charakter.

Putnam bardzo wierzył w pilotażowe umiejętności żony, zatem wspólnie i w sekrecie rozpoczęli przygotowania do lotu Amelii nad Atlantykiem. 20 maja 1932 r., równo 5 lat po wyczynie Lindbergha, Earhart rozpoczęła w Harbor Grace w Nowej Funlandii swój lot przez Atlantyk. Miała być drugim człowiekiem i pierwszą kobietą w historii, która przekroczyła ocean, samotnie pilotując samolot. Celem podróży był Paryż, jednak na przeszkodzie stanęły północne wiatry, oblodzenie maszyny i problemy techniczne. Amelia musiała wylądować znacznie bliżej niż planowała - posadziła swoją maszynę na pastwisku w pobliżu Londonberry w Irlandii, przy okazji przerażając wszystkie okoliczne owce i krowy, a następnie zaparkowała samolot tuż obok wiejskiego gospodarstwa. Prasa szybko podjęła temat jej podróży i informacje o niej znalazły się na pierwszych stronach gazet niemal na całym świecie. Po powrocie do Stanów wiceprezydent Charles Curtiss odznaczył Amelię Krzyżem Zasłużonych Pilotów, co uczyniło z niej pierwszą kobietę wyróżnioną tym medalem. W przemówieniu wiceprezydent podkreślił „heroiczną odwagę Amelii i jej niezwykle umiejętności nawigatorskie”. Amelia w wypowiedziach dla mediów podkreślała, że jej „wyczyn stanowił dowód na równość kobiet i mężczyzn w

Zapiski nie tylko kalifornijskie

pracach, które wymagają inteligencji, koordynacji, szybkości działania, opanowania i siły woli”.

Kolejne lata przynosiły nowe wyzwania, które Earhart pokonywała z prawdziwą pasją. Wśród rekordów znajdował się lot wiroplatem na wysokości blisko 18,5 tysiąca stóp. Rekord ten przez długie lata nie został pobity. Nieustannie ciągnęło ją do wyczynów solo - nie wiadomo, czy z powodu wrodzonej potrzeby samodzielnego radzenia sobie ze wszystkim czy może z troski o bezpieczeństwo ewentualnych pasażerów - wszak samoloty nadal właściwie znajdowały się w fazie testowej. Od powrotu z Europy po niedokończonym locie do Paryża, przygotowywała się do kolejnej samotnej wyprawy - tym razem chciała pokonać Pacyfik. 11 stycznia 1935 wyruszyła w wynoszącą 2,408 tysięcy mil drogę z Honolulu na Hawajach do Oakland w Kalifornii i została pierwszym człowiekiem, który pokonał Pacyfik drogą powietrzną. Jak później wspominała, wielką przyjemność sprawiło jej wypicie gorącej czekolady, jaką miała w przygotowanym na drogę termosie - na wysokości około 8 tysięcy stóp, sama w kabinie pilota, zmarznięta, bo to jednak wysoko, gdzieś nad Oceanem, wypita najpyszniejszą czekoladę pod słońcem! Kilka miesięcy później, znowu jako pierwsza samotnie pokonująca ten dystans, przeleciała z miasta Meksyk do Newark. Kiedy wylądowała, wielki, wiwatujący tłum powitał ją na płycie lotniska, co znakomicie utrudniało kołowanie, bowiem musiała się bardzo skupić, by nikogo nie rozjechać. Po opuszczeniu kabiny od pewnego zamęczenia uratowało ją dwóch policjantów, którzy szybko podjęli interwencję i wynieśli ją spośród zgromadzonych, choć nie bez problemów, bowiem z początku każdy z panów szedł w inną stronę. Szczęśliwie donieśli ją do policyjnego auta w jednym kawałku.

Przez całe swoje lotnicze życie pobiła wiele rekordów - rekord prędkości na dystansie 100 kilometrów bez i z ładunkiem 500 kg, pierwsza kobieta, która przeleciała samotnie Amerykę od wybrzeża do wybrzeża, jednocześnie dwukrotnie ustanawiając na tej trasie rekord prędkości, pierwsza kobieta, która przeleciała samotnie dystans z Los Angeles do miasta Meksyk, pierwsza osoba, która przeleciała dystans pomiędzy Morzem Czerwonym a Indiami, by wymienić tylko kilka z nich.

Dobiegając czterdziestki, Amelia marzyła o jeszcze jednym wyczynie - jako pierwsza kobieta chciała oblecieć ziemię dookoła. Często podkreślała, że „w swoich systemach ma jeszcze ten jeden ważny lot, który musi doprowadzić do realizacji”. Pilotowała wówczas Electrę, samolot firmy Lockheed, który bardzo lubiła i z którym wiązała wiele nadziei. Lockheed zbudował go specjalnie dla niej, uwzględniając kilka poważnych zmian konstrukcyjnych, między innymi dodając zapasowe zbiorniki paliwa. Swoją Electrę 10 pieczołowicie nazywała latającym laboratorium. Przygotowania rozpoczęła 1936 r. Jej lot miał być najdłuższym spośród tych, które do tej pory się odbyły, bowiem planowała podróż mniej więcej wzdłuż równika - w przybliżeniu

jej trasa miała wynieść 29 tysięcy mil. W marcu 1937 r. podjęła pierwszą próbę, jednak skończyła się ona fatalnie - wspólnie z załogą wyruszyła z Honolulu w kierunku Oakland, jednak właściwie natychmiast przerwano lot uwagi na problemy ze śmigłem. Po kilkudniowej naprawie, jakiej dokonano w Pearl Harbor, przystąpiono do kolejnej próby, ale i tym razem nie zakończyła się ona powodzeniem - w czasie startu Electra nagle uderzyła dziobem w ziemię, co spowodowało poważne uszkodzenia. Mówiło się o pękniętej oponie przedniego koła, złamaniu mechanizmu, a nawet błędzie pilotki. Samolot nagle zatoczył niekontrolowany krąg na płycie lotniska. Ponowny start trzeba było odłożyć na dobrych kilka miesięcy. Electra wróciła na pokładzie statku do Burbank w Kalifornii, gdzie została zbudowana, by usunąć wszystkie uszkodzenia.

Z lotem dookoła Ziemi wiązało się wyzwanie nawigacyjne. Naturalnie piloci nie dysponowali wówczas GPS, również mapy dalekie były od doskonałości, a i sieć lotnisk nie była tak dobrze rozbudowana, jak to ma miejsce dzisiaj. Latało się według

i lotniczym. Przez lata pracował dla Pan Am jako nawigator i trener nowych pokoleń nawigatorów. Na radiooperatora wybrano Harry'ego Manninga, który ponadto był nawigatorem i biegle posługiwał się alfabetem Morse'a.

Radio w kabinie pilota było (i nadal pozostaje) jednym z podstawowych narzędzi komunikacji. Urządzenia lat trzydziestych ubiegłego wieku pozostawiały wiele do życzenia (o czym przekonała się także załoga LOT, podróżująca z Burbank do Warszawy). Instalowane wówczas nadajniki opierały się o technologię na bazie kryształu, co niestety oznaczało, że komunikacja możliwa była wyłącznie na określonych częstotliwościach. Dziś radio można dostroić, 100 lat wcześniej radiotelegrafista miał do wyboru jedynie trzy-cztery częstotliwości. Choć ulepszone na potrzeby Earhart, nadajnik, odbiornik oraz anteny zainstalowane w Electrze zawodziły wielokrotnie w czasie lotu.

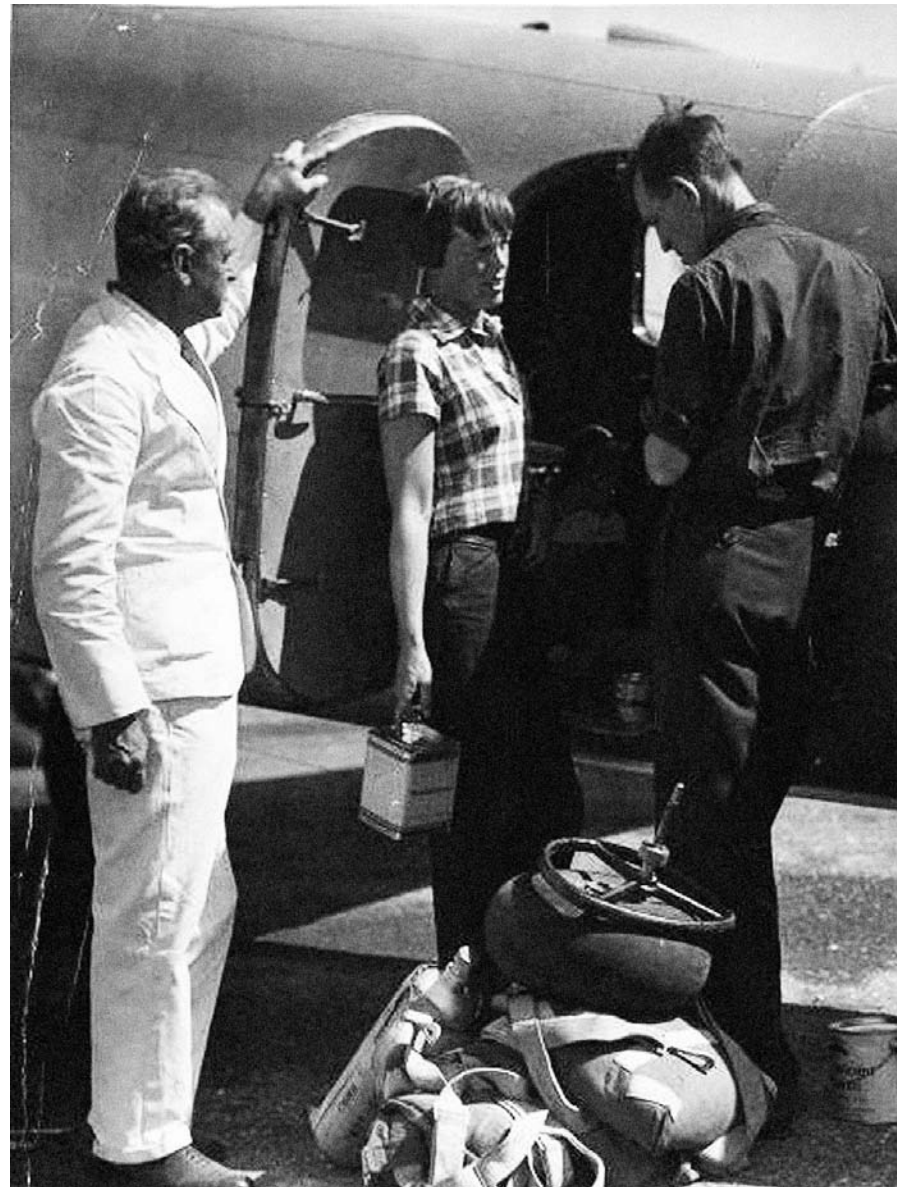
Od nieszczęśliwego wypadku w marcu do czerwca 1937 r. Earhart i Putnam pracowali nad zgromadzeniem

z Oakland do Miami na Florydzie. Załoga utrzymywała ją w tajemnicy i dopiero po wylądowaniu w Miami ogłoszono, że oto właśnie rozpoczyna się wielka podróż dookoła świata. Niestety z udziału w wyprawie zrezygnował jedyny doświadczony radiooperator z trójki - Manning. Tak oto w najdłuższą podróż wybrała się Amelia tylko z Noonanem. 1 czerwca 1937 r. wystartowali z Miami, kierując się ku Ameryce Południowej i Afryce, a dalej przez subkontynent indyjski i kraje Azji południowoschodniej. 26 czerwca wylądowali w Lae w Nowej Gwinei. Przelecieli blisko 22 tysiące mil. Do ukończenia podróży pozostało około 7 tysięcy mil, najtrudniejszy odcinek nad Pacyfikiem. W Lae dokładnie przeorganizowali Electrę tak, by na pokładzie nie znajdowało się nic, co absolutnie nie jest niezbędne do ukończenia lotu. Zdecydowaną większość ciężaru samolotu stanowiło paliwo.

Krażyły pogłoski (zdaje się, że tylko częściowo pokrywane się z prawdą), jakoby Noonan nadużywał alkoholu. W filmie Miry Nair poświęconym Earhartowi znalazła się nawet scena, w której Amelia rozmawia o tym z Noonanem. Trudno dziś powiedzieć, czy alkohol mógł częściowo przyczynić się do ostatecznej porażki wyprawy.

2 lipca o godzinie 10 rano z Lea Electra skierowała się ku Wyspie Howland, niewielkiej, płaskiej przestrzeni, znajdującej się około 2,556 mil od Nowej Gwinei. Podróż miała zająć około 20 godzin, paliwa powinno wystarczyć na nieco więcej niż ten zasięg. Zakładając dobre warunki pogodowe i brak pomyłek w nawigacji, ekipa Earhart - Noonan miała wszelkie szanse na bezpieczne dotarcie do wyspy. Amerykańska Straż Przybrzeżna zaofiarowała pomoc w komunikacji radiowej pomiędzy lądem i Electrą - w okolicy wyspy wysłana została jednostka pływająca Itasca, trzech operatorów radiowych miało za zadanie utrzymywanie łączności z Electrą. Itasca miała do dyspozycji własne radia, sygnały dźwiękowe i dymne, które mogły pomóc Earhart w odnalezieniu drogi do wyspy, a także system radiowego namierzania kierunku oraz używający wysokich częstotliwości system namierzania kierunku, wykorzystujący fale radiowe wysłane przez Earhart. Żadne z tych - na owe czasy zaawansowanych urządzeń - nie zdało egzaminu.

Początkowo lot przebiegał zgodnie z planem, choć załoga zdecydowała się zejść z wcześniej ustalonego pułapu 10 tysięcy stóp na 7 z uwagi na gęste chmury. Utrzymywali kontakt z ziemią. W odległości około 200 mil od Howland, o 6.14 rano, Itasca zaczęła odbierać dość wyraźne sygnały radiowe od Electry. Earhart prosiła o podanie pozycji przy użyciu systemu namierzania kierunku. Amelia zaczęła gwizdać do mikrofonu, by zapewnić stały sygnał dźwiękowy. Wtedy właśnie operatorzy na statku zdali sobie sprawę, że nie są w stanie zsynchronizować częstotliwości Itasca i Electry. Pół godziny później i 100 mil bliżej wyspy Earhart ponownie poprosiła o koordynaty.



Amelia i Fred Noonan przygotowujący się do rozpoczęcia kolejnego etapu podróży - z pokładu samolotu znikają wszystkie zbędne przedmioty, by zrobić miejsce dla paliwa

przyrządów, map ziemi i w oparciu o mapy nieba. Trzeba było posiadać doskonałą znajomość wszystkich tych pomocy, by nie zgubić się w przestrzeni. Po długich debatach i próbach, którym Putnam poddał kolejnych kandydatów na nawigatorów dla Amelii, wybrano do tej roli Freda Noonan. Noonan był licencjonowanym nawigatorem morskim

dotychczasowym funduszy, które pozwoliłyby na bezpieczne przeprowadzenie całej wyprawy. Był to też czas wykorzystany do zrewidowania dotychczasowych planów lotu. Ze względu na zmieniające się warunki pogodowe i kierunek wiatrów, Amelia postanowiła odwrócić kierunek lotu i tym razem ruszyć z zachodu na wschód. Pierwsza część lotu odbyła się

Herbata czy kawa?



Dzień Mamy

WALDEK TADLA

W słowach nieprzebranych. W czynach zatraconych. W sercu miłowanym. Ludzko uświęconym. W tych wzniosłościach drobnych wyjątków stanowi, życie darowane drugiemu życiu. Bez pardonu w głosie. W trudzie życzliwości. Matczyńskich promieniach. Dziecka szczęśliwości. Ta niewinności zorzy co mu lica zdobi, pięknie w przyszłość patrzy – Człowieka zeń zrobie. Takiego małego. Takiego dużego. Takiego pięknego. Mądrego takiego. Będzie kiedyś ważnym i będzie stanowił, wtedy będzie wdzięczny pierwszemu życiu. Że go wyniańczyło. Że go wykarmiło. Że o niego dbało i go urodziło. I że go kochało. I że dobre było. Wszak bez tego nigdy... bytu by nie było.

Wiatr trawy poruszył, ptak chmury wymina, jeź igły nasrożył zwiąt pajęczyną. Ty szepcesz – dziękuję? Hmmm, zbyt proste to było. Nie oddaje trudu, jaki weń włożyło.

Maj jest najpiękniejszym miesiącem w roku. Obok budzącej się do życia przyrody budzimy się też my. Powoli, ociężale wstajemy z zimowego letargu, przeciągamy się i kolejny już raz bierzemy się za życia naszego porządku. Wiosna nastraja. Jest słonecznie, ciepło i radośnie. Maj to miesiąc, który skupia obok siebie zestaw świąt „wagi ciężkiej”. Ich wzajemne sąsiedztwo w kalendarzu nadaje im w dzisiejszych czasach nowego wymiaru.

Startujemy majowo: 1-go maja obchodzimy Święto Pracy, a dokładniej Międzynarodowy Dzień Solidarności Ludzi Pracy. Po raz pierwszy wprowadziła je II Międzynarodówka dla upamiętnienia wydarzeń z maja 1886 roku w Chicago, kiedy w odpowiedzi na fatalne warunki pracy, niskie płace oraz 12-godzinny dzień pracy zorganizowano strajk generalny. Dziś 1 maja w Polsce jest okazją do rodzinnego wypoczynku i długiego weekendu. Jego kulminację stanowi Święto Narodowe Trzeciego Maja, obchodzone na pamiątkę uchwalenia 3 maja 1791 roku Ustawy Rządowej Rzeczypospolitej Obojga Narodów przez Sejm Czteroletni. Była to pierwsza w Europie i druga na świecie(!) po amerykańskiej, spisana konstytucja. My, Polacy! Demokratyczni pionierzy świata. Konstytucję już mamy, należy jej tylko przestrzegać.

Kolejnym majowym świętem jest Dzień Tolerancji, Praw Człowieka i Integracji Europejskiej. Tolerancja to sposób, w jaki myślimy - nasza świadomość, wartości, jakie wyznajemy oraz sposób, w jaki traktujemy innych ludzi. Tolerancja to umiejętność współżycia w rodzinie, w społeczeństwie i między narodami – współżycia bez konfliktów, bez przemocy, bez walk i wojen.

Kolejnym przystankiem naszej świątecznej majówki jest dzień 15 maja. Nade wszystko jest to dzień imieniny mojej Mamy Zofii, jak również dzień urodzin mojego przyjaciela Witolda - K oraz Międzynarodowy Dzień Rodzin, święto ustanowione przez Zgromadzenie Generalne ONZ w 1993 roku. Zostańmy przy tym ostatnim. Co to jest Rodzina? Otóż odpowiedź na to banalne pytanie, w dzisiejszych czasach, nie jest tak oczywista, jakby mogło się wydawać. Dla jednych pojęcie Rodzina stale ewaluuje, dla innych nie. Celem obchodów Międzynarodowego Dnia Rodziny jest pogłębienie wiedzy społeczeństwa na temat trudności, z jakimi muszą się borykać współczesne rodziny. Jest to też idealny czas do refleksji na temat kondycji rodziny w dzisiejszym świecie oraz sposobów rozpoznawania i radzenia sobie z jej problemami. Szczególnie



Zabytkowa pijalnia wody w Parku Zdrojowym Szczawno Zdrój 2023

dzisiaj powinniśmy zastanowić się nad tym, jak ważni są dla nas nasi bliscy. W rodzinie tkwi prawdziwa siła każdego człowieka. Bliskie, serdeczne relacje z rodziną i krewnymi to podstawa zdrowego i dobrego funkcjonowania każdego z nas.

Wiatr trawy poruszył, ptak chmury wymina, jeź igły nasrożył zwiąt pajęczyną. Ja krzyczę – dziękuję! Hmmm, zbyt proste to było. Nie oddaje trudu, jaki weń włożyło.

Nie oddaje trudu. Nie oddaje znoju. Wyrzeczeń bezmiaru. Beztroski spokój. Gdybym mógł docenić te dziewczęce dłonie, te oczy wpatrzone, marzenia spragnione. Te chwile zmęczenia, nieprzespanych nocy, rannego wstawania, splątanych warkoczy. To, co było ważne, ważne już nie było. To, co było chwilą, życiem się spowiło. Życiem pełnym treści. Życiem kolorowym. Życiem materialnym oraz tym duchowym. Gdziekolwiek nie jestem; za górą, doliną. Za rzeką błąszącą - jestem Jej przyczyną. Jestem Jej przyczyną. Jestem Jej dziedzicem. Bezmiarem bezkresu z takim samym licem. Z tym samym oddechem i z myślą ulotną, w tym samym kierunku przez to samo okno.

Tak jak najpiękniejszym miesiącem w roku jest miesiąc maj, tak najpiękniejszym dniem w maju jest jego 26 dzień. Dzień Mamy! Miłość matki to

najwspanialsza i najmocniejsza siła na świecie. To niezwykle uczucie, które przekracza granice czasu i otchłanie przestrzeni. Wszak Ona potrafi poświęcić się bezgranicznie. Dla dobra swojego dziecka gotowa jest zrobić wszystko, by zapewnić mu szczęście. Mama to nie tylko osoba, która nas urodziła, ale przede wszystkim osoba, która bezwarunkowo nas kocha i zawsze stoi po naszej stronie. Gdy inni się od nas odwrócą, Ona zawsze jest przy nas. To jedyna osoba, która potrafi zrozumieć nasze emocje, radości i troski. To Ona daje nam wiarę w siebie oraz nadzieję na lepsze jutro. Pamiętajmy, że miłość matki jest najcenniejszym darem, jaki możemy otrzymać. Szanujmy i kochajmy nasze Mamy nie tylko 26 maja, ale każdego innego dnia, bo nie ma nic cenniejszego na świecie niż bezinteresowne matczyne oddanie.

Lądek Zdrój, 2020 rok. Zmęczeni covidowym czasem, wraz z Mamą odwiedziliśmy sanatorium – Wojciech Zdrój. Było tam przecudownie. Od tego dnia gorąco je wszystkim polecamy. Nasz pobyt obfitował w różnego rodzaju atrakcje. Obok tych kulinarnych, opartych na tradycyjnej polskiej kuchni, mieliśmy również atrakcje lecznicze. Okłady borowinowe, kąpiele solankowe, czy też masaże relaksacyjne. Bez wątplenia naszym ulubionym zabiegiem była kąpiel termalna w basenie. Swoisty przedsięwzięcie raj. Kąpiel w pięknie odrestaurowanym basenie z XVII wieku zbudowanym na wzór termury tureckiej. Marmurowy okrągły basen pod kopułą neobarokowego budynku, wypełnia woda mineralna siarczkowo-fluorkowa, pochodząca z naturalnego źródła termalnego o temperaturze 45°C. Kąpiel ta odpręża i relaksuje, poprawia kondycję skóry oraz łagodzi dolegliwości bólowe stawów i kręgosłupa. Byliśmy tam każdego dnia.

Kolejnym naszym ulubionym przystankiem zdrowotnego relaksu była Łaźnia Prezydencka. Z leczniczych zabiegów korzystał w niej sam prezydent Stanów Zjednoczonych John Quincy Adams. W sierpniu 1800 roku zanurzył się on w marmurowej wannie, aby błogo doświadczyć tak zwanej kąpiele perelkowej. Postanowiliśmy z Mamą zrobić to samo. Kąpiel perelkowa odbywa się w marmurowych wannach na dnie, których znajdują się maty posiadające otworki, przez które wtłaczane jest pod ciśnieniem powietrze. Kąpiel ta działa kojąco i uspokajająco, powoduje rozluźnienie tkanek, zmniejsza napięcie mięśniowe, poprawia krążenie i jest formą delikatnego masażu. Zanurzeni jesteśmy w ciepłej termalnej wodzie, co zwiększa wartość leczniczą i efekty terapeutyczne tego zabiegu.

Doświadczenie to pozwoliło nam jeszcze bardziej zrozumieć popularność, jaką przez setki lat cieszył się „Wojciech”. Był tam nie tylko prezydent USA, ja i Mama, ale też król pruski Fryderyk II, który z rozkoszą zażywał źródłanych kąpiele, a także Johann Wolfgang von Goethe, cesarzowa Katarzyna II oraz cesarz Aleksander I. W Łądku

Zdroju oprócz zabiegów leczniczych przewidziano dla kuracjuszy wiele innych atrakcji. Koncerty muzyczne, prelekcje i odczyty autorskie czy też integrujące spotkania towarzyskie. Nasz wspólnie spędzony czasostawił po sobie radosne wspomnienia.

Szczawno Zdrój, 2023 rok. Nauczeni doświadczeniem poprzednich sanatoryjnych pobytów ruszyliśmy wraz z Mamą w krótką podróż z Wrocławia do jakże urokliwej miejscowości - Szczawno Zdrój. Jak się chcesz zapomnieć i wyciszyć w bujnej zieleni parków i drzew, smaku źródłanych wód i małomiasteczkowym klimacie to serdecznie zapraszam do Rezydencji Bohema. Hotel usytuowany jest w Parku Zdrojowym w sąsiedztwie zabytkowej pijalni wody, hali spacerowej oraz Teatru Zdrojowego. Oferuje swoim gościom klimatyczne apartamenty w wysokim standardzie oraz stylową restaurację serwującą najpyszniejsze potrawy.

Markę Bohema znaliśmy z Mamą już z Wrocławia. Na ulicy Świdnickiej tuż nieopodal Opery, vis a vis kościoła św. Doroty znajduje się nasza ulubiona cukiernia-kawiarnia „Bohema”, w której to przepyszne torty, likiery i kawy smakują nam najbardziej. I tak zachęteni najwyższym walorem smakowym udaliśmy się na wypoczynek w miejsce nam dobrze już znane. Rezydencja BOHEMA to zabytkowy obiekt położony w centrum malowniczego uzdrowiska Szczawno Zdrój. Wzniesiony w 1842 roku jako Salon Kuracyjny był centrum życia towarzyskiego i kulturalnego uzdrowiska. Obecnie Rezydencja BOHEMA kontynuuje najlepszych tradycje gastronomiczno-hotelarskie. Miejsce to było bazą naszych kuracyjnych wypadów do okolicznych ośrodków leczniczych, pijalni wód i wielu innych artystyczno-towarzystwowych wypadów. Kolejny raz doświadczyliśmy rodzinnej bliskości serc i to było najbardziej potrzebnym nam lekarstwem.

Matka i syn to wyjątkowa więź, która rozwija się na przestrzeni lat. Łączy ich wspólnie spędzony czas; może to być wspólne gotowanie, czytanie książek, oglądanie filmów, wspólne podróże lub po prostu codzienne rozmowy. Z każdym dniem relacja ta staje się coraz silniejsza. Dzięki temu buduje się między nimi zaufanie oraz emocjonalna więź. Wspólnie spędzony czas może być też okazją do wzajemnego wsparcia i zrozumienia. Nie ma nic cenniejszego niż wspomnienia z dzieciństwa oraz czas spędzony z ukochaną Mamą, bo to właśnie te chwile są najbardziej wartościowe i pozostają w pamięci na zawsze.

Mamo, wiersz Ci napisałem; Wiatr trawy poruszył, ptak chmury wymina, jeź igły nasrożył zwiąt pajęczyną. W przypiływie uniesień, gdy radosna byłaś, w potrzebie istnienia dziecię ulepiłaś. Przyjęłaś do siebie tę małą udrękę i odtąd idziemy pod rękę.

Idziemy pod rękę w miłości potrzebie, a gwiazdy i księżyc mrugają do siebie. Idziemy złączeni po ziemi po niebie po drodze bezkresnej do przodu, przed siebie. Do przodu do taktu do nieba bram raju wciąż razem i blisko tak mamy w zwyczaju. Nim sen ten przemienie na jawie i zgaśnie. Przez życie przejdziemy pod rękę... na zawsze.

Teren nieogrodzony



Walka o szkołę, walka o wszystko

ELIZA SARNACKA-MAHONEY | Fort Collins, CO

O tym, że znana w mieście szkoła czarterowa jeszcze bardziej powiększy obszar swego działania dowiedzieliśmy się z mężem w momencie, gdy korytarzem koło jego biura przemaszerowała defilada z CEO tej szkoły na czele i okazało się, że nie była wycieczka kulturoznawcza. Był to dzień, gdy zarządy obu stron dopełniły formalności o sprzedaży budynku biurowego na potrzeby rzeczony szkoły. Mamy rodzinnie rozległe doświadczenia ze szkołami czarterowymi i nie jesteśmy ich fanami, a wręcz nie kibicujemy im wcale. Wszystkie szkoły tego typu, jakie mamy w okolicy są szkołami, gdzie kwestie ideologii i religii zajmują eksponowane miejsce w podstawie nauczania, a im dziecko starsze, tym bardziej wymaga się od niego zajmowania określonej pozycji światopoglądowej. Nie wprost, oczywiście, ale przecież sposobów na wywieranie nacisku ideologicznego, zwłaszcza na człowieka młodego, jest mnóstwo. Nie podoba mi się, że sama za tę indoktrynację płacę żyjąc w państwie, w którym, gdy ostatni raz sprawdzałam, wciąż obowiązuje konstytucyjna rozdzielność państwa od kościoła.

Kilka dni później spadła na nas kolejna nieciekawa wiadomość. Publiczne liceum, do którego uczęszczały nasze córki, zamyka nowatorski program, w ramach którego uczniowie mieli szerszy dostęp

do specjalistycznych zajęć w ramach zapoznawania się z konkretnymi ścieżkami zawodowymi: od informatyki, przez gastronomię i hotelarstwo, mechanikę oraz pracę z narzędziami, po media, biznes oraz grafikę komputerową. Program był popularny. W czasach, gdy koszty studiów zaczynają coraz skuteczniej odstręczać, zwłaszcza tych, którzy nie są przekonani co do swojego potencjału jako studenci, pomagał w wyborach, pomagał też ukończyć liceum tym, którzy się w niej wcześniej nie odnajdowali. Decyzję o likwidacji programu podjęto niemal z dnia na dzień i największym szokiem była dla samych nauczycieli, którzy w nim pracowali. Poszło, rzecz jasna, wyłącznie o pieniądze. Program kosztował, bo zamiast 40 uczniów na lekcji, normą były tam zajęcia w grupach po 10-15 osób. Decydenci uzasadnili swoją decyzję „koniecznością brania odpowiedzialności za wydawanie publicznych pieniędzy”. Aż język świerzbi dopowiedzieć: by CEO szkoły czarterowej miał za co kupić jeden z najdroższych budynków w mieście.

Amerika jest państwem zbudowanym na idei wyboru, bo między wyborem a wolnością stawia znak równości. O problemach szkoły publicznej wiemy nie od dziś. Niezadowolające standardy, biurokracja, w ostatnich czasach „mordująca” i nauczycieli, i uczniów pospołu atmosfera wyścigu po punkty na testach, bo obecne szkolnictwo punktami i statystykami stoi, nie tylko zresztą

w USA. Dorzucmy do tego wojny kulturowe o „dzenderyzm” i inkluzywność oraz kwestie sprawiedliwości rasowej, które rozdzierają Amerykę OD ZAWSZE i tylko przyjmują coraz to nowe formy ataków i kontrataków (w tej chwili najbardziej nośnym hasłem jest krytyczna teoria rasy) - i mamy wiecznie żyzny grunt pod nawoływanie do obalenia dysfunkcyjnej, szkodliwej i komu w ogóle potrzebnej szkoły publicznej w USA. W imię tego, że powinniśmy mieć wybór.

Jestem za. Gdy miałam okazję też skorzystałam z wyboru i posłałam dzieci do podstawówki realizujące program o nazwie „core knowledge”. Nie dlatego jednak, że szkoła rejonowa była z jakichś względów „gorsza”. Patrząc z perspektywy widzę wręcz, że niektóre elementy edukacji były tam o wiele ciekawsze i bardziej angażujące dla dziecka, niż w placówce naszego wyboru. W tamtym momencie przeważał jednak fakt, że podstawy nauczania „core knowledge” były mi o wiele bliższe ze względu na ich pokrewieństwo do tego, czego zaznałam we własnych latach szkolnych. Publiczne rejonówki w moim mieście działają bez zarzutu, bo trafiłam na miasto z tradycjami inwestowania w szkołę tyle, ile trzeba. Matka dorosłych już dzisiaj dzieci wiem, że najważniejszym kluczem do sukcesu szkoły w USA jest nie brak wyboru, a rzecz dużo bardziej prozaiczna: pieniądze. A że finansowanie szkolnictwa wygląda po tej stronie świata

kuriozalnie i wyjątkowo nieodpowiedzialnie - to dokładnie zależy od zasobności rodziców uczniów, bo działa przecież w dużej mierze za pieniądze z podatków od nieruchomości w rejonie, który obsługuje. Zależność jest prosta i przerażająca. Biedna dzielnica=niskie podatki=dziury w szkolnym budżecie. Z pustego sam Salomon nie naleje, choć, skoro był znany z mądrości, pewnie nie odmówiłby sobie w tym przypadku rzucenia z przekąsem innym *bonmotem*: „tak się (nie) wyśpisz jak sobie sam pościesz”. Przykucie szkolnych finansów łańcuchem do kaprysów rynku wygląda jak postanie zrobione z materaca z gwoździ. (...)

Nie mam wątpliwości, że stawka, o jaką toczy się gra w tegorocznych wyborach jest najwyższa ze wszystkich, w jakich do tej pory brałam udział, a było tych elekcji już kilka. Świat rzuca nam pod nogi wystarczająco innych, przerażających wyzwań, by świadomie przyzwalać na zamach na to, co powinno nas jednoczyć w imię naszej wspólnej, zbiorowej przyszłości: równy dostęp do przynajmniej podstawowej edukacji dla wszystkich, którzy wraz z nami tworzą ten sam naród. Nie wiem, co dokładnie myśleli ci, którzy Amerykę powołali do życia, jednak patrząc na dokumenty, jakie po sobie pozostawili mam pewność: już oni wiedzieli, iż rozdzielność państwa od kościoła jest najważniejszym warunkiem wolności, którą nam obiecali.

REKLAMA

Let Us Help You **BUY or SELL** Your Home!

NIERUCHOMOŚCI W KOLORADO
Zadzwoń po darmową wycenę i sprawdź jak możesz zaoszczędzić przy kupnie lub sprzedaży domu.

ElaHomes.com
Ela.Sobczak@yahoo.com

BROKERS GUILD REAL ESTATE
ONE TEAM | ONE VISION

ELA SOBCZAK, REALTOR®
303.875.4024 Mówimy po Polsku

POŻYCZKI na zakup i refinancing

Conventional Loan and FHA | Residential and commercial

Pożyczki pod zastaw domów, mieszkań, ziemi i na inwestycje

Zadzwoń dziś:
Agnieszka Gołabek: 720-935-8686
Aga8686@gmail.com

6624 Wadsworth Blvd., Arvada, CO 80003
www.europeangourmet.net

ZAPRASZAMY:
wt.-pt. 10.00-18.00
sobota: 9.00-17.00
niedz. i pon. - nieczynne

Odrobina Polski w Kolorado!

European Gourmet

OFERUJEMY:

- Szeroki wyrób wędlin z najlepszego miejsca w Chicago: "Mikolajczyk-Andy's Deli"
- Świeże pieczywo, słodczyce oraz inne różnorodności europejskie
- Specjalności kuchni polskiej: pierogi, flaki oraz bigos
- Karty okolicznościowe, prasa, kosmetyki, lekarstwa i karty telefoniczne
- Tace z wędlin, serów na różne okazje

303-425-1808



Z nami bądź na Plusie



| Colorado Branch
9227 E. Lincoln Ave
Suite 200
Lone Tree, CO 80124
P: (303) 439-2881
| polamfcu.com

Kiedy dołączysz do rodziny Polam, z radością nagrodzimy Twoje członkostwo. W ramach naszego programu UChoose Rewards masz okazję zbierać punkty za każde zakupy, które dokonasz za pomocą **karty kredytowej lub debetowej Polam VISA.**

Punkty to klucz do zwrotu gotówki, ekscytujących podróży, luksusowych pobytów w hotelach oraz wynajmu samochodów, a także do kart upominkowych od setek popularnych marek.

Możesz również zdobywać dodatkowe punkty, zachęcając swoich znajomych do otwarcia konta w Polam FCU. Twój entuzjazm może być korzystny dla Ciebie, ale także dla Twoich bliskich.



POLAM
FEDERAL CREDIT UNION

W służbie Polsko Amerykańskiej
Polonii od 1974 roku



KUZBIEL INSURANCE BROKERS

"Jestem kiedy potrzeba"

Oferuję swoje usługi w zakresie bezpłatnej konsultacji i wyceny polis ubezpieczeniowych dla Klientów indywidualnych i komercyjnych

- Profesjonalna pomoc i doradztwo w szukaniu i kompozycji polis dostosowanych do indywidualnych potrzeb klientów.
- Szeroka oferta spośród ponad 20 firm ubezpieczeniowych pozwala na znalezienie najlepszej cenowo oferty dla każdego.
- Wieloletnie doświadczenie i referencje.

Daniel Kuzbiel

720.351.2066

1930 Sherman Street | Denver, Colorado 80203

Email: daniel@kibins.com

Joanna Sobczak - Managing Broker, GRI



Wiem, że kupno lub sprzedaż nieruchomości jest poważną decyzją.

Pomogę Ci podjąć ją rozsądnie - z najlepszym rezultatem dla Ciebie. Mam ponad 15 lat doświadczenia, wspaniałe rezultaty oraz zadowolonych Klientów. **ZAPRASZAM!**

2015-2020 SMDRA Diamond Circle Club Awards



Właściciel Adobe Homes Realty, LLC

720-404-0272 | www.adobehomesrealty.com

Let my 25+ years experience of helping people to buy and sell homes give you peace of mind!

www.EwaRealty.com



EWA SOSNOWSKA BURG

Realtor | SRES

303-886-0545

ewa@ewarealty.com



Działalność w Denver i okolicach | Pomoc w uzyskaniu pożyczki
Uprzejma, rzetelna i profesjonalna obsługa

POLSKI KLUB W DENVER ZAPRASZA I SPONSORUJE:



TEKLA KLEBETNICA

Na Żywo w Denver

Piątek, 17 Maja 2024

Polish Club of Denver | 7:00pm
\$30.00 Członkowie Klubu
\$35.00 Goście Klubu

**WYJĄTKOWY KONCERT Z
OKAZJI DNIA MATKI**

3121 WEST ALAMEDA AVENUE · DENVER, CO 80219
DO NABYCIA: POLSKI OBIAD I DESER | CASH BAR

WIĘCEJ INFORMACJI

ANGELIKA MOLAS | (917) 561-1441 | EVENTS@POLISHCLUBOFDENVER.COM



Zapraszamy na obchody Dnia Matki połączone z wyjątkowym koncertem folkowego zespołu z Polski o nazwie TEKLA KLEBETNICA. Grupa wykonuje przede wszystkim muzykę z rejonów Karpat, niejednokrotnie wykorzystując także melodie bałkańskie. To połączenie tradycyjnego folkloru z elementami muzyki cygańskiej, klasycznej i jazzu, tzw. FOLK-CROSSOVER. Zespół koncertował już w ponad 20 krajach i zajął 2 miejsce w konkursie Mam Talent.

Bilety do nabycia przy wejściu. Zapowiada się wyjątkowy wieczór, na który wszystkich serdecznie zapraszamy! - Zarząd PKD

Zdrowie, ten tylko się dowie...



Pokochaj dietę bezglutenową

KASIA SUSKI



Kolorowy maj, kolorowe sny, kolorowe potrawy i kolorowi MY. Witam się z Wami równie kolorowo jak kolorowy jest maj. Kiedy maj puka do naszych drzwi czujemy ciepły powiew wiatru i lekką bryzę. Maj zachęca nas by podejść do otwartego okna, aby zobaczyć zielone potacie trawy, wschodzące liście na drzewach i słońce, to samo które świeci dla innych na naszej planecie, choć ja samolubnie twierdząc, że dla nas w Kolorado świeci najpiękniej.

Dziś zajmiemy się kolorami tęczy. Wyczarujemy piękne lekkie sałatki, orzeźwiające napoje i zjemy bezglutenowy deser.

Kolorowa sałatka

- ogórek
- czerwona papryka
- żółta papryka
- czerwone pomidorki koktajlowe
- żółte pomidorki koktajlowe
- mini kukurydzy kolby
- rzodkiewka
- szczypiorek
- cebulka dymka
- rukola
- oliwa z oliwek
- ocet balsamiczny
- sok z cytryny
- sól i pieprz

Rzodkiewkę i cebulkę kroimy w talarki, ogórka i pomidorki w pół-talarki, paprykę w kostkę, szczypiorek siekamy drobno. Umieszczamy składniki w misce i zabieramy się za sos: wszystkie składniki dobrze mieszamy najlepiej w zamkniętym stoiku potrząsając nim energicznie. Powstały sos wylewamy na naszą sałatkę, dekorujemy orzechami lub niewielkimi kawałkami parmezanu.

Zarażę Was świetną sałatką z dodatkiem mięty. Brzmi dość dziwnie, ale na pewno kojarzy się z wiosenną świeżością.

Sałtka miętowa

- garść rukoli
- 100 g truskawek
- 6 czarnych oliwek
- 1 łyżka posiekanego szczypiorku
- 60g ser feta
- 2 łyżki posiekanej świeżej mięty

sos

- 1 łyżka posiekanej mięty
- 3 łyżki oliwy z oliwek
- 1 łyżka miodu
- 2 łyżki soku z cytryny
- sól i pieprz

Składniki sosu dobrze ze sobą wymieszać. Rukolę ułożyć na półmisku doprawić solą i pieprzem delikatnie skropić oliwą z oliwek. Dodać pokrojone truskawki i oliwki, posypać szczypiorkiem. Ser feta kroimy w kosteczki obtaczamy w pieprzu i polewamy wszystko naszym wcześniej przyrządzonym sosem.

Komu chce się pić? Coś orzeźwiającego na ciepłe dni, równie kolorowe jak nasze sałatki:

- 130 g soku grejpfrutowego
- 60 g soku pomarańczowego
- 60 g świeżo wyciśniętego soku z cytryny
- 200 g wody gazowanej
- 60g cukru pudru
- 400g kostek lodu
- mięta

Mieszamy i sok gotowy!

Smoothy

- świeży ananas
- 2 dobrze dojrzałe owoce mango
- 2 banany
- 2 szklanki kefiru

Owoce obieramy ze skórki i kroimy w niewielką kostkę i dobrze zamrażamy. Następnie blendujemy z kefirem. Można wedle uznania dodać cukru lub syropu klonowego. Obiecuję, że tak zmrożony napój zastąpi niejedną przekąskę między posiłkami. Syty i z dużą dawką witamin. Został nam deser... będzie lekki z musem truskawkowym i niebieskim serem mascarpone.

Sernik na zimno

- 250g serka mascarpone
- 500 g twarogu
- 250ml śmietanki kremówki
- 140g cukru pudru
- 18 g żelatyny

Mus truskawkowy

- 300g zmiksowanych truskawek
- 1 łyżka cukru
- 1 łyżka soku z cytryny
- 2 łyżeczki żelatyny

Żelatynę zalej niewielką ilością wody i odstaw. 150g śmietanki, ser mascarpone, twaróg i cukier potącz mikserem. Ja miksuję około 15 minut aż masa stanie się jedwabista. Pozostałą ilość śmietany zagotuj i potącz z żelatyną. Ciągłe mieszając masę mikserem wlej śmietankę z żelatyną do pozostałej masy. Wylej wszystko na spód tortownicy, pamiętaj by na dno wyłożyć papier do pieczenia. Odstaw do lodówki by masa

stężała. Żelatynę na mus zalej niewielką ilością wody i odstaw do napęcznienia. Truskawki zblenduj na puree dodaj sok z cytryny i cukier a następnie podgrzej i dodaj żelatynę. Mieszaj tak długo aż składniki się dobrze połączą. Odstaw do wystygnięcia. Na wierzch sernika wylej mus, rozprowadź równomiernie. Możecie udekorować listami mięty lub poukladać na wierzch pokrojone drobno truskawki maliny lub jeżyny. Pyszny, zimny, lekki i pięknie wyglądający pachnący majem deser. Dziś bardzo kolorowo, bardziej niż zwykle. Ale kolory to witaminy. Już za

miesiąc wkroczymy w kolejną porę roku jaką jest lato. Będziemy śpiewać: „Lato! lato wszędzie, Zwariowało oszałało moje serce”. Ale zanim to nastąpi doceniajmy walory maja. Komunie, wesela, porywy serca, pierwsze miłości, stare miłości, pierwsze pocałunki i wieloletnie pocałunki... wszystko w maju smakuje inaczej i lepiej. Kochani życzę Wam cudownych dni majowych dużo radości uśmiechu miłości. Do usłyszenia za miesiąc.

REKLAMA

CHICAGO MARKET

NAJSMACZNIEJSZY POLSKI SKLEP W KOLORADO

Nie czekaj i posmakuj najwyższej jakości naszych polskich, naturalnych produktów

www.chicago-market.com














ZAPRASZAMY:
1477 Carr St., Lakewood CO 80214
Poniedziałek - Sobota - 10.00 - 18.00
Niedziela - 11.00 - 15.00

KRYSZYNA:
tel. 303-868-5662

WACLAW:
tel. 708-302-7225
viczawadzki@gmail.com

Zapiski nie tylko kalifornijskie

>> dokończenie ze strony 13

Warto chcieć

MAŁGORZATA CUP

Niestety Electra nie słyszała komunikatów nadawanych przez Itascę, co wskazywałoby na to, że namierzanie kierunkowe samolotu nie działało. Identyfikator Earhart KHQQ powtarzał się z niewielkimi przerwami, zaś radiooperatorzy Itasca próbowali na wszystkie sposoby podać zwrotnie koordynaty lądowiska. Earhart ich nie słyszała. Z logowań statku wynika, że około 7.30 rano Electrze pozostało paliwa na około pół godziny lotu. Earhart mówiła, że wydaje się, że są w okolicy Itasca i lecą na wysokości tysiąca stóp, nadal nie widząc statku. O 7.58 Electra zgłosiła się ponownie i poprosiła o włączenie systemu namierzania kierunkowego. Itasca odnotowała w logu, że było to najsilniejszy, najbardziej wyraźny sygnał Electry, co oznaczało, że załoga musiała być naprawdę blisko Howland. Radiooperatorzy nie mogli wysłać wiadomości głosowej, zatem użyto alfabetu Morse'a. Earhart potwierdziła jego odbiór, jednocześnie zgłaszając niemożność zidentyfikowania kierunku. Ostatni komunikat, jaki przekazała Earhart mówił, że samolot porusza się wzdłuż linii biegnącej z północy na południe, która według obliczeń Noonana miała pokrywać się z położeniem wyspy Howland. Wkrótce Itasca przestała odbierać sygnały

z Electry. Znajdujący się w okolicy radiooperatorzy potwierdzali odbiór wiadomości Electry, jednak w większości były one słabe i przerywane.

Chwilę po ostatniej otrzymanej wiadomości Itasca rozpoczęła akcję ratunkową, poruszając się wzdłuż ostatniej podanej przez Electrę pozycji. W poszukiwaniu włączyły się także jednostki marynarki wojennej USA. Trwające 17 dni poszukiwania z morza i powietrza nie przyniosły żadnych rezultatów, po Electrze i jej pasażerach nie pozostał nawet ślad.

Wielu badaczy tematu podawało powody katastrofy, wśród nich wyliczając złe zaplanowanie podróży i jeszcze gorsze jej wykonanie, brak wcześniejszej koordynacji pomiędzy Electrą i Itascą (między innymi chodziło o różnicę w strefach czasowych, jakich obie jednostki używały do komunikacji), czy uszkodzenie anteny samolotu podczas startu z Nowej Gwinei, co podobno zarejestrowała kamera. Wśród innych powodów katastrofy podawano także słabe przeszkolenie Earhart z obsługi radia i systemów namierzania kierunku - krótka informacja o systemie została jej przekazana podczas odbioru Electry z fabryki w Burbank, a szczegóły obsługi

umieszczono w miejscu trudno podczas lotu dostępnym. Oczywistym powodem może być także zwykłe wyczerpanie się paliwa, a niektórzy podejrzewają, że jego ilość została błędnie skalkulowana przed wylotem z Lea.



W czasie akcji ratowniczo-poszukiwawczej jednostki amerykańskie i japońskie przeszukały teren około 150 tysięcy mil kwadratowych. Po jej zakończeniu zrozpaczony Putnam wynajął dwie łodzie, które skoncentrowały się na poszukiwaniach Electry i jej załogi w okolicach wysp Bożego Narodzenia, Phoenix i Marshalla. Środki na sfinansowanie tego przedsięwzięcia pochodziły z prywatnych funduszy Putnama i Earhart. Pomimo ogromnego zaangażowania

mnóstwa ludzi nie udało się ustalić miejsca katastrofy Electry.

Przed swoją ostatnią podróżą Amelia napisała do Putnama list, na wypadek swojej śmierci. Próbowała wytłumaczyć swoje pragnienia: „Wiedz, że jestem całkowicie świadoma niebezpieczeństw. Chcę to zrobić, bo chcę. Kobiety muszą próbować robić rzeczy, których próbowali mężczyźni. Kiedy poniosą porażkę, ta porażka musi się stać wyzwaniem dla innych kobiet. (...) Zdecyduj, czy cel wart jest związanego z nim ryzyka. Jeśli tak, przestań się martwić.”

30 stycznia 2024 r. światowe media rozpisywały się na temat prawdopodobnego odkrycia miejsca spoczynku Electry, Amelii i Freda. Tony Romeo, były oficer wywiadu, a obecnie prezes firmy Deep Sea Vision ogłosił, że zlokalizował przy użyciu sonaru coś, co kształtem przypomina dwusilnikową Electrę z jej bardzo charakterystycznym ogonem. Obiekt znajduje się 100 mil od Wyspy Howland, pomiędzy Australią i Hawajami, 16 tysięcy stóp pod powierzchnią wody. Według Romeo, brak jakichkolwiek wzmianek o innych zaginionych w tej okolicy samolotach, co czyni jego teorię bardzo uzasadnioną. Wszystkie wcześniejsze, niezwykle kosztowne próby zlokalizowania wraku Electry nie przyniosły spodziewanych odpowiedzi. Może na tym polega częściowy urok tej historii - trwa, dopóki nie zostanie znaleziona jej główna bohaterka.

Pani BOOK o filmie



Utalentowany pan Scott

KARINA BONOWICZ | Nowy Jork

Ta czarno-biała adaptacja w stylu noir pozostawia w cieniu wersję „Utalentowanego Pana Ripleya” z 1999 roku z Mattem Damonem w roli głównej. A to głównie dzięki magnetycznemu Andrew Scottowi, którego diabolicznemu urokowi poddajemy się ze wstydem, że oto właśnie zakochaliśmy się w socjopacie.

Każdy, kto widział adaptację z Mattem Damonem i Jude Law'em w reżyserii Anthony'ego Minghella, wie doskonale, o czym jest ta historia. Drobny cwaniaczek Tom Ripley dostaje propozycję od bajecznie bogatego Herberta Greenleafa, aby wybrał się do Włoch i przekonał marnotrawnego (i marnotrwiącego pieniądze ojca) syna Dickie'go do powrotu do domu. Tom podejmuje się zadania, ale z czasem nie tylko decyduje się przerwać negocjacje z młodym sybarytą, ale także postanawia zająć jego miejsce.

W ośmiocinkowym serialu Netflixa nie ma jednak bezpośredniego przeniesienia na ekran tego, co widzieliśmy w wersji z 1999 roku, a tym bardziej w powieści Patricii Highsmith o tym samym tytule. Nie ma



Andrew Scott jako Tom Ripley

to jednak żadnego znaczenia, bo ten serial, napisany i wyreżyserowany przez Stevena Zailliana (twórcę scenariusza do „Listy Schindlera”), to arcydzieło w stylu Hitchcocka - elegancki thriller szpiegowski z dojrzewającym socjopatą w roli głównej.

Serial jest maksymalistyczny pod względem czasu trwania, ale minimalistyczny pod względem stylu,

odpowiadając metodycznym działaniom jego bohatera poprzez przejrzyste skrojone prezentacje wydarzeń i oszczędne wykorzystanie muzyki. Rozłożenie historii na osiem godzinnych odcinków pozwala nam zanurzyć się w luksusie życia, którego pragnie Tom, oraz wydobyć stopniowe zafascynowanie jego wkraczaniem na bardzo ciemną ścieżkę. Rosnące napięcie w serialu

polega na obserwowaniu, jak jednomyślne dążenie Ripleya do osiągnięcia swoich niecznych celów — jego wykrzywiona wersja „samorealizacji” — zderza się z niedoskonałością jego metod (jak na przykład brutalne przestępstwo i niemal komediowe sprzątanie po nim).

Dzielenie punktu widzenia Ripleya rodzi w nas pewien rodzaj niepokojącej identyfikacji, albo też zniekształconej empatii. Tak samo relatywność jego apetytu na luksusowe życie. Jeśli patrzy się na Dickiego Greenleafa z pewną mieszanką zazdrości i pogardy, można zrozumieć fantazję o działaniach Toma, dlatego też perwersyjnie mu kibicujemy.

Tak jak Highsmith potrafiła poprzez swój styl pisania umieścić nas w głowie Toma, tak Scott czyni to za sprawą swojej wybitnej kreacji. Od momentu poznania go do czasu, gdy jego myśli stają się ciałem i realizuje swój okrutny plan, jesteśmy od dawna jego milczącymi współnikami. I nie wiemy nawet, jak to się stało.

Polska Parafia pod wezwaniem św. Józefa

Co ma wspólnego wielki samolot ze Świątami Wielkanocnymi?



KS. STANISŁAW MICHAŁEK SChR



mi się wówczas słynna anegdota o Janie Pawle II, do którego zwróciła się kiedyś stewardessa w samolocie (gdy lecieli na podobnej wysokości), z propozycją: - Czy nie podać wina? Wtedy papież zapytał o wysokość lotu. Gdy dowiedział się, że mają już pod sobą ok. 12 tysięcy metrów, wtedy Jan Paweł II odmówił alkoholu, stwierdzając z filuternym błyskiem w oczach: „Jesteśmy za blisko Szeffa!!”

Ten żart Ojca świętego wydał mi się bardzo „Wielkanocny”, z wielu powodów, które zaraz wyjaśnię. Samolot bowiem, to niezwykle wyrazisty symbol ludzkiej potęgi... Odrywa się on od ziemi jakby na przekór wszelkim prawom fizyki... zaprzeczając wręcz ludzkiej logice...

Pkres wielkanocny w kościele katolickim to czas między Wielkanocą a uroczystością Zesłania Ducha Świętego (Zielone Świątki, Pięćdziesiątnica). Trwa 50 dni. Dla katolików oznacza on 50 dni wypełnionych radością związaną ze zmartwychwstaniem Jezusa.

Do przeżywania tego radosnego czasu przygotowywał nas w parafii św. Józefa w Denver przybyły z Polski ks. Stefan Czermiński. Miło wspominał on przeżyty wśród nas czas i jeszcze na koniec pragnął za pośrednictwem 'Życia Kolorado' podzielić się refleksją na temat pewnej przepięknej Antyfony na Komunię, za którą modliliśmy się podczas Mszy Świętej Czwartku Wielkanocnego. W dniu, w którym celebrowaliśmy Eucharystię, tuż przed wylotem ks. Stefana do Ojczyzny. Oto jej treść: „Jesteście ludem odkupionym! Dlatego opowiadajcie dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do swojego przedziwnego światła! Alleluja!”

Zanim jednak ks. Stefan zajął się tematem 9 wersetu 2 rozdziału z pierwszego listu św. Piotra Apostoła pragnął jeszcze podzielić się refleksją ze swej powietrznej podróży:

Kiedy nasz samolot wzniósł się na wysokość ponad 10 tysięcy kilometrów nad ziemią i wyrównał swój lot, kierując się ku Europie, wtedy ogarnęła mnie wyjątkowa zaduma dotycząca minionych Świąt Wielkanocnych, które przeżyłem w polskiej Parafii św. Józefa, w Denver, wśród serdecznej Polonii Amerykańskiej. Przypomniała

Wiemy jednak, że tak nie jest! To właśnie geniusz człowieka, a konkretnie - coraz szybszy postęp naukowy - pozwolił człowiekowi stworzyć tak genialną maszynę, która niczym ogromny stalowy ptak, pokonuje bez wysiłku „niebotyczną” wysokość, sprytnie wykorzystując prawa natury. Tu właśnie dochodzimy do treści wspomnianej na początku Antyfony, która zachęca przyjaciół Zmartwychwstałego, aby opowiadali wszystkim o wielkich cudach i zachwycających łaskach, jakimi obdarzył nas Jezus w chwili Swojego Zwycięstwa! Stąd też żartobliwy tytuł niniejszego artykułu: „CO MA WSPÓLNEGO WIELKI SAMOLOT Z WIELKĄ NOCĄ?” Bardzo dużo! Tym czymś jest... ludzki geniusz.

Źródła geniuszu ludzkiego bowiem należy szukać przede wszystkim w Tajemnicy Wielkanocy. Ludzki geniusz, czy może raczej duch ludzki, rozwinął skrzydła tak naprawdę w momencie, gdy Chrystus Zmartwychwstały dotknął jego grzesznego serca Swoją przebaczącą, miłosierną Miłością! Co się wtedy stało? Jezus wniósł w nasze życie zadziwiające Światło, które pozwoliło na wszystko zupełnie inaczej spojrzeć! Można to wytłumaczyć zwracając uwagę na trzy sprawy:

Po pierwsze:

Jezus odczarował przestrzeń, która nas otacza, a która wydawała się pozornie pełna rozmaitych, mściwych i zazdrosnych bożków... Można było ich łatwo obrazić, jeśli się nie zapytało o zgodę... Chrystus natomiast wyraźnie podzielił naszą przestrzeń na sferę sacrum i profanum (już Stary Testament

wskazywał na fakt, że bożków nie ma, bo istnieje tylko jeden Bóg!). W ten sposób Pan Jezus zachęcał ludzi do odważnego poznawania i badania sfery profanum, czyli świata stworzonego, świata natury, przypominając słynny Boski apel z początków Stworzenia: „Czyńcie sobie ziemię poddaną!” A więc nie bójcie się! Poznawajcie i kształtujcie tę przestrzeń, według swoich potrzeb. Tu wy jesteście „szefami”!

I rzeczywiście, jeśli porównać Europę z resztą świata, to nie trudno zauważyć niespotykaną nigdzie indziej chrześcijańską inspirację przy zakładaniu pierwszych na świecie uniwersytetów, pierwszych szpitali, przytułków, sierocińców... Przy odkrywaniu i wykorzystywaniu bogactw naturalnych naszej planety... Przy konstruowaniu nowych maszyn i narzędzi, dzięki czemu rodziły się nowe dziedziny kultury i nauki... Weźmy na przykład historię gospodarki, przemysłu, architektury, medycyny, malarstwa czy muzyki.

Po drugie:

„Przedziwne Światło”, jakie Chrystus przyniósł na ziemię, nie ogranicza się jednak tylko do wyzwolenia człowieka od strachu przed bożkami. Jego najbardziej świetlisty promień sięgnął do głębi naszych dusz, a konkretnie - dotarł do obecnych tam ran, czyli naszych grzechów, które w ogromnym stopniu odbierały człowiekowi siłę duchową i niebezpiecznie zaślepiły go. Człowiek tracił wtedy poczucie sensu życia. Gubił rozsądną wizję życia. Zanikała świadomość wiecznego celu. Gasnął też wtedy zapal do budowania relacji z drugim człowiekiem. A przecież to rozumiejące się między sobą zespoły ludzkie (czyli - po prostu - wspólnoty!) stanowią siłę napędową wszelkiego postępu.

Człowiek cieszący się żywym kontaktem z Bogiem, w razie zerwania tej więzi - mogąc ją w każdej chwili przez spowiedź naprawić, nabierał entuzjazmu do pomagania sobie nawzajem i do ulepszania otoczenia, w którym żył (trudno w tym miejscu nie przywołać cesarza narodzin amerykańskiego świata, pełnego chrześcijańskich inspiracji!!). Ale to jeszcze nie wszystko!

Po trzecie:

Ostatnim elementem owego „przedziwnego światła” - jakiego udziela nam Jezus Zmartwychwstały, jest żywy dostęp do życiodajnych źródeł. Chodzi tu o Słowo samego Boga zawarte w Piśmie Świętym. Chodzi też o wspólnotę Kościoła, przechowującą Tradycję, czyli wszystkie treści i przesłania, które nie znalazły się w Biblii, ale które również współtworzą zachwycające bogactwo Chrześcijaństwa. Chodzi wreszcie o sam Kościół, który promieniuje żywą obecnością Jezusa, zstępującego w

Sakramentach Świętych do naszych serc.

Dzięki cudowi Kościoła możemy odkryć na ziemi jakby swój własny „dom rodzinny”. Dom ten zbudowali kiedyś z niemającym trudem Apostołowie, którzy z zapalem głosili Ewangelię, zanosząc jej Światło na krańce ówczesnego świata. Gdyby nie oni, nie wydarzyłby się cud chrześcijańskiej inspiracji. A przecież każde czasy potrzebują Ewangelii! Każda dziedzina wiedzy i gospodarki, a także kultury i sztuki potrzebują owego delikatnego dotknięcia kochającego nas Jezusa Zmartwychwstałego. Bez tego łatwo się zagubimy, schodząc na złe drogi... Tylko mając świadomość, że Jezus nas odkupił i ocalił od potępienia, oraz głosząc to odważnie i wyraźnie, jako „dzieła Jego potęgi”, możemy przywrócić światu współczesnemu prawdziwy „kolor” i „smak”!

Faktycznie - jest to ogromna różnica między sytuacją, gdy lecąc samolotem, w ogóle nie myślimy o Bogu, a sytuacją, gdy wierzymy w troskliwą obecność Boga wszędzie! Także w samolocie! Jezus jest zawsze blisko wtedy, gdy wierzymy w Jego istnienie i powierzamy się Jego Miłości!

Arturo Mari, słynny fotograf Papieża, opisuje moment, gdy podczas jednej z pielgrzymek papieskich, doszło do wpadnięcia samolotu w tzw. „dziurę powietrzną”. Spadanie samolotu tym razem okazało się niebezpiecznie długie i wywołało powszechną panikę wśród pasażerów - gości Papieża. Na ich tle, tylko Jan Paweł II zachował „niezmałowany spokój!” - zanotował zdumiony fotograf. To był cud - stwierdzano potem często. Pomyślnie zakończenie tego wydarzenia przypisali wszyscy pokornej modlitwie obecnego z nimi Jana Pawła II, który jak zwykle ścisnął w dłoni różaniec.

Dlatego powróćmy na koniec do tekstu wspomnianej na początku Antyfony z Czwartku Wielkanocnego - i wsłuchajmy się w jej słowa: „Jesteście ludem odkupionym! Dlatego opowiadajcie dzieła potęgi Tego, który was wezwał z ciemności do swojego przedziwnego światła! Alleluja!”. To wyraźny apel Kościoła do mnie i do Ciebie. Kościoła, który prosi, abyś wpisał do swojego rachunku sumienia - dwa ważne pytania: Po pierwsze: Czy cieszysz się, że jesteś wykupionym od wiecznej zguby - ukochanym przez Jezusa - Jego bratem lub siostrą?

I po drugie: Czy chcesz ratować od tej zguby innych - odważnie argumentując i przekonując ich o tym, jak wielkim światłem jest Jezus dla naszego zwykłego codziennego życia?!

To także recepta na szczęście. Mówienie o Jezusie daje wielką radość! To wielka prawda! - o czym szczerze żaręcza nasz tegoroczny rekolekcyjista - ks. Stefan Czermiński.

Podróże moją terapią



Podróżna dokumentacja

ANDRZEJ SOCHACKI | Phoenix AZ

Wyprawa bez dokumentacji jest jak śpiewak bez głosu. Podróżnik bez udokumentowania podróży jest jak turysta po urlopie. Różne sposoby archiwowania podróży przedstawię poniżej.

Dziennik Podróży

Dziennik podróży pisany co dzień potrzebny jest dla nas samych, abyśmy po powrocie mogli przypomnieć sobie minione wydarzenia, jak i dla innych - by mogli choć trochę skorzystać z naszego doświadczenia. W oparciu o taki dziennik łatwiej nam będzie pisać różnego rodzaju prace np. reportaże czy książki. W prowadzeniu dziennika trzeba być konsekwentnym. Nie jest to łatwe szczególnie na początku. Jest to czynność bardzo czasochłonna i często bardzo obciążająca. Przeważnie spisujemy coś z bieżącego wydarzenia po drodze najczęściej pod koniec dnia, kiedy człowiek jest zmęczony po odbyciu zaplanowanej drogi. Trzeba się często przełamać i pokonać zmęczenie, gdyż najważniejsza jest systematyczność i konsekwencja w prowadzeniu. Gdy odkłada się pisanie dziennika na następne dni to czasem nawał wrażeń i zdarzeń uniemożliwia nadrobienie spiętrzających się opisów zdarzeń.

Codziennie wydarzenia często są przypadkowe, zawsze zaś niepowtarzalne. Warto nieraz zawrócić lub poczekać na trasie, by zrobić ciekawe zdjęcie nawet tracąc cenny czas przeznaczony na podróż. ...Nie uda nam się zrobić tego będąc jedynie pasażerem w grupie turystów, tam decyduje za wszystkich kierowca i przewodnik.

Album Podróży - Pamiętnik

Dobrze jest też posiadać oprócz dziennika podróży pisanego na bieżąco również album podróży z wpisami z miejsc lub ze spotkań z ciekawymi ludźmi. Album - pamiętnik to mało

praktykowany przez podróżników sposób notowania spotkań czy miejsc godnych upamiętnienia. Jest to rodzaj pamiętnika, z którego przypominamy sobie osoby i okoliczności spotkań. Czasami już w szkolnym okresie mieliśmy pamiętniki wpisów swoich przyjaciół, nie tylko z klasy czy szkoły, ale również wielu osób odwiedzających nasz dom.

Oprócz wpisów spotkanych ludzi można zbierać stemple okazyjne z miejsc atrakcyjnych jak stemple z przejść granicznych, z wizyt w redakcjach, ważnych miejsc publicznych, itp. Można również wklejać bilety wstępów, ciekawe

dokumentacji, ułatwia robienie odnośników do zbieranych dokumentów. Niech to będzie takie *silva rerum*.

Pamiętki

Zbierane różne przedmioty pochodzące z miejsca, które jest zapisane w dzienniku podróży i wydarzeń, przydają się do opracowań po zakończeniu wyprawy i wykorzystywane są jako wartościowe eksponaty. Z niektórymi pamiętkami jest zatrzymany sentyment do miejsca pobytu. Niestety, największym mankamentem jest to, że długoterminowe wojaże

Sam cel i charakter podróży podróżnika wagabundy wyklucza masowe zbieranie pamiętek. Podróżnik powinien myśleć o podróży a nie pięknych i kuszących do kupna pamiątkach. Nie najważniejsze są walory estetyczno - ozdobne dla przystrajania mieszkań. Już pozostałe monety po zakupach, czy bilety wstępu odwiedzanych miejsc, bilety przejazdów komunikacją miejską, mapki są cennymi dla wagabundy pamiątkami z danego miejsca w danym kraju. Dokumentalną pamiątką z podróży są zdjęcia, slajdy i nakręcone filmy.

Jadąc motocyklem najlepiej mieć mały, lekki, z dużym zoomem aparat fotograficzny-pełny automat. Nie ma czasu na przymierzanie się do zdjęcia. Zdejmuje się fragmenty niepowtarzalne z podróży także podczas jazdy. Mając kamerę filmową, najciekawszą formę pamiętki, jadąc w pojedynkę nie wykorzysta się jej maksymalnie. Poza tym kamera wymaga odpowiedniej opieki i zabezpieczenia. W wyprawie zmotoryzowanej jest dość kłopotliwa.

W podróży zdarzyło mi się korzystanie z uprzejmości kogoś posiadającego kamerę. Ale i tu jest problem ze słownością i uczciwością tych życzliwych ludzi, którzy nie wywiązują się w wysyłce dokumentów unikatowych podróży pomimo uprzedniego zadeklarowania i opłacenia z góry za wysyłkę. Raz zostałem potraktowany w New Delhi przez jednego pracownika Ambasady Polskiej. Film został nakręcony na mojej taśmie, ja pojechałem dalej i nigdy do mnie nie dotarł. Wartościowa dla mnie kasetą przepadła z powodu nieuczciwości niby państwowego odpowiedzialnego urzędnika. A szkoda. To nauczyło mnie przezorności i pewnego zabezpieczenia się również w innych sytuacjach.

Wszystkie pozbierane pamiętki z podróży wykorzystuję po powrocie w organizowanych prelekcjach i spotkaniach w klubie „Centrum Wagabundy” lub do różnych publikacji.

CDN



Andrzej Sochacki - wyprawa Dookoła Azji - 2018 r

bilety komunikacji, czy podróżniczych atrakcji. W moim albumach mam nawet kolorowe rysunki i malowidła spotkanych artystów, karykatury, mini komiksy, czasem zdjęcie ze znaną czy słynną osobą. Strony w swoim albumie-pamiętniku radzę numerować. Zdarza się, że ktoś wyrwie kartkę podczas spotkania i się nie przyzna. Pozwala to na lepszą kontrolę prowadzenia

międzykontynentalne ograniczają ilość zbieranych pamiętek i ich gromadzenie. Tym bardziej, że pamiętki kupowane okazują się zawsze pomniejszają finanse przeznaczone na dalszą drogę.

Pamiętki otrzymane po drodze gromadziłem i od czasu do czasu wysyłałem do domu, by pozbyć się kłopotu i być spokojnym w ich przetrwaniu.

OGŁOSZENIE

Polski Klub w Denver oferuje wynajem sali na imprezy większe i mniejsze:

komunie, graduacje, imieniny, urodziny, stypy, wesela i spotkania biznesowe

Wynajem na godziny lub dłuższy event; w tygodniu i w weekendy.



Kontakt:

**Dyr. Wynajmu - Teresa Krasnodębski-Czyszczon
303-548-0424**

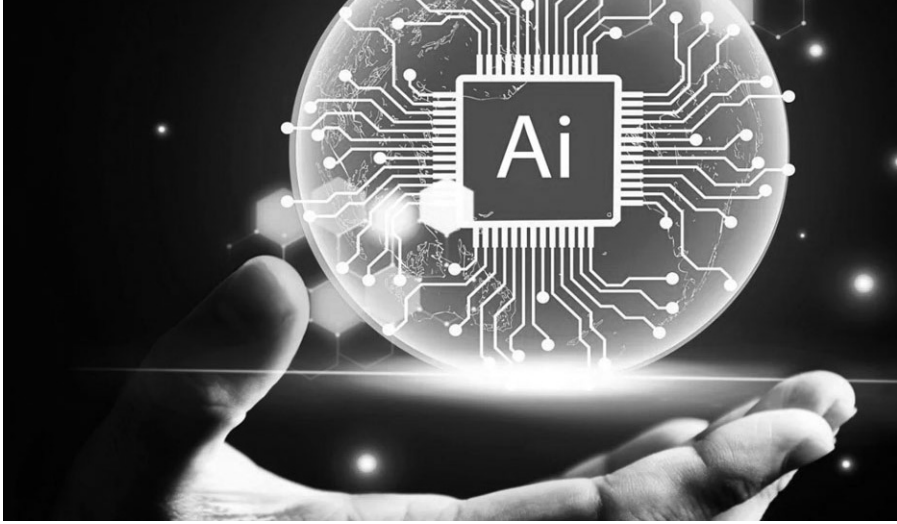


Profesjonalne porady

Ekonomiczne

fakty, statystyki i ciekawostki

WALDEK TADLA



Ekonomia 2024

Uwaga! Idzie nowe, będziemy musieli się dostosować. Ekonomia staje się coraz bardziej złożona i dynamiczna. Wraz z postępem technologicznym, globalizacją i zmianami społecznymi, świat gospodarczy ulega ciągłej transformacji.

Jednym z kluczowych trendów, który kształtuje światową ekonomię w 2024 roku, jest rosnąca rola sektora cyfrowego. Firmy technologiczne dominują na rynku, oferując innowacyjne produkty i usługi, które zmieniają sposób, w jaki funkcjonuje gospodarka. Zagadnienia takie jak sztuczna inteligencja, blockchain, czy e-commerce są dzisiaj nieodłączną częścią codziennego życia i mają ogromny wpływ na rozwój gospodarczy.

Sztuczna inteligencja

Już w najbliższej przyszłości sztuczna inteligencja będzie coraz bardziej powszechna w różnych dziedzinach naszego życia. Oto niektóre z obszarów, w których można się spodziewać wzrostu wykorzystania sztucznej inteligencji:

Medycyna: AI będzie coraz bardziej wykorzystywana do diagnozowania chorób, opracowywania indywidualnych

planów leczenia i monitorowania stanu pacjentów. Dzięki analizie ogromnych ilości danych medycznych AI będzie w stanie wspierać lekarzy w podejmowaniu szybkich i dokładniejszych decyzji.

Przemysł: W przemyśle sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana do optymalizacji procesów produkcyjnych, prognozowania zapotrzebowania na produkty, zarządzania łańcuchem dostaw oraz do zapobiegania awariom maszyn.

Finanse: AI będzie stosowana do analizy danych finansowych, prognozowania trendów rynkowych, zarządzania portfelem inwestycyjnym oraz do zapobiegania oszustwom finansowym.

Transport: Sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana w systemach zarządzania ruchem drogowym, do planowania tras logistycznych oraz do rozwoju autonomicznych pojazdów.

Edukacja: AI będzie wspierać procesy uczenia się poprzez dostosowanie treści do indywidualnych potrzeb uczniów oraz stałą weryfikację postępów w nauce.

Administracja publiczna: Sztuczna inteligencja będzie wykorzystywana do przetwarzania ogromnych ilości danych publicznych, optymalizacji

działań administracyjnych oraz poprawy efektywności usług publicznych.

Należy pamiętać, że rozwój sztucznej inteligencji wiąże się również z różnymi wyzwaniami, takimi jak kwestie prywatności, etyki czy bezpieczeństwa cybernetycznego. W związku z tym, ważne jest, aby rozwój AI odbywał się z poszanowaniem zasad transparentności i uczciwości.

Blockchain

W 2024 roku blockchain będzie wykorzystywany w coraz większej liczbie praktycznych zastosowań. Przewiduje się, że technologia blockchain będzie wykorzystywana w sektorze finansowym do przyspieszenia transakcji, zwiększenia bezpieczeństwa danych oraz ułatwienia procesu weryfikacji tożsamości. Ponadto, blockchain będzie również szeroko stosowany w sektorze logistyki i śledzenia łańcucha dostaw, co pozwoli na lepsze zarządzanie towarami na linii producent - klient. Dodatkowo, blockchain będzie wykorzystywany w sektorze zdrowia do przechowywania i udostępniania danych medycznych pacjentów, co będzie miało pozytywny wpływ na poprawę opieki zdrowotnej. Warto również zauważyć, że w 2024 roku blockchain będzie również wykorzystywany w sektorze edukacji do przechowywania certyfikatów oraz świadectw, co ułatwi weryfikację kwalifikacji uczestników procesu edukacyjnego.

Podsumowując, blockchain będzie miał coraz większe znaczenie w różnych dziedzinach życia, przynosząc wiele korzyści, takich jak poprawa efektywności, zwiększenie bezpieczeństwa danych oraz ułatwienie procesów administracyjnych.

E-commerce

W 2024 roku e-commerce będzie wiodącym sektorem handlu, z coraz większą liczbą firm i konsumentów korzystających z tej formy zakupów. Praktyczne zastosowania e-commerce:

Sklepy online będą coraz bardziej personalizowane, aby lepiej odpowiadać na potrzeby i preferencje klientów. Dzięki profilowaniu użytkowników będą mogły oferować spersonalizowane propozycje zakupowe. Rozwój technologii wirtualnej rzeczywistości (Virtual Reality). Dzięki

niej konsumenci będą mogli lepiej zapoznać się i doświadczyć produktu online przed dokonaniem zakupu.

Automatyzacja procesów zakupowych - rozwój sztucznej inteligencji i automatyzacji będzie przyspieszać procesy zakupowe online, a roboty do tego dostosowane będą coraz powszechniej obsługiwać klientów podczas procesu zakupowego.

Ekologia i zrównoważony rozwój - firmy zajmujące się e-commerce będą coraz bardziej skłonne do działań proekologicznych. Sklepy online będą oferować produkty ekologiczne, promować recykling oraz minimalizować negatywny wpływ na środowisko.

E-commerce będzie coraz bardziej integrowany z tradycyjnymi sklepami stacjonarnymi, tworząc wielokanałowe doświadczenia zakupowe dla klientów. Możliwość zakupu online i odbioru w sklepie oraz zwrotu zakupionego produktu w sklepie stacjonarnym stanie się bardziej powszechne.

E-commerce w 2024 roku będzie kontynuował swoją dynamiczną ekspansję, wykorzystując coraz nowsze technologie i dostosowując się do zmieniających się potrzeb i oczekiwań klientów. Praktyczne zastosowania e-commerce będą dążyły do usprawnienia procesów zakupowych oraz promowania ekologicznych praktyk biznesowych.

Wraz z postępem technologicznym pojawiają się nowe wyzwania, takie jak rosnące nierówności społeczne oraz problem z dostępem do pracy dla wszystkich grup społecznych. Dlatego ważne jest, aby rządy i przedsiębiorstwa działające na rynku miały świadomość tych problemów i podejmowały odpowiednie działania, w celu zaspokojenia potrzeb szeroko pojętego ogółu obywateli.

Podsumowując, ekonomia w roku 2024 nieuchronnie zmienia się, ale też stwarza nowe możliwości i wyzwania dla wszystkich uczestników rynku. Ważne jest, abyśmy byli świadomi tych zmian i potrafili się do nich odpowiednio dostosować, bo tylko w ten sposób będziemy mogli stworzyć lepsze i bardziej dostatnie społeczeństwo. Uwaga! Idzie nowe...



Waldek Tadla
Managing Broker

"Bo Dom jest najważniejszym miejscem na świecie"

TADLA & TADLA REAL ESTATE GROUP
Świadczy pełny zakres profesjonalnych usług
w dziedzinie wynajmu, kupna i sprzedaży
każdej nieruchomości na terenie stanu Kolorado.
Ponad 1000 ofert zamieszczonych ekskluzywnie
na naszej stronie internetowej:



www.TadlaRealty.com

Tel: (720) 935-1965

Fax: (303) 770-1015

Znani i lubiani



Z wizytą w Kolorado

KASIA SUSKI

Kolorowa, piękna, radosna, czarująca głosem natury wiosna, prawda? Tak wszystko by się zgadzało, gdyby nie jest małą szczęśliwą naszą „innej” Pani Wiosny. Końcem marca odwiedziła nasz stan wraz ze swoją rodziną Monika Chwajot - polska wokalistka disco polo. Podróż na lotnisko odbyła się w lekkim stresie, bo przecież to nasze pierwsze spotkanie na żywo, odkąd Monika udzieliła mi wywiadu. Nasza znajomość przerodziła się przyjaźń i nie musiałam długo namawiać Moniki do odwiedzin USA. Czekałam, czekałam, widzę - są! Zmęczeni po podróży choć roześmiani od ucha do ucha pewnym krokiem wkroczyli na ziemię Kolorado. Uściski, radość i napis „Witamy w Denver”. Monika wraz z mężem Jackiem i córkami Michelle i Nicole zatrzymali się w moich skromnych progach. Od samego początku bardzo podobał im się krajobraz w drodze do Evergreen, zwłaszcza gdy ujrzeli wolno pasące się buffalo. Nasze rozmowy nie miały końca. Mimo zmęczenia wszyscy czuliśmy się jakbyśmy znali się naprawdę długie lata. Mój mąż, który zupełnie nie znał naszych gości był zachwycony, bo rozmowa lekko szła do przodu. Polski obiad, następnie polski deser, wszystko w serdecznej atmosferze.



Pierwszy dzień wizyty rodziny Chwajot zaczęliśmy od odwiedzin moich przyjaciół i obejrzenia ich imponującej kolekcji samochodów. Każdy inny, wyjątkowy, świetnie utrzymany. Monika jest tak zwariowaną osobą, że potrafi w każdej sytuacji znaleźć zabawny punkt, który postuje na swoich kontach TikTok, Instagram czy FB. Poza tym jest tak pozytywna z charakteru, że mogłaby poruszyć nawet głaz by pokazać, że można go rozśmieszyć. Kolejną atrakcją było karmienie zwierząt w Marshdalle, okazy tutejszych jeleni, saren danieli są znakomite a każdy głodny i z nadzieją podchodził do nas po świeże jabtuszeko czy marchewkę.

Zahaczając o stada buffalo, które widzieli dzień wcześniej postanowiłam, że lunch będzie w tym właśnie klimacie, dlatego zabrałam całą ferajnę do restauracji El Rancho na soczyste bison-burgery. Wszystko było prawie perfekcyjne, gdyby nie ciut spalony burger Moniki. Ogólnie rodzina była zadowolona. Ku naszemu pozytywnemu zdziwieniu kelner przyniósł nam darmowe desery, które okazały się hitem lunchu. Po jedzeniu odwiedziliśmy amfiteatr Red Rocks. Wspinaczka po schodach dała nam się we znaki, ale czego nie robi się by zgubić kilka kalorii po obfitym lunchu. Tego samego dnia wieczorem pomyślałam, że świetnym punktem

docelowym będzie Country Club Grizzly Rose. Nie pomyliłam się wcale. Tam dojechali nasi cudowni przyjaciele i wspólnie słuchaliśmy muzyki na żywo podziwiając niesamowite umiejętności tancerzy, którzy prawie że płynęli po parkiecie w wielu kombinacjach tanecznych w stylu western country. W Polsce nie widzi się takich atrakcji, tego typu muzyki, stylu ubrania.

Kolejny dzień zaczął się wagarami mojej córki ze szkoły. Jak wszyscy, to wszyscy ruszyliśmy w stronę Muzeum Natury i Nauki w Denver tuż obok Denver ZOO. Nie wiem, ile czasu tam spędziliśmy, ale zainteresowanie wystawą było olbrzymie. Miejsce podobało się bardzo. Dzieci Moniki i Jacka uczęszczają do amerykańskiej szkoły w Krakowie i jak się okazało ich nauczyciele pochodzą z różnych stron świata więc zdjęcia i radość przy ich wysyłaniu w stronę szkoły szły niczym świeżo upieczone bułki w piekarni. Dziewczyny były zainteresowane niemal wszystkim. Najwięcej śmiechu było przy tematyce zdrowia, w muzeum można było sprawdzić jak będziemy wyglądać za 10 i 20 lat. Jacek postanowił przetestować swój przyszły wygląd. Komputer zrobił zdjęcie i cała nasza grupa czekała na rezultaty. 10 lat nie było taką drastyczną zmianą, ale w momencie,

kiedy dochodzi już do 20 lat - zamiast zdjęcia Jacka na ekranie pojawiło się zdjęcie Moniki. Nikt z nas nie mógł powstrzymać też od śmiechu... Do dziś zastanawiam się jakim cudem Monika wtargnęła na miejsce Jacka... Lunch zjedliśmy w meksykańskiej restauracji, a że goście mieli rozmaite smaki zapotrzebowania, wtargnęły: sałatka, burger, kurczaki w panierce a nawet mac and cheese... Oczywiście wszystko w atmosferze głośnych śmiechów, doskonałej zabawy i żartów.

Jak na kobiety przystało nie zabrakło zakupów w jednym z centrum handlowych a chłopcy odwiedzili sklep Harley Davidson w Golden. Wieczorem w domu zaczęły się przygotowania do wspólnych świąt Zmartwychwstania Pańskiego. W sobotę pojechaliśmy w górę Echo Lake, piękna droga w stronę niegdyś Mount Evans, od niedawna Mount Blue Sky. Widoki zapierające dech w piersiach i nasi goście wśród nich. Sesje zdjęciowe nie miały końca i nasza radość, wygłupy i śmiech były niczym nie zaburzone. Dotarliśmy do Idaho Springs gdzie spacer uliczkami i zakupy w tamtejszych sklepach coraz bardziej zbliżały naszych gości do naszego stanu. Lunch oczywiście w Tommyknocker Brewery & Pub. Tamtejsza ryba z frytkami posypanymi truflami,

skrzydełka w ostrym sosie, kanapki z wołowiną i tamtejsze kraftowe piwo - przybiły przysłowiową piątkę. Pogoda się udała choć Monika kocha słońce, plażę i leżak. Wieczorową porą dzieci malowały pisanki, które wyszły naprawdę pięknie, była też produkcja tradycyjnej sałatki warzywnej i oczywiście czas spędzony w towarzystwie śmiechu, rozmów opowiadań i ciepłej atmosfery.

Wielką Niedzielę rozpoczęliśmy od tradycyjnego śniadania. Żurek, szyneczka, jajka, sałatka warzywna, śledziki, biała kielbasa, domowa ćwikła. To był doprawdy świetny czas, pełen radości, serdeczności, taki polski, mimo że z daleka od Polski. Ponieważ każdy z nas był bardzo grzeczny przez cały rok to wielkanocny Zajączek to docenił. Nie ma podziału na wiek, przecież Zajączek jest niczym Mikołaj, prawda? Tradycja musi być przekazywana a wraz z nią i Zając Wielkanocny. Po śniadaniu zabraliśmy naszych przyjaciół na małą wycieczkę na grób słynnego Buffalo Bill'a. Tutejszy zabijaka i jego historia przedstawiona w muzeum w Golden wzbudziły zachwyt u naszych gości. Tuż obok znajduje się Mother Cabrini Shrine oraz góra, na którą wspinaliśmy się po 375 schodach, aby na szczycie ujrzeć panoramę miasta. Zaprosiliśmy też wszystkich do skosztowania świętej wody, która wypływa ze źródełka przy kapliczce. Zgodniali wróciliśmy do domu by doczekać się pieczonych przepiórek nadziewanych sliwkami w towarzystwie ziemniaczków, marchewki i zielonej fasolki. Jakby miało być inaczej wieczór zamknął talerz z domowej roboty sernikiem z frużeliną. Fantastyczne dni! Radość, gwar, uśmiech, zabawy dzieci, opowieści Moniki o ich życiu, podróżach, pracy zawodowej - śpiewaniu, projektowaniu mody damskiej. Ciekawostek nie było końca, historie niczym z filmu wzięte.

Odwiedziny zakończyły się w Lany Poniedziałek, w który to rzeście padał deszcz ze śniegiem. Nasi goście wyruszyli w dalszą podróż do Utah, Nevady i Kalifornii. Bardzo podobało im się to co zobaczyli. Poznali naszych przyjaciół, atrakcje Kolorado, moją kuchnię w moim domu. Goście pokazali się jako otwarci, weseli i kochani ludzie. Jedyne co zauważyli co bardzo ich raziło w Kolorado to ilość śmieci na drogach, wzdłuż autostrad i trawników miejskich. To fakt, tym Kolorado powinno się wstydić. Czekamy na więcej, czekamy na kolejne odwiedziny, szalone pomysły, wygłupy w samochodzie śpiewy polskiej muzyki do utraty tchu i tej waszej naturalnej serdeczności! Było fantastycznie, zapraszamy ponownie!

Niektórzy lubią historię...



Słońcu w hołdzie

HANNA CZERNIK

*Był czas, gdy czczono Słońce
Przez wiele stuleci
Budowano mu wieże, złociste ottarze,
Składano hołd o świcie - aż w toku
wydarzeń
Wygwałt człowiek dla Słońca,
Które - dalej świeci*

(M. Pawlikowska- Jasnorzewska,
Słońcu w hołdzie)

Od zarania swoich dziejów człowiek, najpierw instynktownie, później coraz bardziej świadomie, łączył Słońce z życiodajną siłą. Wiedział, że jest ono źródłem ciepła i światła, nadawał mu cechy boskie, bądź swoich bogów wyposażał w jego atrybuty. Niemal każda starożytna cywilizacja umieszczała je w panteonie swoich bóstw, najczęściej na najbardziej poczesnym miejscu. Nadawano mu różne imiona, opisywano różnymi symbolami, ale w wielu miejscach na Ziemi pozostawało ono przedmiotem kultu i rewerencji. Nierzadko kilka boskich postaci nosiło jego cechy bądź było z nim łączonych w rozmaitych legendach. Mezopotamski Utu, egipski Ra, irański i indyjski, a także rzymski Mitra, nordycka Sol, słowiański Swaróg, aztecki Huitzilopochtli, inkaski Inti, japońska Amateras, staroarabska Hunam, greccy Apollo i Helios - to tylko najbardziej znane wcielenia bóstw solarnych.



Ra-Horakhty - egipski bóg słońca

Niektóre mitologie rozróżniały słońce w różnych fazach, przypisując patronat różnym bogom. I tak u Egipcjan Ra (Re) symbolizował je w zenicie, Horus - wschodzące, Aton - chylące się ku zachodowi.

*Świecisz, o Ra, nam grzesznym,
Nie zważając na to,
Żeś uznany za grzejnik-
Za wielki radiator...*



Słońce z talli Tarota wg. Rider-Waite XIX w. | Zdjęcie: Wikipedia

*I na przekór tępotcie,
Zwyciężając cynizm,
Świątynię, kutą w złocie,
Sam ze światła czynisz...*
(Maria Pawlikowska- Jasnorzewska,
ibidem)

Dostrzegano, wszakże, że może ono być siłą niszczącą, może parzyć, ranić, spopielać:

*Słońce pali, a ziemia idzie w popiół
prawie,*

*Świata nie znać w kurzawie,
Rzeki dnem uciekają,
A zagorzałe ziola dżdża z nieba wołają.*
(Kochanowski, *Pieśni*)

W Mezopotamii - u Sumerów, Babilończyków, Akadyjczyków, Asyryjczyków i innych - których łączyło nie tylko miejsce zamieszkania, dorzecze Tygrysu i Eufratu, ale także wspólne dziedzictwo kulturowe, spotykamy więc dwa różne bóstwa: Szamasza, boga uosabiającego słońce dobroczynne, i Nergala, bożka niszczącej słonecznej siły. U Greków natomiast ten sam bóg - Apollo potrafił uosabiać światło, jasność i piękno, ale także pychę i okrucieństwo, jak w słynnym micie o pojedynku muzycznym z Marsjaszem utrwalonym w wielu obrazach i utworach literackich. Męczeństwo Marsjasza obdartego przez mściwego boga ze skóry zainspirowało - oprócz greckich artystów tworzących hellenistyczne malarstwo wazowe - m.in. Caravaglia, Tycjana, Rubensa, Poussina, a także licznych pisarzy, począwszy od Owidiusza po wielkiego poetę XX wieku - Zbigniewa Herberta:

*nagle
pod nogi upada mu
skamieniały słowik*

*odwraca głowę
i widzi
że drzewo do którego przywiązany był
Marsjasz
jest siwe*

*Zupełnie
(Herbert- Apollo i Marsjasz)*

Z czasem w niektórych kulturach kult solarny ewoluował, stawał się tak popularny, że zaczynał przybierać cechy monoteizmu. Reformy Amenofisa IV - drugie tysiąclecie p.n.e. - na przykład, uczyniły Atona jedynym bogiem w Egipcie. W Rzymie za panowania Aureliana, w trzecim wieku naszej ery, połączenie w wyobraźni ludzi Sola i Mitry stało się podstawą nowego kultu Słońca Niezwycięzonego, Sol



Wózek z Trundholm (Dania) - wózek kultowy, datuje się go na II okres epoki brązu według chronologii Oskara Monteliusa, czyli ok. 1700-1300 p.n.e. Krążek pokryty złotą folią przedstawia zapewne bóstwo słoneczne. Wizerunek wozu z tarczą słoneczną i zaprzęgiem końskim jest częstym tematem scen figuralnych z epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, wiązanych z bardzo powszechnym w tych czasach kultem Słońca.

Niektórzy lubią historię...

Invictus, który nabrał wręcz cech religii państwowej. Słońce ze swoją symboliką służyło dobrze władcom, stąd silny związek kultu solarnego z rozwojem cywilizacji historycznej, pojęciem króla i imperium. Może dlatego wierzenia solarne szczególnie silnie widoczne były w starożytnych - i nie tylko - państwach, mniej czczone w społeczeństwach plemiennych: w Australii, Polinezji, Afryce, na dużych potacjach obu Ameryk, gdzie przeważały mity lunarne, a więc związane z Księżycem. Władcy lubili określać się jako potomkowie Słońca, stanowiło to podstawę legitymizacji władzy ziemskiej. Bogini Amaterasu, na przykład, miała być przodkiem japońskiej rodziny cesarskiej, Inti antenatem króla Inków, a egipskich faraonów nazywano synami Ra. Jeszcze w XVII wieku Ludwik XIV de Bourbon używał tej metafory, aczkolwiek bez sensu stricto religijnej nuty, określając się jako Le Roi Soleil, Król Słońce.

Słońce służyło władzy także w innym sensie. Wszyscy pamiętamy słynną scenę z „Faraona” Bolesława Prusa: „Herhor wznosił do góry obie ręce. A gdy tłum znowu ucichnął, arcykapłan zawołał silnym głosem: Bogowie! pod waszą opiekę oddaję święte przybytki, przeciw którym występują zdrajcy i bluźniercy... A w chwilę później, gdzieś nad świątynią, rozległ się nadludzki głos: Odwracam oblicze moje od przeklętego ludu i niech na ziemię spadnie ciemność...I stała się rzecz okropna: w miarę jak głos mówił, słońce traciło blask. A wraz z ostatnim słowem zrobiło się ciemno jak w nocy. Na niebie zaiskrzyły się gwiazdy, a zamiast słońca stał czarny krąg otoczony obrączką płomieni”.

Nic dziwnego, że zaćmienia słońca wzbudzały strach i panikę i stawały się doskonałym narzędziem kontrolowania społeczeństwa przez kapłanów egipskich czy azteckich, którzy potrafili je dokładnie przewidzieć. Do wschodów i zachodów słońca ludzie są przyzwyczajeni, wyznaczają one rytm ich życia, są codziennym doznaniem. Zaćmienia zdarzają się jednak na konkretnym wycinku Ziemi rzadko - statystycznie całkowite zaćmienie przypada na danym obszarze co 370 lat. Bywa oczywiście, że w danym regionie można takie zjawisko zaobserwować częściej, np. w Brisbane w Australii 5 kwietnia 1856 i 25 marca 1857, czy na wybrzeżu Angoli 21 czerwca 2001 i 4 grudnia 2002, a na terenie Polski w okolicach Hrubieszowa w dniach 8 lipca 1842 i 28 lipca 1851. Takie zbliżenia zaćmień są jednak rzadkie. Najbliższe obrączkowe zaćmienie widoczne w Polsce nastąpi dopiero 13 lipca 2075 roku, zaś najbliższe całkowite zaćmienie widoczne z terenów kraju w nieosiągalnym dla nas żyjących w tej chwili czasie - 7 października 2135 roku. Fenomen ułożenia się trzech ciał niebieskich w linii, kiedy Księżyc w środku dnia znajdzie się między Słońcem a Ziemią całkowicie je dla patrzących z danego jej fragmentu zastaniając, nie może zdarzać się często. Na dużym terenie Stanów Zjednoczonych mieliśmy niezwykle okazję obserwować w ostatnich latach dwa całkowite zaćmienia. 21 sierpnia 2017 roku trasa tego fenomenu biegła od północnego zachodu kraju na wschód i południe aż po Płn. Karolinę, a 8 kwietnia tego roku, tzw. Great American Eclipse - od

meksykańskiego wybrzeża Pacyfiku po wschodni skrawek Kanady.

Nic dziwnego zatem, że zanim mechanizm zaćmień został dokładnie poznany, a wiedza powszechnie przekazana, gdy nagle w środku dnia:

*Zaszło słońce, wotają astronomy z wieży,
Ale dłaczego zaszło,
nikt nie odpowiada;
Ciemności kryją ziemię...
(Adam Mickiewicz, Dziady)*

wysłuchał.” Tak więc politycy do tej pory próbują wykorzystywać geo i astronomiczne zjawiska do swoich celów budząc drzemiące w nas atawistyczne lęki. Oczywiście nie znajdują już powszechnego posłuchu, bo wiedza dostępna jest wszystkim, a w każdym razie tym, którzy zadadzą sobie trud, by jej poszukać. I jak było do przewidzenia natychmiast pojawiło się sprostowanie: „Trzęsienia ziemi zdarzają się cały czas na całym świecie. Zaćmienia nie są przypadkowe, podlegają ścisłym regułom matematycznym i można

Nowa Zelandia, Nowa Gwinea, Tasmania. Niezwykle jest wrażenie, kiedy ludzie zbierają się dla wspólnego, łączącego ich przeżycia, a nie stawiają się na pole bitwy! Jak siedem lat temu, podobnie i teraz na całej trasie kwietniowego całkowitego zaćmienia widocznego w Stanach Zjednoczonych, tym razem od Teksasu po Maine, wszystkie hotele i miejsca campingowe wyprzedane były na miesiąc z góry, a ceny biletów lotniczych osiągały - znowu nomen omen - prawdziwie astronomiczne wielkości!



8 kwietnia 2024 roku - progres zaćmienia Słońca widoczny nad Terminal Tower w Cleveland w stanie Ohio
Zdjęcie: Wikipedia

ludzie wpadali w popłoch. W wiekach dawnych nastanie ciemności interpretowano jako karę boską i ingerencję Opatrzności, albo wpływ sił zła. Nie miano pewności, czy aby Słońce nie zginie z nieba na zawsze. Czasami czyniono więc wielki hałas, bito w bębny i krzyczano, aby odstraszyć złe moce. Hindusi zanurzali się w wodę świętej rzeki. Chińczycy uderzali w gongi i puszczali sztuczne ognie. **W ten sposób ludzie czuli, że uczestniczą w walce światła i ciemności.**

Nawet dziś, mimo naszego naukowego przygotowania, zaćmienia Słońca budzą silne emocje, zarówno ciekawość jak i skojarzenia z Apokalipsą. Ostatnio kongresmenka z Georgii, Marjorie Taylor Greene, po nietypowym trzęsieniu ziemi w Nowym Jorku i zaćmieniu 8 kwietnia przybrała kapitańską pozę Herhora czy też przywdziała szaty Kasandry wołając nie na miejskim placu Teb czy Troi, ale na tej współczesnej agorze, dawnym Twitterze, obecnie X: „Bóg wysłał Ameryce mocne znaki, abyśmy pokutowali. Trzęsienia ziemi, zaćmienia i wiele innych rzeczy, które nadejdą. Modlę się, aby nasz kraj ich

je przewidzieć na stulecia przed ich wystąpieniem. NASA ma stronę internetową zawierającą listę zaćmień aż do roku 3000.”

Zapomnijmy jednak o ignorancji czy manipulacji politycznej rzucającej - nomen omen - cień na pozytywne w swojej istocie przeżycie ludzkie. Zaćmienia budząc jakże pożyteczną ciekawość łączą przecież ludzi, kiedy gromadzą się oni na szlaku tego astronomicznego fenomenu. Wspólnie uczestniczą w czymś dla nich wyjątkowym. Wspólnie odczuwają wzruszenie, kiedy na chwilę zamiera życie, gwałtownie spada temperatura, ptaki cichną, a na niebie w środku dnia pojawiają się gwiazdy... W sierpniu 2017 w Casper w Wyoming wisiła na głównej ulicy wielka mapa świata, a obok niej pudełko szpilek o kolorowych tebkach. Ludzie zaznaczali miejsca skąd przybyli. Obok większości stanów Ameryki Północnej, gdzie oczywiście od tych szpilek było gęsto, zaznaczone zostały wszystkie chyba państwa świata aż po małe wyspy zagubione gdzieś na Pacyfiku. Kolorowa widniała cała Europa, ale i Afryka i duże części Azji, Australia,

Kultura ludzka mimo kataklizmów i zapaści w pewnym stopniu jest nieustanną kontynuacją. Zmieniają się nasze wierzenia, nasza wizja świata, ewoluują pojęcia, ale pewne archetypy trwają od wieków. Słońce opuściło dawno panteon bogów, ale nie przestaje fascynować. Instynktownie i racjonalnie wiemy, że od niego zależy, że bez niego życie na Ziemi byłoby niemożliwe. Rozpoznajemy je nawet w symbolice europejskiej sztuki sakralnej, ikonografii chrześcijańskiej. Najtrafniej, w samo serce, wyraziła to Maria Kossakówna - Pawlikowska w wierszu cytowanym tutaj jako kłamra zamykająca ten felieton - o mówiącym przecież wszystko tytule „Słońcu w hotdzie”:

*I tylko kwiat, słonecznik,
pozostał ci wierny,
złociście opisując trysk protuberancji,
i ja, gdy ziębnać w cieniu katedry -
kawerny,
wielbię pamiątkę kultu twojego:
Monstrancję*

Filmowe rekomendacje Piotra



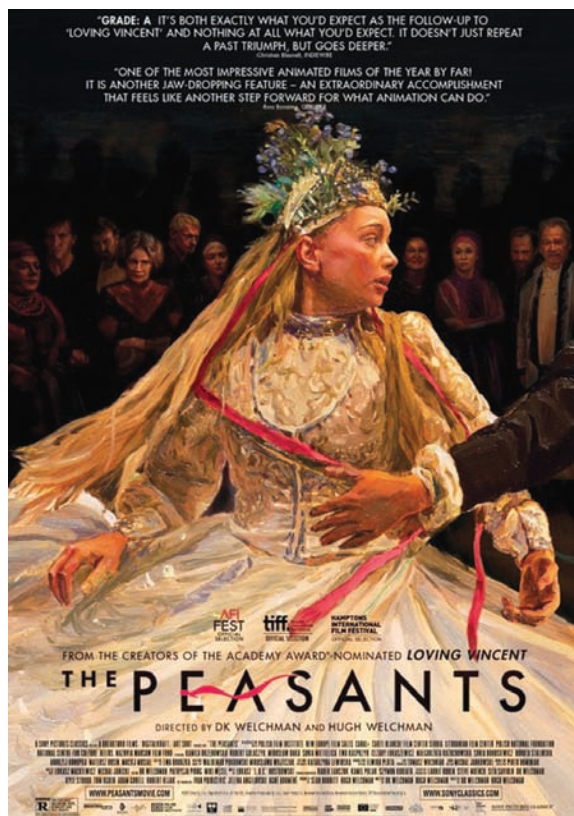
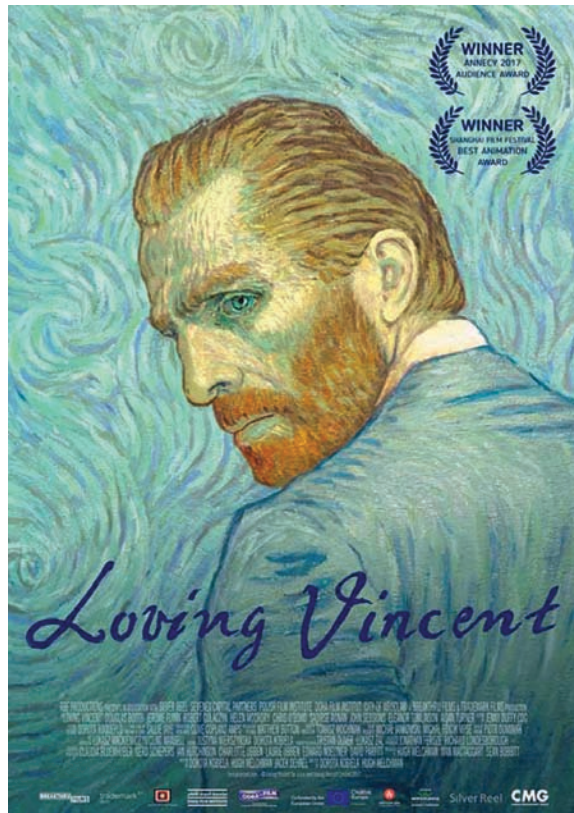
Loving Vincent & The Peasants (Chłopi)

PIOTR GZOWSKI

As a very young boy, I recall watching my sister Krystyna, whose was an artist, paint. What captivated me was the precise choreography of the brush intricately balanced in her hand tapping onto the pallet to gather a meticulous amount of paint, followed by the extension of her arm and the tip of the brush carefully and lightly touching the canvas like the toe of a ballet shoe gracefully stepping onto the stage - each subsequent movement carefully assembling a picture whose natural motion was permanently preserved on the canvas. Those very few times, watching her work, even while I posed for her, inspired me years later to spend enormous amounts of time alone in museums sitting or standing before paintings, imagining them breathing and moving with a life of their own. And those flights imagination, in turn, further created an enchantment with animated film. From the early works of Disney through the outrageousness of Looney Tunes, through the entry of computer animation of Star Wars, arriving at the intricate fusion of live action with CGI in the Game of Thrones, film animation has held me in a state of awe throughout each new level of its development.

Dorota Kobiela, however, has taken film animation to an even higher level. In 2017, Kobiela and her spouse Hugh Welchman released a work entitled *Loving Vincent*. The project, a Polish-UK collaboration (English language) spearheaded by Kobiela, an accomplished artist-painter as well as filmmaker, employed scores of European painters and engaged them to create over 65,000 individually hand painted cels of Vincent Van Gogh's portraits of Armand Roulin, Adeline Ravoux, Dr. Gachet, Marguerite Gachet, Louise Chevalier as well dozens of the Artist's landscapes. Each individual frame intricately detailed Van Gogh's signature brushstrokes. Live actors (Douglas Booth as Roulin, Robert Gulaczyk as van Gogh, Saoirse Ronan as Marguerite, Jerome Flynn as Gachet and Helen McCrory -in her final role - as Louise Chevalier) were there then filmed playing out the screenplay on sparsely furnished green screen sound stages. The last step was an electronic blending of all the elements which created a moving, breathing Van Gogh painting in which the characters in Van Gogh portrayed played out the mystery of the circumstance which led to Van Gogh's apparent suicide.

The effect of the work is that one is not simply watching a cleverly animated film but the consummation of a marriage of esthetics (the technical aspects of beauty) and aesthetics (the emotional and sensory experience of beauty). The child conceived as



a result of this union - the film *Loving Vincent* - is nothing less than stunning. (The film is available for rental on Prime for a very reasonable fee).

In 1924, Władysław Reymont was awarded the Nobel Prize in Literature for his four part epic - *Chłopi* (*The Peasants*). The novel which unravels in four volumes - Autumn, Winter, Spring and Summer revolves around three main characters - the beautiful Jagna, Antek Boryna, her married lover, and Maciej Boryna, the richest man in the village, Antek's father and someone who eventually arranges to marry a reluctant Jagna. It is a tragedy about unrequited love, betrayal, retaliation, and rash punishment, and it is a work that was touted as the most accurate and realistic depiction of the lifestyles, the

traditions, and the behaviors of Polish peasantry at the onset of the 20th century.

In 1922, the novel was adapted for the Polish motion picture screen by director Eugeniusz Modzelewski. Supposedly it was an interesting effort unfortunately all traces of the film were lost during Worl War II. *The Peasants* was, however, subsequently resurrected as a television miniseries in 1972-73 by Jan Rybkowski (segments are still available for viewing on You Tube). Although the direction, music, acting, and costuming are commendable, the TV series (perhaps due to the limiting size of the television screen) seems a bit like a melodramatic soap opera encumbered by too many closeups, crowded shots and quick physical transitions. Conceptually, it may have been too large of a story for such a small screen. And although the 1972-73 program is a tribute to Reymont's work, it ultimately lacks impact.

The Kobiela-Welchman team, however, has recently released an animated Polish language edition (with subtitles) which raises the novel to the level it deserves on film. In the 2023 version of *The Peasants* the creators expanded the scope of their production. More than a hundred painters were engaged in the four studios located in Poland, Lithuania, Ukraine, and Serbia where the majority of the work took place. The cast of the film included

Robert Gulaczyk (Van Gogh in *Loving Vincent*) and the beautiful and talented newcomer Kamila Urzędowska in the roles of Antek and Jagna. Veteran film actor Mirosław Baka is cast as Maciej Boryna, Antek's father and Jagna's husband. Instead of concentrating on the works of single artist, Kobiela chose the leading artist of the Young Poland (Młoda Polska) Movement of the early 20th Century - Józef Chełmoński, Ferdynand Ruszczyc, and Leon Wyczółkowski - as the source for the background scenery and locations. Over 200,000 hours were devoted to creating the individual frames that crafted the world and the time of Reymont's classic. The result was a film that highlighted and magnified the characters, the emotions, and the events to an epic level. It was no longer

just a tale which the critic Wendy Ide of *The Guardian* once aptly described as a „a disconcertingly beautiful picture about the ugliness of humanity” but a visual saga which envelopes its audience in a seductively emotional embrace.

Kobiela and Welchman, premiered the final product of their work at the 48th Toronto International Film Festival in September 2023. *Chłopi* (*The Peasants*) celebrated its official public premiere in Poland in October 2023. For those who have not had the experience of catching the film in its limited release, now can access it as a reasonable available rental on Prime.

With the ever-evolving sophistication of computer-generated imagery, the animated film has reached an unprecedented level of virtual reality. The HBO series *Game of Thrones* offered undisputable proof that whatever one wanted to imagine, to see or to believe technology could create. However, it requires a certain unique ingenuity in cinematic animation to resurrect my imagination and to transport me back to that moment when I stood in front of a Jackson Pollock painting at the MOMA in New York City and actually saw it move. or to feel the swoop of a Clyfford Still brushstroke as it traversed a giant canvas on the wall of the Still Museum in Denver. In the films - *Loving Vincent* and *The Peasants* (*Chłopi*) - Dorota Kobiela and Hugh Welchman recently provided that experience for me once again. And it was wonderful.

Of course, as always, dear reader, this is only my opinion. Experience these films and then judge for yourself.

Author's Postscript - The Young Poland (Młoda Polska) was a modernist movement within the Polish visual arts, music, and literature which promoted a blend of neo-romanticism, symbolism, impressionism, and art nouveau. Coined by Polish writer Artur Gorski in 1989, Young Poland expressed a disillusionment with bourgeois lifestyle and values. One of its leading artists who besides painting was also a prolific writer was Stanisław Wyspiański, who produced some of the most beautiful works of Polish art. The hub of the Movement was in Krakow, where fruits of the Young Poland Movement can still be viewed today. I was fortunate to sample a generous portion of the works of all the artists mentioned in this article when I visited Krakow. It was an unforgettable experience, and Młoda Polska has become my favorite period in Polish Art History).

Profesjonalne porady

Łatwe sposoby zabezpieczenia finansowego

IZABELA BETLINSKA

IZABELA BETLINSKA

Financial Advisor
izabela.betlinska@sgipw.com
(720) 466-8472

- Bezpлатna konsultacja
- Praca z zespołem ekspertów
- Indywidualne rozwiązania
- Finansowanie studiów
- Planowanie emerytalne
- Strategie biznesowe
- Ochrona majątku
- Ubezpieczenia na życie



Korzystając z okazji, życzę wszystkim wspaniałym Mamom czytającym to czasopismo wszystkiego najlepszego z okazji Dnia Matki. Składam wyrazy szacunku i podziwu dla wszystkich silnym i wspaniałych kobiet, które dają z siebie wszystko dla dobra swoich rodzin. Większość z nas pracuje, opiekuje się dziećmi, być może opiekuje się swoimi starzejącymi się rodzicami. To my dbamy o to, aby wszystko w domu przebiegało sprawnie i gładko. Ze względu na naszą wrodzoną opiekuńczością, zabezpieczenie materialne jest dla nas bardzo ważne.

Przyjrzyjmy się bliżej sposobom zabezpieczenia siebie i naszych bliskich. Jednym z podstaw solidnego planu

finansowej jest utworzenie funduszu awaryjnego. Jak wszyscy wiemy, życie może być nieprzewidywalne i możemy spotkać się z sytuacjami, w których poniesiemy nieoczekiwane wydatki, takie jak na przykład zakup nowych opon do samochodu. Naszym celem powinno być posiadanie rezerwy gotówkowej równoważnej 3 - 6 miesiącom naszych zarobków. Kwota w dolarach będzie się różnić w zależności od zarobków i wydatków. Jeśli masz już fundusz awaryjny, to chciałbym ci pogratulować. Jeśli nie, ważne jest, aby rozpocząć oszczędzanie na ten fundusz tak szybko, jak to możliwe.

Drugim filarem zabezpieczenia jest ubezpieczenie na życie. Ubezpieczamy nasze samochody i domy, ale często nie ubezpieczamy siebie samych. Wszyscy

pragniemy i modlimy się o długie życie i dobrobyt, ale co wtedy, gdy nasza ukochana osoba nie wróci do domu z pracy? Czy jesteśmy wtedy w stanie wywiązać się z naszych zobowiązań finansowych?

Istnieją 2 sposoby analizy potrzeby ubezpieczenia na życie. Pierwszy sposób polega na analizie potrzeb finansowych i uwzględnia kwoty przeznaczonej na spłatę domu, sfinansowanie studiów, spłatę długów, czy pokrycie kosztów pogrzebu. Drugi sposób analizuje wartość życia ludzkiego pod kątem oczekiwanych zarobków i stara się zastąpić tę kwotę. Niektóre firmy oferują ubezpieczenie swoim pracownikom. Czy wiesz, że kiedy przestajesz pracować w firmie, nie jesteś już ubezpieczony. Sprawdź, czy oferowane świadczenie pośmiertne wystarcza na potrzeby Twojej rodziny. Istnieją dwa główne rodzaje ubezpieczeń na życie: terminowe i stałe. Terminowe ubezpieczenie na życie jest tańsze, gdy jesteś młody i zdrowy i chroni Cię przez pewien okres czasu, na przykład 10, 15 lub 30 lat. Po upływie tego czasu nie jesteś już ubezpieczony i twoja polisa jest bez wartości. Drugi rodzaj to ubezpieczenie na życie stałe, które obowiązuje do końca naszych dni. Jest nieco droższe i umożliwia nam akumulację gotówki. Pieniądze wypłacone z tej puli są wolne od podatku, jeżeli przestrzegane są określone zasady. Nowsze modele stałych polis ubezpieczeniowych na życie mają doskonały potencjał wzrostu kapitału,

który można wykorzystać na opłacenie studiów, zakup domu lub przeznaczyć na emeryturę.

Ważne jest, aby zrozumieć swoją polisę ubezpieczeniową.

Inną formą ochrony jest ubezpieczenie na wypadek potrzeby opieki długoterminowej, zwłaszcza gdy zbliżasz się do wieku emerytalnego. Koszty domu opieki w Kolorado są wysokie i mogą szybko wyczerpać Twoje zasoby majątkowe. Statystycznie 70% dorosłych w wieku 65 lat i starszych będzie w pewnym momencie wymagało opieki długoterminowej. Średni czas pobytu w domu opieki wynosi 3,2 roku. Nieco ponad 20% osób będzie wymagało opieki przez 5 lat lub dłużej. Amerykanie wydają 475,1 bilionów dolarów rocznie na opiekę długoterminową.

Ostatnią, ale równie ważną formą ochrony, którą należy uwzględnić, jest planowanie spraw spadkowych. Kolorado jest stanem „probate” i jeśli nie masz odpowiednich rozporządzeń Twój majątek będzie musiał przejść przez sąd spadkowy. Może to być kosztowne i czasochłonne. Koszty postępowania będą pokryte z Twojego majątku, w skutek tego spadkobiercy otrzymają mniejszy spadek.

Posiadanie holistycznego planu ma kluczowe znaczenie dla ochrony bliskich i jest ważne dla Twojego spokoju ducha. Jeśli chcesz uzyskać więcej informacji, zapraszam do rozmowy.

REKLAMA



czy wiesz, że:

u nas zawsze jest miejsce dla Twojej Reklamy: zadzwoń już dziś: 720-933-8819



POLISH NEWSPAPER IN COLORADO

TAX SERVICES

former HM Services Inc



Tania Andison

303-423-4360

hmtaxserviceinc@gmail.com

Wspomnienia

Kukrzysko | cz. VI

TEOFILA MIŁOWICKA

Rozdział Trzeci - Konopki Kościelne

Droga do szkoły

Droga z naszego domu do szkoły miała dystans około półtora kilometra i składała się z kilku różnych odcinków. Pierwszy odcinek zaczynał się od stodoły Rafatów i stojącego obok niej drewnianego krzyża, i ciągnął aż do krzewinki. Ten kawałek swego czasu żwirowym gościńcem z trawiastymi rowami na poboczach i być może, kiedyś pełnił swoją funkcję drogi utwardzanej, ale teraz kompletnie zaniedbany, stanowił prawdziwe wyzwanie dla użytkowników. Latem, pełen dziur wypełnionych kałużami wody wymieszanej z gliną i końskim łajnem, zimą zaś wybojów zwanych na Podlasiu *wysiustami*.

Drugi odcinek, piaszczysty i suchy, ciągnął się od krzewinki do *saniewskiego* gościńca. Tam, po lewej stronie był kawałek naszego pola i rosta na nim dzika grusza, a ponieważ jedną z jej gałęzi dziadziś kiedyś zaszczylił, to rodziła także duże i bardzo smaczne owoce. W miejscu połączenia z *saniewskim* gościńcem stał drewniany krzyż i rosty dwie stare wierzby.

Trzeci odcinek, czyli od krzyża do kuźni pana K. w Konopkach, był gościńcem nowym, czyli utwardzoną żwirówką z dość głębokimi trawiastymi rowami na poboczach. Z tego miejsca w pogodne dni widać było na horyzoncie po lewej stronie wysoki czerwony komin elektrociepłowni i kamienice Zambrowa.

Czwarty i ostatni, stanowiła brukowana ulica ciągnąca się od pierwszych zabudowań aż do budynku szkoły posadowionym na końcu wsi tuż przed Cmentarzem. Przez siedem lat niemal codziennie pokonywałam tę drogę tam i z powrotem i dlatego znałam każdy jej szczegół.

Tuż za stawem, pokrytym zieloną rzęsa o okolonym starymi wierzbami, rozciągała się łąka - pastwisko, po której swobodnie pasły się dorodne krowy należące do księdza proboszcza. Po lewej stronie ulicy za wysokim żywopłotem był bardzo dobrze utrzymany sad i ogród warzywny, a za nimi w głębi - plebania, a następnie kościół. Przechodząc obok parkanu kościoła i schodów wiodących na dziedziniec kościoła (zwanym cmentarzem), zawsze robiłam znak krzyża.

Kamienna struktura kościoła i wykonana z czerwonej cegły dzwonnica górowały nad całą okolicą i miały swój wymowny charakter oraz niewątpliwy wpływ na duchowe życie wszystkich mieszkańców parafii. Przez wiele, wiele lat, dźwięki dzwonów były jedynymi dźwiękami oznajmującymi upływ czasu. Słyszałam je każdego dnia o świcie, o południu i o zmierzchu. Wciąż miały to samo znaczenie: przypominały o modlitwie na *Anioł Pański*, a ponadto, dzwony

o południu informowały wieśniaków o przerwie w pracach polowych i o czasie wytchnienia. Dzwony te radośnie przypominały o początku nabożeństw i podczas uroczystych procesji w czasie niedziel i świąt oraz niekiedy smutno - pojedynczym dźwiękiem - obwieszczały czyjąś śmierć.



Naprzeciw kościoła, w kilku murowanych budynkach, mieściły się jakieś biura i posterunek milicji. Nieco dalej był trójkątny plac i centrum Gminy. Wokół tego, wybrukowanego *kocimi tłami* niewielkiego placu skupiały się ważne urzędy i instytucje takie jak: gminna rada narodowa i urząd stanu cywilnego, a ponadto: poczta i dwa sklepy; jeden spożywczy i jeden przemysłowy. Był także bar. Wszystko to było ulokowane w drewnianych, parterowych domach wynajmowanych u miejscowych gospodarzy albo przejętych przez Gminę po wymordowanych w czasie wojny Żydach.

Moja szkoła

Zbudowany z czerwonej cegły, piętrowy budynek mojej szkoły, znajdował się po prawej stronie ulicy tuż za betonowym parkanem i wyróżniał się ze swego otoczenia prawdziwą elegancją. Miał duże okna, a nad ozdobionym kolumnami gankiem - obszerny balkon. Pod tym balkonem było główne wejście do szkoły. Drugie wejście znajdowało się w lewej ścianie budynku, czyli od podwórka i prowadziło do prywatnych mieszkań pana kierownika szkoły i jego rodziny oraz pokoju dla samotnych pań nauczycielek.

Teren szkoły był oddzielony od ulicy ogrodem zasadzonym krzewami morwy, a do głównych drzwi szkoły prowadziła wybetonowana alejka wysadzona fioletowymi irysami. Boisko szkolne stanowił porośnięty trawą plac ograniczony z jednej strony zbudowaną z betonowych pustaków remizą

strażacką, a z drugiej, piaszczystą drogą i cmentarzem.

Tutaj, w remizie, odbywały się różnego rodzaju spotkania mieszkańców gminy takie jak ważne zebrania i akademie, potańcówki a nawet wyświetlane były filmy - jeśli zawitało tutaj kino objazdowe. Boisko szkolne, podobnie jak remiza, służyło także innym potrzebom gminy jak np. mitingi z okazji świąt narodowych czy majówek, popisy strażaków itp. To bliskie sąsiedztwo cmentarza i brak ogrodzenia pozwalały nam nie tylko obserwować dość częste

mogła pomieścić od dwóch do czterech uczniów, miała okrągłą dziurę w pulpicie na kałamarz z atramentem, a pod pulpitem miejsce na tornister albo teczkę.

Na ścianie wisiła czarna tablica do pisania białą kredą i gąbka do jej wycierania. Nad tablicą umieszczono emblematy naszego Państwa, czyli Godło - Biały Orzeł na czerwonym tle, a pod nim dwa portrety: Bolesława Bieruta - ówczesnego Przewodniczącego Rady Państwa oraz, w wojskowym mundurze, Marszałka K. Rokossowskiego. Na

konduktu pogrzebowe, ale czasem nawet w nich uczestniczyć - choćby przez kilka minut, ot tak po prostu z ciekawości.

Ubikacje miały swoje wydzielone miejsce po lewej stronie podwórka i mieściły się w specjalnie do tego celu przeznaczonym, murowanym, niewielkim budynku z osobnym wejściem dla dziewcząt, osobnym dla chłopców oraz osobnym dla nauczycieli.

Tam również na próżno by się doszukiwać takich rzeczy jak papier, mydło czy bieżąca woda. Była za to, w przepisowej odległości, studnia na korbę i na stałe przymocowanym wiadrze na łańcuchu. Tuż po wejściu do budynku szkoły widać było schody prowadzące na piętro. Po prawej stronie był szeroki, jasny korytarz, gdzie miały miejsce apele, a w czasie zimnej lub deszczowej pogody - lekcje gimnastyki.

Dwoje drzwi z korytarza prowadziło do dwóch obszernych izb lekcyjnych i trzeciej, do pokoju nauczycielskiego. Po lewej stronie od schodów znajdowała się jeszcze jedna izba lekcyjna, a za nią nieduże pomieszczenie na kuchnię, a następnie gabinet kierownika szkoły. Niemal ten sam rozkład architektoniczny był na piętrze z tą różnicą, że po lewej stronie była biblioteka szkolna, za nią mieszkania prywatne.

Nasza klasa

Na środku obszernej sali stały ustawione w dwóch rzędach, dostosowane do wieku uczniów, ławki. Każda z nich

przestrzeni czasu, portrety władz naczelnych zmieniały się w zależności od „zakrętów” historii.

Pomiędzy rzędem ławek i tablicą stał nieduży stół i krzesło dla pani nauczycielki. Zajęcia odbywały się na dwie zmiany: starsze klasy zaczynały lekcje o 8.00 rano, a młodsze przed południem. Był również i taki okres w życiu naszej szkoły, kiedy lekcje zaczynały się apelem porannym na korytarzu i odczytywaniem tzw. „prasówki.”

Zawsze przestrzegaliśmy ściśle ustalonej rutyny: na widok nauczyciela wchodzącego do klasy mieliśmy obowiązek wstać i powitać go zwyczajowym „*Dzień dobry panu, lub pani*”. Usiąść mogliśmy tylko wtedy, kiedy nauczyciel na to pozwolił. Przed pierwszą lekcją odmawialiśmy modlitwę: „*Duchu Święty, który oświecasz serca i umysły nasze, dodaj nam ochoty i zdolności, aby ta nauka była dla nas z pożytkiem doczesnym i zbawiennym przez Chrystusa, Pana Naszego. Amen.*”

Ostatnia lekcja również kończyła się modlitwą: „*Dzięki Ci Panie za światłość tej nauki. Pragnę, abym nim oświecony mógł Cię zawsze wielbić i wolę Twoją wypełniać na wieki przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.*”

Spotkawszy nauczyciela poza szkołą należało się ukłonić z szacunkiem i grzecznie pozdrowić „*Dzień dobry Pani (Panu)*”.

Wspomnienia

Moją pierwszą nauczycielką w szkole w Konopkach była pani w średnim wieku o czym świadczyły jej siwiejące włosy farbowane dyskretnie na brązowy kolor. Pani moja miała piękne niebieskie oczy, potrafiła gustownie się ubierać i zawsze tak ładnie pachniała czystością. Nie miała męża ani dzieci i żyła samotnie zajmując niewielkie mieszkanie w szkole. Nazywała się pani Maria Juraszczyk.

Pierwszego dnia w mojej nowej szkole, pani Juraszczyk przejrzała wszystkie moje zeszyty jakie przywiozłam ze sobą z Łodzi i zauważyłam, że była ona pod dużym wrażeniem metod nauczania mojej poprzedniej nauczycielki. W jakiś czas później, moja nowa pani spostrzegła, wiszące na wieszaku w korytarzu, moje nowiutkie paltko uszyte ze sztucznego, beżowego futerka, które bardzo jej się podobało. Poprosiła mnie abym zapytała Mamy czy mogła by kupić dla niej takiego materiału na zimowy żakiet? Przekazałam tę prośbę Mamie, ale Mama w najbliższym czasie nigdzie się nie wybierała, gdyż wkrótce miała się urodzić moja młodsza siostrzyczka (luty 1952 roku).

Moje pierwsze osiągnięcia

Uczyłam się łatwo, a zadawane pisemne prace domowe nie zabierały mi wiele czasu i to zachęcało mnie do odrabiania lekcji tuż po powrocie do domu. Zdarzało się, że bywałam głodna, a pomimo to najpierw siadałam przy dużym stole w kuchni i zajmowałam się lekcjami.

Po obiedzie zawsze pytałam Mamy, czy pozwoli mi iść do koleżanek i Mama zazwyczaj pozwalała mi wychodzić z domu, ale prosiła, abym wymknęła się w taki sposób, aby nie zauważyły tego moje młodsze siostry. One zawsze bardzo chciały iść ze mną i potrafiły nawet biec z płaczem. Moje koleżanki zaś nie lubiły, jak przychodziłam z maluchami - miałyśmy bowiem nasze sekrety...

Wkrótce okazało się, że jestem jedną z lepszych uczennic w klasie, gdyż zaczęłam przynosić ze szkoły tylko dobre i bardzo dobre oceny. Kiedy dostałam, namalowaną w zeszytzie czerwoną kredką, piątkę, to rozpierała mnie taka radość, że chciałam się nią podzielić jak najszybciej z Mamą! Nie wracałam wtedy ze szkoły razem z innymi dziećmi. O nie! Ja biegłam do domu pędem! Biegłam tak szybko, na ile mi tylko wystarczyło sił! Chciałam natychmiast zobaczyć na Jej twarzy radosny uśmiech! Z czasem, przez te moje częste biegania, dzieci wymyśliły dla mnie przydomek: *koza* albo *sarna*. Nie przejmowałam się tym jednak, gdyż wiedziałam, że to tak z zazdrości.

Współzawodnictwo czy przyjaźń?

Przez całe siedem lat Teresa była zawsze ode mnie lepsza w nauce. Była ona „nie do pobicia” i - jak łatwo sobie można wyobrazić - nie bardzo lubiana z tego powodu przez całą resztę klasy. Tutaj przyznaję, że to moje, tak niewielkim wysiłkiem wypracowane, drugie miejsce wystarczało mi zupełnie, a poza tym, miałam przynajmniej - większą niż Teresa - szansę na przyjaźń z niektórymi koleżankami.

Teresa miała lekko rudawe długie warkocze i całą twarz usianą piegami, a ponieważ mieszkała z rodzicami i młodszym bratem na kolonii za lasem, jej rodzinie nadano przydomek *Wilki*. Ze wszystkich dzieci w całej klasie ona miała najdalej do szkoły, bo około 4 km. Zimą, jej ojciec przywoził ją konnym zaprzęgiem, ale bardzo często pokonywała tę odległość idąc na piechotę samotnie.

Matka Teresy była dobrą i bardzo czystą gospodynią. Wyprawiając Teresę rano do szkoły, zawsze dawała jej coś do jedzenia. Najczęściej były to kromki razowego chleba i plastry obsuszanej surowej wieprzowiny zapakowane w niewielki lniany woreczek.

„So - So”

Z Teresą kojarzy mi się pewien epizod. Pani zadała nam nauczanie się czytanki na temat dzieciństwa Józefa Stalina i następnego dnia chciała wiedzieć czy coś z tego zapamiętaliśmy. Zadała nam dwa pytania i na te pytania tylko ja i Teresa zgłosiłyśmy się do odpowiedzi. Następnego dnia ta pani zadała te same pytania w starszej klasie, ale tam nikt nie potrafił uzasadnić pochodzenia imienia „Stalin”. Pani nauczycielka postanowiła te dzieci zawstydzić, a więc wzięła mnie i Teresę do tamtej klasy i najpierw zadała te same pytania mnie, a potem Teresie spodziewając się od nas prawidłowych odpowiedzi.

Niestety ani ja ani Teresa nie odpowiedziałyśmy tak, jak tego oczekiwała. Obie czerwone z zakłopotania, zaczęłyśmy coś tam pod nosem bąkać. Dlaczego? Bo pani nauczycielka pomyliła pytania! Moje pytanie zadała Teresie i odwrotnie. Szybko się jednak zorientowała w swojej pomyłce i zręcznie wybrała nas i siebie z kłopotliwej sytuacji...

Pamiętam, że w jakiś czas potem wszyscy zebraliśmy się w gabinecie kierownika, aby słuchać muzyki poważnej i specjalnej wiadomości nadawanej przez radio: „*Przestało bić serce wielkiego Stalina*”. Cały nasz kraj przeżywał wtedy głęboką żałobę, bo taki wtedy obowiązywał nas polityczny system.

Koleżanki i koledzy

Zawsze chętnie chodziłam do szkoły, bo wtedy nie miałam jeszcze żadnych kłopotów w przyswajaniu wiedzy. Wprost przeciwnie. Często spotykały mnie tam miłe niespodzianki w postaci ocen, ale nie tylko to gdyż bardzo lubiłam przebywać w gronie koleżanek i kolegów. Czasem zdarzało się, że któraś z pań nauczycielek zachorowała i nie było jej w szkole przez kilka dni. Wtedy to dopiero mieliśmy dobry czas! Zazwyczaj jedna z pań zadawała nam jaką pracę i zostawiając nas samych prosiła, abyśmy zachowywali się cicho. Szanowaliśmy naszych nauczycieli bardzo, ale to nie przeszkadzało, aby któreś z dzieci nie skorzystało z okazji popisania się poczuciem humoru. Najwięcej zabawy dostarczał nam Tadek Kowalewski. Potrafił tak doskonale imitować różne zabawne scenki, że rozśmieszał nas wszystkich do łez. Tadek był najwyższym i najlepiej zbudowanym chłopcem w klasie. Miał niebieskie oczy i mógł by podobać się dziewczynom w

przyszłości... Z tego co zapamiętałam, klasa nasza była dość liczna i tak: z Sań chodziło do szkoły ośmioro dzieci; Kołakowska Alina, Kołakowska Regina, Krajewska Teresa, Kućmierowska Jadwiga, Kućmierowski Józef, Kućmierowska Wiesława, Zalewski Henryk i Zawistowski Krzysztof. Z Kołak Kościelnych pięcioro: Gierattowska Halina, Grabowska Zuzanna, Kowalewski Tadeusz, Michałowska Aniela i Robaczewska Maria.

Z Łętowa pięcioro: Gawkowska Janina, Gotaszewska Zofia, Gotaszewski Krzysztof, Gosiewski Zdzisław i Zalewski Kazimierz.

Z Czach sześcioro dzieci: Czochańska Janina, Dłużniewska Teresa, Domalewska Halina, Domalewski Kazimierz, Kulesza Kazimierz i Mioduszewski Kazimierz. Z Kołak--Stacja Kolejowa tylko Jużalinas Maria.

Z Kossak Borowych troje dzieci: Jemielita Eugenia, Kossakowska Halina i Przeździecka Leokadia. Z Guń Ostrów - dwie dziewczynki: Janka Ostrowska i ja. Chodził też do naszej klasy Konopka Tadeusz z Und i jeszcze dwóch chłopców z Wiśniówka - Gosk (imienia nie przypominam sobie), oraz Kazimierz Ozarowski. W sumie (jeśli dobrze pamiętam) ponad trzydzieścioro uczniów i uczennic.

Absolwenci

Dostępne nam źródła potwierdzają, że już w roku 1463 istniała tutaj szkoła, lecz nauka w niej odbywała się okresowo i obejmowała niewielką liczbę uczniów, przeważnie chłopców przygotowywanych do stanu duchownego.

Obecny budynek wybudowano po I Wojnie Światowej - początkowo parterowy, a w latach następnych parter poszerzono i dobudowano piętro. Przed wybuchem II Wojny Światowej uczęszczano tu około 200 uczniów i uczennic i pracowało siedmioro nauczycieli. W roku 1957/58 (kiedy byłam w siódmej klasie) było około 160 uczniów i uczennic i pracowało pięć nauczycielek.

Na przestrzeni wieków kształciło się tutaj wielu tych, co urodzili się na tym terenie i doszli do szczególnych godności jak np.: Roch i Heronim Kołakowscy - studenci Uniwersytetu w Padwie w XVI wieku, Baltazar Kołakowski - Sędzia Ziemiński Zambrowski, Romuald Jałbrzykowski - Biskup, Jerzy Wiśniewski - badacz dziejów osadnictwa i zapewne wielu innych...

Do szkoły w Konopkach uczęszczał też mój stryj Kazimierz - nauczyciel w Ostrowi Mazowieckiej. Z mojego rocznika również zapamiętałam kilku tych, co zostali lekarzami, nauczycielami, oficerami i funkcjonariuszami administracji państwowej.

Dożywianie

Dożywianie w naszej szkole było organizowane sporadycznie i miało różne formy. Czasem był to kubek mleka, czasem kromka chleba z marmoladą, ale najlepiej wspominam doskonałą, gorącą, zupę gotowaną przez panią Wyszynską - matkę trójki dzieci uczęszczających do naszej szkoły. Zupa pani Wyszynskiej była zasmażana

kawałkami chudego boczku i zarzucana kluseczkami - do dziś pamiętam jej smak i zapach! Nie wszystkie dzieci były objęte dożywianiem. Przypominam sobie pewien epizod, kiedy to podczas dużej przerwy jedna z pań nauczycielek wybrała kilkoro dzieci, które kwalifikowały się do dożywiania. Bardzo chciałam znaleźć się wtedy wśród grona szczęśliwców, i nawet celowo wciągnęłam policzki chcąc jej pokazać, że też jestem niedożywiona - co zresztą nie było wcale takie dalekie od prawdy - ale pani, z tylko jej wiadomego powodu, pominęła mnie i było mi trochę przykro.

Pamiętam, że od czasu do czasu mieszałam w kieszeni 50 groszy, za które to można było kupić ćwiartkę chleba. Wstępowałam więc po drodze do wspomnianej już piekarenki i kupowałam tam jeszcze ciepły i cudownie pachnący kawałek białego razowego chleba. Chleb ten zazwyczaj zjadałam w całości zanim dotarłam do domu.

Piekarz - pan Targoński z Głodowa - rutynowo kroił nam bochenek chleba na cztery części, a nawet czasem ofiarował ekstra usługę mówiąc: „*Pozwólcie, że wam ten chleb pokroję na kromki, abyście nie szarpali go jak wilcy koninę*” - co było takie zabawne!

Zwykle zachodziliśmy do piekarni całą grupą i czasem któreś z nas mogło sobie pozwolić na rumianą pszenną buteczkę. Takim wyjątkiem bywał dość często Heniek Z. z Sań. Heniek pochodził z licznej rodziny, a do tego matka jego była wdową i w domu „nie przelewało się”, ale Heniek miał swoje pieniądze. Zarabiał je w sezonie Bożego Narodzenia chodząc z „Królami”, gdzie odgrywał rolę anioła. „Króle” - to regionalny wędrowny teatr przedstawiający scenki z narodzenia Dzieciątka Jezus. Były w nich postaci króla Heroda, jego żołnierze, śmierć i diabeł oraz anioł i żydek. Każda z tych postaci odgrywała swoją rolę, a rozbawieni wieśniacy często dawali „Królom” pieniądze albo organizowali poczęstunek.

Heniek bardzo się nadawał na anioła, bowiem Bóg obdarzył go nie tylko delikatnym wyglądem, ale przede wszystkim pięknym głosem. Heniek był wyjątkowo uzdolniony muzycznie. Uczył się bardzo szybko i z łatwością potrafił zaśpiewać każdą melodię! Przypuszczam, że tym swoim subtelnym głosem mógłby w powodzeniem naśladować najślawniejsze tenory świata. (...)

Szkolna zabawa

Pewnego razu po powrocie ze szkolnej zabawy Mama postawiła przede mną talerz rosółu z kartoflami i patrząc jak zajadam z wielkim apetytem zagadnęła: „*A teraz powiedz, jak się bawitaś, czy chłopcy też prosili cię do tańca?*” A ja na to: „*Wprawdzie jak tańczyłam z dziewczynką, to chłopcy podchodzili do nas i chcieli nas 'rozbijać'. Ale ja wtedy powiedziałam, że niech no tylko który podejdzie bliżej, to zaraz dostanie 'w papę'!*” Mama słysząc moją ripostę na zaproszenie do tańca uśmiechnęła się tylko. No bo jakiejż odpowiedzi można by się spodziewać od 9-letniej, nieśmiałej dziewczynki?

Różności

Yo papa, yo mama

czyli Internet, cyrk i lama

w sieci wyszperał MARCIN ŻMIEJKO

BYŁ JEDYNYM KANDYDATEM I PRZEGRĄŁ

Zakończyły się wybory lokalne w kraju nad Wisłą, ale nie były to łatwe wybory a w Wilkowicach na wójta startował jeden kandydat i przegrał. Krzysztof Zemanek, jedyny kandydat na burmistrza gminy Wilkowice w województwie śląskim, nadal przegrał. Jak to możliwe? W wyborach samorządowych jedynym kandydatem na burmistrza tej gminy był Janusz Krzysztof Zemanek, który ubiegał się o reelekcję. Z tego powodu mieszkańcy nie mieli możliwości głosowania na konkretnych kandydatów, a raczej odpowiedzieli na pytanie, czy chcą, aby Zemanek pozostał na stanowisku burmistrza. Aby 43-latek został ponownie wybrany, musiał zebrać więcej głosów „tak” niż „nie” w wyborach. Według danych opublikowanych w poniedziałek przez Państwową Komisję Wyborczą, większość mieszkańców Wilkowic odpowiedziała „nie” na kandydaturę obecnego burmistrza. Jego kandydaturę poparto 2043 mieszkańców, podczas gdy 3095 było przeciwnych. Co się dzieje w tej sytuacji? Zgodnie z obowiązującymi przepisami, wybór burmistrza zostanie powierzony nowo wybranej radzie gminy. Decyzja zostanie podjęta w tajnym głosowaniu, wymagającym bezwzględniej większości głosów.

POBILI SĄSIADA MŁOTKIEM - POSZŁO O KOTA

31-latek padł ofiarą brutalnego napadu na warszawskim Powiślu 10 kwietnia, jednak sprawa została ujawniona dopiero teraz. Napastnicy byli dobrze znani ofierze, gdyż wszyscy mieszkali w tej samej okolicy i mieli długotrwały konflikt z atakowanym mężczyzną. W trakcie powrotu z pracy, napastnicy otoczyli go, przewrócili na ziemię, a następnie brutalnie zaatakowali młotkiem, próbując zabrać mu pieniądze. Dzięki doniesieniom sąsiadów, którzy wezwali policję, oraz przypadkowemu przejeżdżającemu radiowozowi, funkcjonariusze zdołali interweniować i uratować 31-latkę w ostatniej chwili. Okazało się, że motywem napaści był

zaskakujący konflikt między sąsiadami, który narastał przez ostatnie dwa lata. Początkiem sporu był kocię, który został подарowany przez napadniętego swojemu sąsiadowi, a potem został mu odebrany. Od tamtej pory mężczyźni mieli nierozwiązany konflikt, który doprowadził do brutalnego ataku.

PODPALIŁ SIĘ PRZE SĄDEM W NOWYM JORKU

Jak podają media a między innymi Gazeta.pl przed budynkiem sądu na Manhattanie w Nowym Jorku podpalił się mężczyzna. Zdarzenie uchwyciły kamery stacji telewizyjnych, które relacjonowały odbywający się w budynku proces kryminalny byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Donalda Trumpa. Poszkodowany został przewieziony do szpitala w stanie krytycznym. Przed próbą samospalenia, „samo podpalacz” opublikował w Internecie tekst, w którym wyjaśniał swoje motywacje. Ostrzegając w nim przed nadchodzącym „apokaliptycznym, faszystowskim zamachem stanu” w USA. Podobne treści znaleziono także na ulotkach rozrzuconych przez mężczyznę, gdzie atakował „złych miliarderów” i propagował teorie spiskowe - donosi Agencja Reutersa. Internet kipi od najróżniejszych teorii a sam samo podpalamy to były fan Berniego Sandersa.

W NIEMAL PÓŁ GODZINY WYPILI CAŁY ALKOHOL W SAMOLOCIE

Linia lotnicza SunExpress podzieliła się zaskakującym rekordem - podczas lotu zaczęło brakować alkoholu zaledwie 25 minut po starcie samolotu. Personel pokładowy wszystkich linii lotniczych na świecie doskonale zdaje sobie sprawę, że pasażerowie niektórych narodowości przodują w spożywaniu alkoholu podczas podróży. Wśród nich najczęściej wymienia się Brytyjczyków. Tendencja ta nie umknęła również uwadze przedstawicielom tureckiej linii lotniczej SunExpress. Doskonale było to widać podczas jednego z lotów czarterowych z Wielkiej Brytanii do Turcji. Wówczas personel pokładowy

Krzyżówka Życia Kolorado

W SYSTEMATYCE ROŚLIN I ZWIERZĄT: JEDNOSTKA W OBRĘBIE RODZINY	JEDNO DĄBIE	2	ROŚLINA UPRAWIANA W DONICZKACH	TEKST PRZYSIĘGI WYCIERA CIAŁO	SIŁA WITALNA MIEJSCE KLESKI HANNIBALA W WOJNIE Z RZYMIANAMI	9	POWAZNY TON MOWY MŁODE RYBY				
NAPRZYKUSA SIĘ			11								
ROBOTA NAŁOGOWY W KARTY					KAMIEŃ POLSZLACHTNY						
			20	16	ODTWARZAŁA ROLĘ ANNY GERMAN	18		10			
MICHAEL... DAWNY PIĘKARZ ANGIELSKI			15		UPROWADZIŁ PIĘKNĄ HELENĘ		8	1			
				14	4	5					
BIUSTONOSZ	STAROZYTNE PAŃSTWO POWAŻNA JUDYTKA				NARZĄD WZROKU						
		6	ZABAWA DZIECIĘCĄ	DŁUGI OKRES CZASU	RÓW OPASUJĄCY GRÓD, TWIERDZĘ	DEFEKT, USTERKA	SZKŁO IMITUJĄCE DROGIE KAMIEŃ				
KĄDZY MA DWA KONCE WIADRO								17			
AUTOR POWIEŚCI POETYCKIEJ "GIAUR"	ODDAJE W DEPOZYT WIRUJĄCĄ ZABAWKĄ				7		13	JEDEN Z FARAONÓW EGIPSKICH			
PROSTO-PADEY DO OSNOWY		12					21				
		19			JEDNA Z IZB PARLAMENTU						
NAPÓJ MLECZNY					3						
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12
		13	14	15	16	17	18	19	20	21	

był świadkiem naprawdę zaskakującej sytuacji. W niemal 25 minut wysprzedano cały zapas alkoholu, czyli piwa i wina przeznaczonego na cały rejs. Linie SunExpress apelują do swoich pasażerów o zmniejszenie spożycia alkoholu podczas rejsów - ponieważ alkohol szkodzi.

PRZYSZEDŁ SPRZEDAĆ ZŁOM - WYWOŁAŁ PANIKĘ

Jak podaje Fakt „do kuriozalnej i niebezpiecznej zarazem sytuacji doszło w gminie Władysławowo (woj. pomorskie). W miniony piątek (19 kwietnia) 36-letni mieszkaniec Helu przyszedł do skupu, aby sprzedać złom.

Towar, który miał ze sobą wywołał jednak niepokój pracownika złomowiska. Mężczyzna natychmiast chwycił za telefon i wezwał policję... Okazało się, że przyniesiony przez mieszkańca Helu „złom” był niczym innym, jak miną przeciwpancerną. Mieszkaniec twierdził, że znalazł ten przedmiot na wystawce i nie zdawał sobie sprawy, że jest to mina. Był również zaskoczony, że ktoś mógł wystawić tak niebezpieczny przedmiot na publicznej wystawce gabarytowej - informuje asp. szt. Joanna Samul-Gregorczyk z Komendy Powiatowej Policji w Pucku. Prawie było bombowo.

OGŁOSZENIA



CALL US!
WE ARE HERE TO HELP!
303-940-5696
5783 Sheridan Frontage Rd, Ste 302
Arvada, CO 80002
www.daamerica.org

DROGADICTOS ANONIMOS,
is a non-profit association composed of men, women and children who meet voluntarily to free ourselves from the slavery of drugs. To regain our health, faith and morals we rely on a recovery program of twelve spiritual principles. Sharing our knowledge and experiences of pain and overcoming.



Polska Grupa AA
w Denver

Jeśli naprawdę szczerze chcesz, a nie potrafisz przestać pić lub podczas picia nie jesteś w stanie kontrolować ilości wypijanego alkoholu, to prawdopodobnie cierpisz na chorobę - ALKOHOLIZM, którą można opanować i całkowicie wyzdrowieć. Zapraszamy na nasze spotkanie AA, gdzie dowiesz się jak wielu z nas już wyzdrowiało i jak także Ty możesz pozbyć się tej strasznej choroby. Spotkania odbywają się w każdą niedzielę o godzinie 8:15 rano pod adresem:

2525 W. Evans Ave. Denver CO 80219
Po więcej informacji dzwoń pod numer:
303-882-1038 lub 720- 231-1586
Pełna anonimowość uczestników jest zachowana!

Sukces w spódnicy



Pytanie za milion

MARTA ZAWADZKA @ Sukces w Spódnicy

Pierwsze pytanie to: Co SUKCES dla Ciebie znaczy? Drugie pytanie za milion to: Jak zamierzasz swój SUKCES osiągnąć? Jeśli chcesz się przeprowadzić z wynajmowanego mieszkania z ciemną kuchnią, do pałacu na miarę Disneylandu w krótkim czasie, to musisz się przyjrzeć sobie, swoim działaniom i dokonać kilku zmian.

Na początek zwróć uwagę z kim spędzasz większość czasu, jak dużo czasu spędzasz przed telewizorem i co dominuje w repertuarze. Jaki jest poziom Twojej kreatywności, motywacji. Co jest Twoją pasją, jakie są Twoje przekonania. Jeśli cierpisz na syndrom Kopciuszka, lub syndrom: „Wszystko mi się należy, ale nic nie dostaje”, to chyba pora zmienić podejście. Aby otrzymać, to, czego tak naprawdę pragniemy, musimy sięgnąć po narzędzia, które leżą na wyciągnięcie ręki. Na większość nurtujących nas pytań, odpowiedzi są tuż pod nosem, książki, publikacje, audycje radiowe, nie wspominając o „kopalni złota”, jaką jest Internet. Te wszystkie skarbnice wiedzy są dostępne za darmo albo za relatywnie niską cenę. Warto więc z nich skorzystać.

W dzisiejszych czasach, większość myśli, że należy podążać za ogółem. To wydaje się niewątpliwie łatwiejsze niż myśleć inaczej niż rzesza szarych ludzi. Są rzeczy, które są ważne, i rzeczy, które wydają się ważniejsze. Codziennie mamy „prany mózg” przez instytucje, reklamy w telewizji i wydaje nam się, że koniecznie musimy mieć tę nową torebkę, tusz do rzes, czy najnowszy HD telewizor, bo sąsiedzi lub kuzynka to mają. Czy rzeczywiście chcesz podążać za tym tłumem? Nie sądzę. Może lepiej przeczytać książkę lub wziąć udział w ciekawym spotkaniu lub seminarium. Myślę, że każda z Was powinna zacząć od bycia szczerą ze sobą. Co Was uszczęśliwia, jakie macie marzenia i dokąd zmierzacie? Co chcecie przede wszystkim osiągnąć? Moim marzeniem



jest wskazanie drogi, odnalezienie talentów, odkrycie potencjału w Was samych. Być może poprzez pisanie artykułów do „Życia Kolorado”, w jakiś sposób mi się to udaje. Nic nie jest dla mnie większą nagrodą, niż telefon, email czy rozmowa z którąś z Was, mówiących, że odnalazłyście w sobie siłę i motywację, by podążać za swoimi marzeniami. Jest to dla mnie olbrzymia satysfakcja. Dziękuję.

Ta bajka znaleziona w Internecie, przypomina nam o Motywacji, chęci wędrowki do przodu. Rozwijania się, naszych zdolności, potencjałów... Jeżeli będziemy stać w miejscu, nic nie robiąc i czekając na cud, to pochłonie nas nasza szara egzystencja.

Dwa małe nasionka zostały zasadzone na wiosnę w żyznej glebie. „Chcę urosnąć” -

powiedziło jedno z nasionek. I wkrótce to nasionko zaczęło zapuszczać korzenie głęboko w ziemię, a roślinka przeszła twardą skorupę ziemi. Otworzyła ramiona i serce ku wiosnie.

Krótko potem jej pączki zaczęły kwitnąć. Roślinka zaczęła czuć ciepło słońca na liściach i poranną rosę na swoich płatkach. Rosta szczęśliwie i dumnie. Drugie nasionko powiedziało: „Nie jestem pewne, czy chcę rosnąć”. „Nie chcę zapuszczać moich korzeni, ponieważ nie wiem, gdzie one się znajdą. I nie chcę kietkować przez skorupę ziemi, bo mogę uszkodzić się po drodze. Jeśli pozwolę moim pączkom zakwitnąć, jakieś dziecko może przyjść i wyrwać mnie. Myślę więc, że poleżę sobie tutaj, zaczekam i zobaczę, co się stanie”.

Pewnego dnia kogut przechodził kolo dwóch nasionek. Odwrócił głowę na bok i podziwiał nasionko, które tak pięknie wyrosło. Później kogut zaczął drapać ziemię i zobaczył nasionko, które nie urosło, więc je zjadł.”

Polecam gorąco książkę Napoleon Hill „Myśl i bogać się”.



Marta @ 847-873-3646
successinskirt@gmail.com



Power Monday z Sukces w Spódnicy

13 Maja, 2024 | 6.30pm | Polish Club of Denver
3121 W Alameda Ave Denver, CO 80219

Wstęp Gratis



SUCCESS
IN SKIRT
Marta Zawadzka

Connect+Inspire+Grow

SUMMIT GLOBAL
PRIVATE WEALTH

Gość Specjalny: Izabela Betlinska - doradca finansowy Summit Global Investments

Summit Global Investments- uznana w całym kraju firma inwestycyjna stosującą podejście oparte na zarządzaniu ryzykiem. Podczas 40 minutowego spotkania skupimy się na wiedzy, którą musisz posiadać, aby podejmować świadome decyzje dotyczące finansów w USA.

Po prezentacji, unikalna porcja rozluźnienia w postaci 30 minut Zumbi!

72 SOLD.

Sprzedaj swój dom w 72 godziny!

Z programem 72SOLD:

- + Masz możliwość pozostania w domu do 6 miesięcy po sprzedaży
- + Większość sprzedających swoje domy zarobiła dodatkowe 5%-18% powyżej ceny rynkowej

Sprawdź wartość swojego domu w 15 minut na stronie:

www.72SoldTopPrice.com

Odpowiedz na kilka krótkich pytań i podamy Ci precyzyjną cenę Twojej nieruchomości



JACEK GŁOWACKI

303.356.1693


YOUR CASTLE
REAL ESTATE



FLOOR MAX LLC

CARPET | LUXURY VINYL PLANKS
HARDWOOD FLOORS | SALES & INSTALLATION



Dla wygody klientów, dostarczamy próbki podłóg do Państwa domu.
Ogromna selekcja carpetów, LVP i drewnianych podłóg.

Sprzedaż, instalacja i kompletne wykończenie.
Wszystkie wyceny są darmowe. Mówimy po polsku.



303-557-8010 | www.floormaxcolorado.com